



Marcin Wroński

MORDERSTWO POD CENZURĄ



**Zaadaptowała
Kamila Kwiatkowska**

Tom 2
PRZEZ ZBRODNIĘ DO JĘZYKA
poziom B1

Tom 2
PRZEZ ZBRODNIĘ DO JĘZYKA
poziom B1

Marcin Wroński

MORDERSTWO POD CENZURĄ

PRZEZ ZBRODNIE DO JEZYKA

Kryminały w nauczaniu języka polskiego jako obcego

SERIA POD REDAKCJĄ

Kamili Kwiatkowskiej

Tom 2



UMCS

CENTRUM JEZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I CUDZOZIEMCÓW

CENTRUM JEZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I CUDZOZIEMCÓW
UNIwersytetu Marii Curie Skłodowskiej

Tom 2
PRZEZ ZBRODNIĘ DO JĘZYKA
poziom B1

Marcin Wroński

**MORDERSTWO
POD CENZURĄ**

**Zaadaptowała
Kamila Kwiatkowska**

Lublin-Zagrzeb-Praga 2025

© Copyright by Kamila Kwiatkowska, Lublin-Zagrzeb-Praga 2025

REDAKCJA: Magdalena Rumińska

KOREKTA: Magdalena Rumińska

RECENZJA: Marcin Wroński

PRZYGOTOWANIE WYDAWNICZE: Studio DTP Academicon |

ntp.academicon.pl | ntp@academicon.pl | SKŁAD I ŁAMANIE: Patrycja
Waleszczak; PROJEKT OKŁADKI: Patrycja Waleszczak

ISBN: 978-83-960300-7-8

Publikacja wydana w ramach projektu „Przez zbrodnię do języka”
finansowanego z Programu Promocja Języka Polskiego
Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (BJP/PJP/2024/1/00033).



NARODOWA AGENCJA
WYMIANY AKADEMICKIEJ



PROGRAM
PROMOCJA
JĘZYKA POLSKIEGO

Beneficjentem Projektu jest Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie, a Partnerami są: Uniwersytet w Zagrzebiu (Chorwacja) oraz
Uniwersytet Karola w Pradze (Czechy).



UMCS

CENTRUM JĘZYKA I KULTURY POLSKIEJ
DLA POLONII I GOSPODARSTWA



Sveučilište u Zagrebu
Filozofski fakultet

University of Zagreb
Faculty of Humanities and Social Sciences



FILOZOFICKÁ FAKULTA
Univerzita Karlova

Spis treści

Od Redakcji	7
Od Autora	9
Spis postaci	11
Stopnie Policji Państwowej (1918-1939)	13
Rozdział 1. Niedziela, 9 listopada 1930 r.	15
Rozdział 2. Poniedziałek, 10 listopada 1930 r.	37
Rozdział 3. Wtorek, 11 listopada 1930 r.	45
Rozdział 4. Środa, 12 listopada 1930 r.	67
Rozdział 5. Czwartek, 13 listopada 1930 r.	95
Rozdział 6. Piątek, 14 listopada 1930 r.	119
Rozdział 7. Sobota, 15 listopada 1930 r.	137
Słowniczek	151

Spis postaci

Zygmunt Maciejewski, Zyga – podkomisarz, kierownik Wydziału Śledczego, bokser

Stanisław Lennert – mecenas, przedstawiciel prawny Towarzystwa Przemysłowców, przyjaciel Maciejewskiego, bokser

Roman Binder – redaktor naczelny „Głosu Lubelskiego”, dziennika o ideologii nacjonalistycznej, związanego z Narodową Demokracją

Tadeusz Zielny – przodownik, wywiadowca, tajniak w Wydziale Śledczym, współpracownik Maciejewskiego, Fałniewicza i Krafra

Witold Fałniewicz – starszy przodownik, wywiadowca, tajniak w Wydziale Śledczym, współpracownik Maciejewskiego, Zielnego i Krafra

Eugeniusz Kraft, Gienek – podkomisarz, zastępca Maciejewskiego, współpracownik Zielnego i Fałniewicza

Aleksander Swierżawin – Rosjanin, w Lublinie wykonuje zlecenia swoich przełożonych

Jerzy Trąbicz – poeta, redaktor naczelny lewicowego „Kuriera”

Adolf Tomaszczyk – podkomisarz, polityczny z Urzędu Śledczego

Sobociński – nadkomisarz, komendant powiatowy, szef Maciejewskiego

Józef Zakrzewski – poeta, redaktor komunistycznego pisma „nasz sztandar”, bokser, znajomy Maciejewskiego z ringu

Wilczek – tajniak w Wydziale Śledczym

Grzewicz – tajniak w Wydziale Śledczym

Staszek Bigaj – przestępca, złodziej

Paweł Jeżyk – referent cenzury

Róża Marczyńska – pielęgniarka, spotyka się z Maciejewskim

Adam Gajec – biuralista z cukrowni

Henryk Lipowski *vel* **Chaim Golder** – właściciel domu bakowego,
zmienił wyznanie (przechrzczył się) z judaizmu na katolicyzm

Edward Achajczyk – profesor, ekspert od renowacji fresków

Kapranowa – sąsiadka Maciejewskiego i jego gospodyni

Salwiczowa – żona starosty, kochanka Stanisława Lennerta, właścicielka małego psa (pekińczyka)

Ignacy Kisło *alias* **Mały** – młodociany przestępca z bandy Staszka Bigaja

Maciej Grabik *alias* **Graba** – przestępca z bandy Staszka Bigaja

Florczak – taksówkarz, który ma nieformalną umowę z policją

Stopnie Policji Państwowej (1918-1939)

generalny inspektor
nadinspektor

inspektor
podinspektor

nadkomisarz

komisarz

podkomisarz

aspirant

starszy przodownik

przodownik

starszy posterunkowy

posterunkowy

Rozdział I

Niedziela, 9 listopada 1930 r.

Listopad był ciepły, ale rano w sali gimnastycznej Wojskowego Klubu Sportowego było bardzo zimno. Na **ringu**¹ od kilku minut boksowali dwaj **faceci**², obaj mieli około trzydziestu pięciu lat. Jeden, wysoki i **postawny**³, z dokładnie ogoloną twarzą, był w samym podkoszulku, szerokich spodniach i miękkich butach. Drugi, nieco niższy i cięższy, boksował w zwykłych spodniach od garnituru i starych półbutach. Miał kanciastą **gębę**⁴ z wczorajszym **zarostem**⁵ i krzywy, złamany kiedyś na ringu nos.

– No i znowu jestem mistrzem – powiedział, uśmiechając się szeroko. – Jeszcze jedna runda? Coś niewyspany jesteś, Lennert.

– W dzień się wyśpię – odpowiedział wyższy bokser i zawołał: – Panie Szymański! Niech pan powie, ile punktów wyszło.

– 36 do 20 dla pana Zygi – odpowiedział trener. – Ale już koniec na dziś, panowie, bo zrobiło się późno.

¹ ring – miejsce, na którym rozgrywane są walki bokserskie (np. wejść, paść na ring; stanąć, walczyć na ringu)

² facet – (potocznie) mężczyzna

³ postawny – wysoki i dobrze zbudowany

⁴ gęba – (potocznie, obraźliwie) twarz

⁵ zarost – wąsy i broda

Zyga zeskoczył z ringu i zaczął zbierać swoje rzeczy. Tymczasem Lennert **sięgnął**⁶ po portfel do kieszeni spodni i wyciągnął z niego dziesięć złotych.

– Dziękuję, panie Szymański. – Podał banknot trenerowi.

– Eee, za dużo, panie **mecenasie**⁷.

– Będzie dobrze. A my pokażemy się jeszcze w tym tygodniu, co, Zyga? – zapytał.

– No, koło czwartku. A za dzisiaj dziękujemy.

Mężczyźni włożyli kapelusze i ruszyli w kierunku drzwi. Wychodząc z klubu, mijali w korytarzu zdjęcia z zawodów bokserskich. Na jednym z nich stali obok siebie, pozując z uniesionymi pięściami w rękawicach:

ZYGMUNT MACIEJEWSKI – STUDENT, 1 MIEJSCE, 1924

STANISŁAW LENNERT – PRAWNIK, 2 MIEJSCE, 1924

Listopadowe słońce zniknęło za chmurami i zaczynał lekko kropić deszcz, więc Maciejewski zapiął płaszcz.

– Podwieź cię do domu, Zyga? – zapytał mecenas Lennert.

– Nie, mam służbę. Złapię autobus.

– W takim razie do zobaczenia w czwartek.

*

Bordowy peugeot Lennerta ruszył w dół ulicy Lipowej. Maciejewski poszedł w przeciwną stronę, ku Ogrodowi Saskiemu. Wcale nie planował jechać autobusem. Nie był tak bogaty jak

⁶ sięgnąć – wyciągać rękę do czegoś, aby tego dotknąć lub to wziąć (sięgać: do torby, po pistolet, po kawę)

⁷ mecenas – tytuł grzecznościowy stosowany wobec adwokatów i radców prawnych

jego kolega z ringu i **szkoda**⁸ mu było czterdziestu groszy na bilet. Zwłaszcza że do pracy miał piętnaście minut na piechotę.

Kiedy minął róg Zielonej i Staszica, obok komisariatu wpadł na niego młody posterunkowy.

– Jest wreszcie pan **komisarz**⁹! Wszystkich **oficerów**¹⁰ szukam – powiedział i pobiegł dalej.

Maciejewski pożałował, że po drodze nie zapalił papierosa. Wyglądało na to, że coś się stało i za chwilę będzie miał dużo **roboty**¹¹.

– **Czołem**¹² – przywitał **dyżurnego**¹³ przodownika przy wejściu. – Co się dzieje?

– Nie powiedział panu komisarzowi? – zdziwił się **mundurowy**¹⁴. – No tak... – westchnął. – Zabili Bindera.

– Tego Bindera? – Zyga aż zdjął kapelusz.

– Tak jest, redaktora Bindera. Pan komendant bardzo zdeenerwowany.

⁸ szkoda (komuś czegoś) – żal, przykro, że...

⁹ Zygmunt Maciejewski, główny bohater powieści, ma stopień podkomisarza policji, ale inni bohaterowie nazywają go czasami komisarzem. Takie podwyższanie stopnia zawodowego jest charakterystyczne dla polskiej etykiety językowej, która wymaga zwracania się do ludzi (lub mówienia o nich) w sposób, który wynosi ich w hierarchii na wyższą pozycję.

¹⁰ oficer – osoba, która posiada wysoki stopień policyjny lub wojskowy, często pełniący funkcję dowódcy

¹¹ robota – (potocznie) praca

¹² czołem – oficjalne pozdrowienie używane w wojsku

¹³ dyżurny, dyżurna – osoba, która pełni dyżur (jest obecna w pracy w wyznaczonym czasie), np. w szpitalu, na komisariacie

¹⁴ mundurowy – policjant lub żołnierz w mundurze (w uniformie)

Redaktor naczelny¹⁵ „**Głosu Lubelskiego**”¹⁶ leżał nagi w salonie swojego mieszkania na Krakowskim Przedmieściu. Z początku trudno było zgadnąć, czyj to **trup**¹⁷, ponieważ jego twarz była zalana krwią. Na dodatek na jego brzuchu, również krwią, morderca wypisał:

Roman Binder

6-6-6

Starszy przodownik Witold Fałniewicz rozglądał się po miejscu zbrodni i robił notatki. Maciejewski podszedł do otwartego okna i odetchnął głęboko.

– To okno było otwarte? – zapytał.

– Nie, okno nie – powiedział przodownik Tadeusz Zielny, młody **tajniak**¹⁸ o twarzy filmowego **amanta**¹⁹ i włosach mocno posmarowanych **brylantyną**²⁰. – Nie dało się wytrzymać **zaduchu**²¹, to otworzyłem okno – tłumaczył. – Ale drzwi były **uchylone**²² chyba całą noc. Dlatego sąsiadka zajrzała.

¹⁵ redaktor naczelny – główny redaktor; redaktor, który kieruje zespołem redakcyjnym i odpowiada za całą gazetę

¹⁶ „Głos Lubelski” – dziennik wydawany w Lublinie (od marca 1913 r. do września 1939 r.), politycznie związany z Narodową Demokracją (tzw. endeccją), polskim ruchem politycznym o ideologii nacjonalistycznej.

¹⁷ trup – ciało zmarłego człowieka lub zwierzęcia

¹⁸ tajniak – (*potocznie*) policjant lub agent, który pracuje po cywilnemu (nie nosi munduru), działa w terenie, zbiera informacje

¹⁹ amant – elegancki, pewny siebie mężczyzna, który stara się o kobietę; adorator

²⁰ brylantyna – kosmetyk do włosów, który nadaje im połysk i ułatwia stylizację

²¹ zaduch – ciężkie, śmierdzące powietrze

²² uchylony – lekko (trochę) otwarty (np. uchylone drzwi, okno); uchylić – lekko otworzyć

– No i gdzie ta sąsiadka? – mruknął Maciejewski.

– W szpitalu św. Wojciecha. – Fałniewicz odwrócił kartkę w notesie. – Marianna Ludwińska z domu Korpaczewska, wdowa. Starsza kobieta, pan kierownik rozumie, serce.

– **Dozorca**²³?

– Stefan Grycz, lat czterdzieści pięć. Przybiegł, jak sąsiadka zaczęła krzyczeć, i to on wezwał policję i pogotowie. Nic nie widział, nic nie słyszał, nadal **skacowany**²⁴. Wieczorem zamknął bramę, rano ją otworzył.

– Nie ma pewności, czy ktoś wczoraj odwiedzał zabitego – dodał Zielny.

Tajniacy przerwali rozmowę, bo z przedpokoju usłyszeli głosy. Po chwili do salonu wszedł podkomisarz Stanisław Borowik z wojewódzkiego Urzędu Śledczego, a za nim wniósł sprzęt policyjny fotograf.

– Cześć, Zyga! – **śledczy**²⁵ przywitał się, rozejrzał się po pokoju i zaraz zaczął instruować technika: – Adam, brzuch zamordowanego sfotografuj wyraźnie.

– Co się tak województwo rządzi? – **mruknął**²⁶ Maciejewski.

– A bo miasto nie ma aparatu. Zaraz będzie Niżyk, zdejmie odciski palców i ślady butów. Coś taki niezadowolony, Zyga? – zapytał Borowik. – Myślisz sobie, że jest trup, to zlatują się

²³ dozorca, dozorczytni – osoba odpowiedzialna za bezpieczeństwo, porządek i czystość, np. w budynku wielorodzinnym, na parkingu

²⁴ skacowany – taki, który ma kaca, czyli odczuwa dolegliwości z powodu wypicia zbyt dużej ilości alkoholu poprzedniego dnia

²⁵ śledczy – tutaj: funkcjonariusz policji lub innej instytucji, prowadzący śledztwo (tj. działania służące znalezieniu sprawcy/-ów przestępstwa)

²⁶ mruknąć – powiedzieć coś z niezadowolaniem, cicho i niewyraźnie; burknąć

sępy²⁷, żeby ci odebrać **sprawę**²⁸? Nie, kolego, to mi **śmierdzi**²⁹ politycznie. Dziennikarz, prawica, **opozycja**³⁰. Nie zazdroszczę ci, Zyga. Módl się, żeby poszło tylko o zdrażoną **kochankę**³¹ czy inne **obyczajowe**³² historie.

Chciał już odejść i dalej pouczać fotografa, gdy Maciejewski nagle przytrzymał go za ramię.

– Zapomniałeś o wątku **satanistycznym**³³, Staszek.

– Że niby co? – Borowik zaśmiał się szczerze.

– Że „**kto ma rozum, niechaj zrachuje imię onej bestyi. A ta jest liczbą jej: sześćset sześćdziesiąt i sześć**”³⁴ – zacytował Zyga.

– Jezus Maria! – uśmiech zniknął z twarzy Borowika. – No to naprawdę mamy problem.

*

Postawny mężczyzna z **sumiastym wąsem**³⁵ wychodził już ze swojego pokoju w Hotelu „Europa”, kiedy zawrócił go dzwonek telefonu.

²⁷ sęp – gatunek drapieżnego ptaka żywiącego się padliną (rozkładającym się mięsem); tutaj: (*potocznie*) osoba, która zamierza uzyskać korzyść dla siebie bez wysiłku, wykorzystując czyjeś osiągnięcia

²⁸ sprawa – tutaj: śledztwo, dochodzenie prowadzone przez policję

²⁹ śmierdzić – tutaj: (*potocznie*) coś wydaje się podejrzane, nieuczciwe, niezgodne z prawem

³⁰ opozycja – grupa ludzi, którzy sprzeciwiają się polityce rządu lub władcy

³¹ kochanek, kochanka – osoba, z którą ktoś związany jest uczuciowo i seksualnie, ale nie jest to oficjalny partner/-ka (np. mąż, żona)

³² obyczajowy – tutaj: związany z zasadami moralnymi i etycznymi obowiązującymi w danej społeczności

³³ satanistyczny – związany z kultem szatana

³⁴ Fragment Pisma Świętego pochodzący z Apokalipsy św. Jana, rozdział 13, wers 18.

³⁵ sumiaste wąsy – wąsy, które są długie i zakręcone na końcach, tak jak u suma (gatunku ryby słodkowodnej charakteryzującej się długimi wąsami)

– Halo? – zapytał niecierpliwie, ale kiedy poznał głos rozmówcy, zmienił nieco ton. – Moje uszanowanie... Tak, Aleksander Swierżawin przy telefonie. Stało się coś?

Kiwając potakująco³⁶ głową, zdjął wolno kapelusz i rozpiął płaszcz. Usiadł na brzegu łóżka.

– Nie, w żadnym razie – powiedział. Przełożył słuchawkę do drugiej ręki. – Przecież dziś niedziela... Tak, wczoraj zrobiłem to, na co się umawialiśmy, a dzisiaj nie pracuję... Oczywiście, od jutra jestem do dyspozycji. Tak, dokładnie tak jak było umówione.

Znów kiwnął kilka razy głową, choć rozmówca nie mógł tego widzieć.

– Coś się stało? – zapytał raz jeszcze. – Jaka zmiana?

Odpowiedź mu się nie spodobała, bo skrzywił się i **gwałtownie**³⁷ wstał.

– Tak, to nie jest rozmowa na telefon – **burknął**³⁸ – ale w tej sprawie osobiście też miałbym niewiele do powiedzenia. Ja nie na to godziłem się... – urwał, bo zorientował się, że zaczyna mówić po rosyjsku. – Dobrze – skrzywił usta jak do **przekleństwa**³⁹ – zastanowię się. Do widzenia.

Spojrzał na zegarek i **pospiesznie**⁴⁰ wyszedł z pokoju. Na korytarzu minął **brodacza**⁴¹ z numeru 121. Szybko odwrócił wzrok i zbiegł po schodach.

³⁶ kiwać (potakująco) – wykonywać ruch głową na znak zgody; potakiwać, przytakiwać

³⁷ gwałtownie – szybko, dynamicznie, bez zastanowienia (np. gwałtownie: reagować, protestować, powiedzieć coś)

³⁸ burknąć – powiedzieć coś z niezadowolaniem, cicho i niewyraźnie; mruknąć

³⁹ przekleństwo – wulgarne słowo, często wypowiedane w złości

⁴⁰ pospiesznie – szybko

⁴¹ brodacza – mężczyzna, który ma brodę

Falńiewicz był lepszy niż dziennikarz: jak już wyjął notes i ołówek, spisywał, co tylko widział i słyszał. Oczywiście dobrze rozumiał, że nie wszystko **nadaje się**⁴² potem do raportu. Z kolei podkomisarz Eugeniusz Kraft, nie miał tego policyjnego talentu. Od razu **czepił się**⁴³ „wątku satanistycznego” i za nic nie chciał puścić.

– Daj spokój, Gienek – prosił Maciejewski. – Za godzinę **odprawa**⁴⁴. Nie mamy czasu na głupoty.

– No ale sam popatrz. – Kraft pokazał Maciejewskiemu zakurzone akta wyciągnięte z szafy.

– No i co? – zapytał Maciejewski. – Co to jest? Rok 1923? Stara sprawa!

– **Jerzy Trąbiczyński**⁴⁵, młody poeta i jego czasopismo „**Belzebub**”⁴⁶. O tu! – Kraft stanął przy biurku szefa. Przerzucał raporty, pokazując palcem co ważniejsze zdania. – **Czarne msze**⁴⁷ w cukierni Semadeniego. Właściciel oczyszczony z podejrzeń, Trąbiczyński i inni uniewinnieni. Ale ten Trąbiczyński jest teraz naczelnym „Kuriera”, a „Kurier” to konkurencja „Głosu”. Jest **motyw**⁴⁸, warto sprawdzić.

– Wątek satanistyczny? – spytał **kpiąco**⁴⁹ Maciejewski.

⁴² nadawać się – być dobrym, odpowiednim do czegoś (np. nadawać się: do pracy, do jedzenia, do recyklingu, na prezent, na męża; do niczego się nie nadawać)

⁴³ czepić się czegoś – tutaj: zajmować się czymś i nie chcieć przestać tego robić

⁴⁴ odprawa – zebranie zespołu w pracy, w trakcie którego szef przydziela zadania do wykonania i kontroluje postępy prac

⁴⁵ Pierwowzorem postaci Jerzego Trąbiczyńskiego był Józef Czechowicz (1903-1939), poeta awangardowy dwudziestolecia międzywojennego.

⁴⁶ Belzebub – w Nowym Testamencie: władca piekieł i złych duchów; diabeł

⁴⁷ czarna msza – msza satanistyczna (odprawiana ku czci szatana)

⁴⁸ motyw – powód (przyczyna) czyjegoś postępowania (np. motyw: zabójstwa, zbrodni; kierować się motywem, wyjaśniać motywy)

⁴⁹ kpiąco – ośmieszając kogoś; pokazując, że coś uważamy za niepoważne, bezsensowne (np. mówić, spytać, uśmiechnąć się kpiąco; kpić z kogoś lub

– Dziś jest 9.11.1930 – powiedział poważnie Kraft. – Dwie dziewiątki, zauważ, kiedy je odwrócisz, będą szóstkami. Dodaj pozostałe cyfry i masz trzecią szóstkę. Tu nie ma przypadku. Sześćset sześćdziesiąt sześć.

– Gienek, skupmy się lepiej, na pozostałych śladach, bo ten wątek satanistyczny wygląda na celowe odciąganie naszej uwagi – odpowiedział zniecierpliwiony Maciejewski i zaczął od początku przeglądać notatki Fałniewicza.

*

Po południu znów wyszło słońce, ale nad Maciejewskim **zbierały się ciemne chmury**⁵⁰. Siedział w gabinecie komendanta **powiatowego**⁵¹, nadkomisarza Sobocińskiego, a z nimi Adolf Tomaszczyk, **polityczny**⁵² z Urzędu Śledczego. Zyga pomyślał, że Tomaszczyk wygląda na **wrednego**⁵³ nauczyciela łaciny: niski, z przylizanymi włosami i okrągłymi okularami. Od razu było widać, że będą z nim problemy.

– Szczegółowa analiza zebranych dowodów – wyjaśniał Tomaszczyk – pozwoliła śledczym urzędu ustalić najbardziej prawdopodobny motyw zabójstwa. Osobą podejrzaną przez

czegoś)

⁵⁰ ciemne chmury gromadzą się/zbierają się nad kimś – (*frazeologizm*) zapowiedź zbliżających się problemów; komuś lub czemuś grozi niekorzystna sytuacja

⁵¹ powiatowy – związany z powiatem, czyli jednostką administracyjną Polski

⁵² polityczny – funkcjonariusz Policji Politycznej, która w czasach II Rzeczypospolitej (1918-1945) zajmowała się zwalczaniem szpiegostwa, propagandy komunistycznej i działań antypaństwowych

⁵³ wredny – taki, który świadomie jest złośliwy, dokucza i robi innym przykrość

nas jest **Józef Zakrzewski**⁵⁴, redaktor komunistycznego pisma „nasz sztandar”, od lat **skonfliktowany**⁵⁵ z ofiarą. Od kilku miesięcy prowadzimy śledztwo i podejrzewamy Zakrzewskiego o organizowanie działań przeciw bezpieczeństwu publicznemu. Po pierwsze, miał motyw natury polityczno-dziennikarskiej. Po drugie, wiemy, że ostatniej nocy nie było go w domu, więc mógł dokonać zabójstwa lub je inspirować. Po trzecie, tworzenie atmosfery politycznego niepokoju w mieście tuż przed świętem państwowym to typowe **bolszewickie**⁵⁶ działanie.

Po czwarte, nie lubię **skurwysyna**⁵⁷, pomyślał Maciejewski. Tomaszczyk zaś kontynuował:

– Drugi rozważany przez nas wątek śledczy to przestępstwo na tle narodowościowym. Binder pisał antysemickie artykuły i to mogło być motywem zabójstwa. Uważamy to jednak za mniej prawdopodobne. Moim zdaniem powinniśmy jak najszybciej zatrzymać Zakrzewskiego i zbadać wszystkie możliwe wątki śledztwa.

– A co pan sądzi, podkomisarzu? – Sobociński zwrócił się do Maciejewskiego.

– Panie komendancie, jest dopiero druga po południu. Nie jestem **wróżką**⁵⁸ jak podkomisarz Tomaszczyk. Proponuję zbadać wszystkie wątki, nawet wątek Zakrzewskiego, ale bez żadnych

⁵⁴ Pierwowzorem postaci Józefa Zakrzewskiego był poeta Józef Łobodowski (1909-1988).

⁵⁵ skonfliktowany – taki, który ma z kimś konflikt (spór); skonfliktować się z kimś

⁵⁶ bolszewicki – związany z bolszewizmem, tj. odmianą doktryny komunistycznej stworzonej przez Włodzimierza Lenina (1870-1924)

⁵⁷ skurwysyn – (*wulgarnie, pogardliwie*) wyzwisko używane w stosunku do mężczyzny

⁵⁸ wróżka – kobieta przepowiadająca przyszłość np. na podstawie szklanej kuli, kart, dłoni

pochopnych⁵⁹ kroków. Moim zdaniem najbardziej prawdopodobna jest osobista **zemsta**⁶⁰. A morderca zrobił wszystko, żeby **odwrócić** od siebie **podejrzania**⁶¹, stąd między innymi ten satanistyczny napis 6-6-6 – wyjaśniał spokojnie Zyga. – Czy odciski palców coś powiedziały? – zwrócił się do Tomaszczyka.

– **Sprawca**⁶² działał w rękawiczkach – burknął niechętnie polityczny.

– No właśnie, bardzo mało wiemy. Najpierw musimy zapoznać się z papierami Bindera. To przecież był dziennikarz, na pewno wielu ludzi go nie lubiło. Komuniści? To zbyt oczywiste.

– Panie nadkomisarzu, **nalegam**⁶³! – wykrzyknął Tomaszczyk. – Samochód z kierowcą czeka. Wiemy, gdzie jest teraz podejrzany, a on może w każdej chwili wsiąść w pociąg i zniknąć.

– No to można go śledzić, zatrzymać na dworcu... Jest milion sposobów – skomentował Maciejewski. – Panie komendancie, kto w końcu prowadzi to śledztwo? – zapytał.

– Pan, podkomisarzu Maciejewski – **pokiwał głową** Soboćński. – Oczywiście pan. Ale pojedziecie po Zakrzewskiego. Podkomisarz Tomaszczyk będzie teraz **pańską**⁶⁴ **prawą ręką**⁶⁵ od spraw politycznych. Ludzie muszą wiedzieć, że policja robi, co tylko może.

– Tak jest, panie komendancie – odpowiedział niechętnie Zyga.

⁵⁹ pochopny – nieprzemyślany (np. pochopne: decyzje, wydatki, słowa)

⁶⁰ zemsta – odplacenie złem za zło; zemścić się

⁶¹ odwrócić podejrzania – swoim działaniem sprawić, aby wszyscy myśleli, że winny jest ktoś inny

⁶² sprawca – osoba, która zrobiła coś złego (np. sprawca: wypadku, pożaru, zbrodni)

⁶³ nalegać – starać się uparcie przekonać kogoś do czegoś

⁶⁴ pański – pana; należący do męczyzny, do którego skierowana jest wypowiedź

⁶⁵ prawa ręka – (*frazologizm*) najważniejszy i najbardziej zaufany pomocnik

– No to do roboty, panowie.

Zadowolony Tomaszczyk opuścił gabinet ze zwycięską miną. Zyga wyszedł za nim i wyciągnął z kieszeni papierosy.

*

Policyjny mercedes zatrzymał się pod kamienicą Zakrzewskiego. Tomaszczyk wysiadł pierwszy. Nie musiał nawet pokazywać **policyjnej odznaki**⁶⁶, dozorca sam do nich podbiegł.

– Są wszyscy, panie komisarzu. Nikt nie wychodził z mieszkania. Tędy. – Wskazał wejście do budynku. – Drugie piętro, pod nazwiskiem Baumanowa.

– Idziemy! – Tomaszczyk rozpiął płaszcz i marynarkę. Z kieszeni wystawał mu **rewolwer**⁶⁷.

– Tak jest – mruknął Zielny, poprawiając krawat. – Chodź pan! – rozkazał dozorczy.

Na schodach minęli starą Żydówkę z pustym wiadrem na węgiel. Już otwierała usta, żeby zapytać, kogo szukają, ale gdy zobaczyła rewolwer Tomaszczyka, schowała się do mieszkania i zamknęła drzwi na klucz.

Dozorca stanął przed mieszkaniem Baumanowej i patrzył na Tomaszczyka, czekając na jego polecenia.

– No, pukaj pan! – powiedział policjant ścisłym głosem.

Drzwi uchyliły się i w **progu**⁶⁸ stanęła wysoka, ruda dziewczyna w grubych okularach na **garbatym**⁶⁹ nosie.

– Panowie do kogo?

⁶⁶ odznaka policyjna – metalowy znaczek, który potwierdza, że dana osoba pracuje w policji

⁶⁷ rewolwer – rodzaj broni palnej

⁶⁸ próg – przy drzwiach: drewniane lub kamienne podwyższenie na podłodze

⁶⁹ garbaty nos – krzywy, nierówny (nos); tutaj: cecha charakterystyczna dla wyglądu stereotypowego Żyda

– Policja! – krzyknął Tomaszczyk, jedną ręką pokazując odznakę, a drugą popychając swojego tajniaka, żeby wszedł pierwszy.

W dużym pokoju przy stole siedział zespół redakcyjny „naszego sztandaru”, sześć młodych osób. Nikt nie próbował uciekać. Tomaszczyk podszedł bliżej i popatrzył na nich uważnie.

– Dzień dobry... – zaczął ze złośliwym⁷⁰ uśmiechem. – A może raczej **szalom**⁷¹ – poprawił się, kiedy zauważył, że wszystkie trzy dziewczyny przy stole mają wyraźnie **semickie rysy**⁷². Tylko dwaj mężczyźni nie wyglądali na Żydów.

Nie odpowiedzieli, więc odwrócił się do kobiety w grubych okularach.

– Pani Baumanowa? Dokumenty! Inni też.

Zgromadzeni podawali Tomaszczykowi swoje dowody osobiste, a ten sprawdzał je dokładnie.

– O! I sam redaktor naczelny, **towarzysz**⁷³ Zakrzewski! – ucieszył się, porównując kwadratową twarz ze zdjęciem w dowodzie.

– Adolf, trzeba dokładnie sprawdzić sypialnię – powiedział Zyga do Tomaszczyka. – Coś mi mówi, że znajdziemy tam coś ciekawego. Ten Zakrzewski dziwnie tam **zerka**⁷⁴.

– Idziemy! – zadowolony Tomaszczyk wskazał na swojego tajniaka.

⁷⁰ złośliwy – świadczący o tym, że ktoś celowo dokucza komuś i sprawia mu przykrość

⁷¹ *szalom* (hebrajski) – pozdrowienie żydowskie

⁷² semickie rysy – cechy wyglądu charakterystyczne dla ludów semickich (m.in. Żydów i Arabów)

⁷³ towarzysz – tutaj: zwrot grzecznościowy używany przez socjalistów i komunistów

⁷⁴ zerkać – patrzeć przez chwilę, często w taki sposób, żeby nikt nie zauważył (np. zerkać na zegarek, na telefon, do książki, w lusterko)

Weszli do pokoju i zajęli się dokładnym **przeszukaniem**⁷⁵.

– Pilnujcie Tomaszczyka – przykazał Zielnemu Maciejewski, a sam złapał za ramię Zakrzewskiego i wyciągnął go na korytarz.

– Kto zabił Bindera? – zapytał.

Po minie młodego redaktora domyślił się, że ten już wie o wydarzeniach ostatniej nocy.

– Myślę, że należało się skurwysynowi.

– Bardzo poetycko to ująłeś. A konkretniej, póki ten mój kolega zajmuje się przeszukaniem?

– A skąd mogę wiedzieć, Zygmunt?! – Zakrzewski rozłożył ręce. – Tyle się z nim widywałem, co w sądach.

– W sądach?

– Tak, **pomówienie**⁷⁶. To było w czasie, kiedy pracowałem w „Kurierze” u Trąbicza. – Zakrzewski spojrzał Maciejewskiemu w oczy. – Słuchaj, Zyga, tu nic nie znajdziesz, mówię ci jak sportsmen sportsmenowi. Możecie nas wziąć na komisariat, ale po co? Nic, gówna i wstyd dla policji. Przecież wiesz, że studiuję prawo.

– To nie był mój pomysł, żeby cię aresztować. Wypuszczę cię, ale przepytaj znajomych o Bindera. – Maciejewski wsunął Zakrzewskiemu w dłoń kartkę z numerem telefonu. – A teraz **wynocha**⁷⁷!

– Że co? – zdziwił się redaktor.

– Że gówno. Uciekłeś mi, nie upilnowałem cię.

– Ty, Zyga, nie bądź taki dobry. Cała policja będzie za mną ganiać po mieście.

– Policja ma dość kłopotu z trupem Bindera. Decyduj się, bo czas ucieka.

⁷⁵ przeszukanie – rewizja; robi je policja lub inne służby w celu znalezienia czegoś, np. w czyimś domu

⁷⁶ pomówienie – niesłuszne oskarżenie (tj. przypisanie komuś winy za coś)

⁷⁷ wynocha – (wulgarnie) wyjdź stąd

– Dobra, Zyga – po sekundzie milczenia mruknął Zakrzewski. Lecz nagle uśmiechnął się – A żeby było realistyczniej... Może **przywałę**⁷⁸ ci w gębę?

– Uważaj, Józiu, bo ja ci w nos przywałę.

Redaktor zaśmiał się, podał rękę Maciejewskiemu i zbiegł po schodach.

Zyga wrócił do mieszkania, niemal zderzając się ze zdenerwowanym Tomaszczykiem.

– Co? Gdzie zatrzymany?

– Chodź na korytarz – powiedział spokojnie Maciejewski.

– Sam.

– Uciekł ci? – spytał Tomaszczyk, kiedy zamknął za sobą drzwi. – No pięknie! **Zwiał**⁷⁹! No nic, wyślę w miasto Nowaka i Gajowniczką.

– Nikogo nie wysyłaj – odpowiedział spokojnie Zyga. – Zwykły raport i tyle. I zapamiętaj sobie, mnie jeszcze żaden **cwaniak**⁸⁰ nie uciekł, co dopiero polityczny **frajer**⁸¹! – Pogroził Tomaszczykowi palcem. – Nic nie rób, bo przecież i tak nic konkretnego na niego nie masz.

– Jak to? Nie rozumiem. – Tomaszczyk nerwowo poprawił okulary.

– I nie musisz rozumieć. Nie twoja robota.

Maciejewski nawet nie próbował tłumaczyć Tomaszczykowi, że zatrzymując Zakrzewskiego, tylko się ośmieszą. Tym bardziej nie chciał ujawniać, że chce z Zakrzewskiego zrobić **psa**⁸², bo

⁷⁸ przywalić – uderzyć

⁷⁹ zwiać – (potocznie) uciec

⁸⁰ cwaniak – (potocznie) człowiek przebiegły, radzący sobie w każdej sytuacji, często kosztem innych

⁸¹ frajer – (potocznie, obraźliwie) człowiek naiwny, którego można oszukać

⁸² pies – tutaj: (potocznie, pejoratywnie) policjant albo informator policyjny (osoba, która zbiera informacje w środowisku przestępczym i przekazuje

głupi Tomaszczyk chciałby go wykorzystać do własnych celów. I na pewno wszystko by zepsuł.

*

Maciejewski z Kraftem siedzieli w swoim gabinecie i przeglądali akta zabójstwa Bindera. Nagle drzwi uchyliły się i do środka zajrzał Zielny.

– Można już, panie kierowniku?

Maciejewski skinął głową. Tajniacy przyszli na odprawę. Zielny wszedł pierwszy, obrócił krzesło oparciem do przodu i usiadł na nim, jak to widział w jakimś filmie. Fałniewicz zajął miejsce w kącie koło szafy z aktami. Dwaj **ponurzy**⁸³ tajniacy, Wilczek i Grzewicz, stanęli oparci o ścianę.

– No – zaczął odprawę Zyga – podkomisarz Tomaszczyk pisze raport, więc mamy trochę spokoju. Zaczyna starszy posterunkowy Grzewicz.

– Tak jest. – Policjant wyjął notes. – Ja, przodownik Wilczek, Kowalski i Marczak przepytaliśmy wszystkich sąsiadów z kamienicy zabitego. Brak nowych faktów. Często przychodzili do niego **współpracownicy**⁸⁴. To były krótkie wizyty, nie organizował imprez. Mamy **rysopisy**⁸⁵ i trochę nazwisk, głównie redaktorzy „Głosu Lubelskiego” i dawni koledzy z partii. Przywieźliśmy na komisariat papiery z domu zabitego: dokumenty, notatki, rękopisy. Kowalski i Marczak poszli porozmawiać z jego znajomymi. I to na razie wszystko, panie komisarzu.

je policji)

⁸³ ponury – smutny, zamknięty w sobie, taki, który się nie uśmiecha

⁸⁴ współpracownik – osoba, z którą pracujemy

⁸⁵ rysopis – szczegółowy opis najważniejszych cech wyglądu danej osoby, pozwalający na jej identyfikację

– Przodownik Wilczek? – Maciejewski wskazał długopisem na kolejnego tajniaka.

– Też nic ciekawego, panie kierowniku. Dozorca zeznał, że brama była zamknięta całą noc. Ale raz, że taki zamek da się łatwo otworzyć, a dwa, że jest przejście z sąsiedniego **podwórka**⁸⁶. Może coś będzie w tych papierach, ale zejdzie nam dużo czasu, żeby wszystko **przejrzeć**⁸⁷.

– Dobra – kiwnął głową Zyga. – Fałniewicz?

– Na polecenie komisarza Krafta byłem w redakcji. Spakowaliśmy wszystkie rzeczy z biurka redaktora Bindera i przywieźliśmy je na komisariat. Na ten moment tyle.

– Panie Kraft? – Zyga zwrócił się do swojego zastępcy.

– Lekarz stwierdził, że **zgon**⁸⁸ nastąpił nad ranem. Trzecia, może czwarta. Zginął od ciosu tępym przedmiotem w głowę, pozostałe rany zadano po śmierci. **Sekcja zwłok**⁸⁹ będzie jutro.

Maciejewski zamyślił się na chwilę i zaczął wydawać polecenia:

– Fałniewicz, Wilczek, Grzewicz, idźcie do domu i wyśpijcie się porządnie. Jutro z samego rana **meldować się**⁹⁰ u mnie. Znajomych Bindera pytać, czy wiedzą coś o jego planach na wieczór przed śmiercią. **Długi**⁹¹, osobisty wróg, **rywal**⁹², **zdradzona**

⁸⁶ podwórko – teren przed domem (np. podwórko: domu, kamienicy; bawić się na podwórku; przyjaciel z podwórka)

⁸⁷ przejrzeć – przeczytać, sprawdzić

⁸⁸ zgon – śmierć

⁸⁹ sekcja zwłok – badanie lekarskie zwłok, którego celem jest znalezienie przyczyny czyjejś śmierci

⁹⁰ meldować się – tutaj: w służbach mundurowych zgłaszać swoją gotowość do pracy

⁹¹ dług – suma pieniędzy, które trzeba oddać

⁹² rywal – tutaj: mężczyzna, który konkuruje z innym mężczyzną, starając się zdobyć uczucia kobiety

kochanka⁹³ ... Na razie czegoś takiego bym szukał. Nieważne, że Binder miał opinię **porządnego obywatela**⁹⁴. Pytać grzecznie i **współczuć**⁹⁵. Przed Tomaszczykiem uciekać, a z jego ludźmi nie rozmawiać.

– Tak jest, panie komisarzu – odpowiedzieli tajniacy.

– Fałniewicz i Grzewicz, jutro z samego rana potrzebuję archiwum numerów „Głosu” z tego roku. Sprawdzimy, kogo Binder **oczerniał**⁹⁶ i kto mógł go nie lubić. To wszystko.

– No a co ja mam robić, panie kierowniku? – spytał Zielny, przyglądając włosy.

– A ty przejdiesz po **burdelach**⁹⁷ i tam popytasz o **denata**⁹⁸ – powiedział podkomisarz. – No, nie mów tylko, że ci się nie podoba ten rozkaz!

Na widok zdziwionej miny Zielnego wszyscy zaczęli się śmiać.

*

Wieczór był całkiem przyjemny jak na listopad. A przynajmniej byłby, gdyby nie martwy Binder rano, a żywy Tomaszczyk po południu. Maciejewski szedł wolno ulicą Zieloną. Nie spieszył się do domu, bo był wdowcem i nie miał dzieci do **niańczenia**⁹⁹. Dwa miesiące temu poznał bardzo atrakcyjną pielęgniarkę, pannę

⁹³ zdradzona kochanka – tutaj: kobieta, której kochanek (mężczyzna) ją zdradza, tj. spotyka się z inną kobietą

⁹⁴ porządny obywatel – człowiek, który postępuje zgodnie z normami społecznymi, jest uczciwy, przestrzega prawa, jest dobrym sąsiadem itp.

⁹⁵ współczuć – odczuwać żal, przykrość z powodu tego, że coś złego spotkało inną osobę

⁹⁶ oczerniać kogoś – rozgłaszać o kimś nieprawdziwe i krzywdzące informacje

⁹⁷ burdel – (*wulgarnie*) dom publiczny, czyli miejsce, w którym oferowane są usługi seksualne za pieniądze

⁹⁸ denat – osoba, która zmarła z przyczyn nienaturalnych

⁹⁹ niańczyć – opiekować się dziećmi

Różę. Nowoczesną i elegancką. Żałował tylko, że nie mógł zaprosić jej do siebie. Nie wypadało, bo jego dom na Rurach Jezuickich bardziej przypominał pijacką **meline**¹⁰⁰ niż dom oficera policji.

Nie, nie chciał teraz myśleć o swoich prywatnych sprawach! Wyszedł na chwilę, żeby pooddychać świeżym powietrzem i poszukać **natchnienia**¹⁰¹. Ono jednak nie przychodziło. Lublin spał spokojnie, ale jutro rano **prowincjonalna**¹⁰² metropolia będzie w szoku, kiedy przeczyta poranne gazety. „Nic tak nie ożywia numeru jak świeży trup”, mawiał podobno sam Binder.

– Należało ci się, skurwysynu – mruknął Maciejewski. – Ale dlaczego tak? I czemu dzisiaj?

Skręcił w Świętoduską i Krakowskim Przedmieściem skierował się do komisariatu.

– Pan komisarz z powrotem? – spytał dyżurny, choć wcale nie wyglądał na zdziwionego.

– Tak. Zróbcie mi kawy.

– Ale... – zmartwił się policjant. – Nie ma kawy, panie komisarzu. Znaczący może być **zbożowa**¹⁰³. Albo herbata, tyle że jak pana komisarza znam, to nie polecam.

– No to niech będzie zbożowa. Mocna i cały dzbanek.

Maciejewski zapalił lampkę na biurku i wyjął papierosa. Zaciągnął się, patrząc na **stertę**¹⁰⁴ papierów pod oknem. Zapewne

¹⁰⁰ melina – (*potocznie*) miejsce, w którym gromadzą się pijacy, narkomani i prostytutki

¹⁰¹ natchnienie – wena, inspiracja

¹⁰² prowincjonalny – tutaj: (*pejoratywnie*) nienowoczesny, na niskim poziomie rozwoju, mający ograniczony sposób myślenia

¹⁰³ kawa zbożowa – rodzaj kawy najczęściej z żyta, pszenicy, jęczmienia, cykorii, buraka cukrowego

¹⁰⁴ sterta – tutaj: kupka (duża liczba) dokumentów

spędzi pół nocy na czytaniu **bzdur**¹⁰⁵, zanim coś znajdzie. O ile znajdzie.

Wyjął pierwszy dokument i zaczął czytać. Miał ciszę i spokój. Był tylko jego umysł przeciw **meandrom**¹⁰⁶ zbrodni. „Meandry zbrodni” – bardzo dobry tytuł, gdyby oszalał i postanowił zostać pisarzem.

*

Na **Kośminku**¹⁰⁷ było ciemno i cicho, ale nie wszyscy mieszkańcy spali. Trzech lokalnych **bandziorów**¹⁰⁸ obserwowało z ukrycia, jak po ich dzielnicy spaceruje jakiś obcy frajer z wąsami. Zatrzymał się na rogu Garbarskiej i Wspólnej i zapalił papierosa. Zapachniało dobrym egipskim **tytoniem**¹⁰⁹. Facet spojrzał spod kapelusza na **bandytów**¹¹⁰ i ruszył dalej, nie przyspieszając nawet kroku. Najwyraźniej czuł się zbyt **swobodnie**¹¹¹.

Maniek, najmniejszy z trójki chłopaków, pobiegł na sąsiednią ulicę. Sprawdził, czy na pierwszym piętrze pali się światło i **zagwizdał**¹¹² na palcach. Skrzypnęły wąskie drzwi wejściowe do niskiej kamienicy. Maniek najpierw zobaczył ogień z papierosa, a potem Staszka Bigaja.

– Co jest?

¹⁰⁵ bzdura – coś bez sensu albo coś błahego (drobnego), co nie ma większego znaczenia (np. opowiadać bzdury, zajmować się bzdurami)

¹⁰⁶ meandry – (*książkowe*) skomplikowany i często trudny do zrozumienia proces, bieg wydarzeń lub czyichś myśli (np. meandry: polityki, historii, procedur)

¹⁰⁷ Kośminek – dzielnica Lublina

¹⁰⁸ bandzior – (*potocznie*) osoba, która łamie prawo; przestępca, bandyta

¹⁰⁹ tytoń – roślina, z której produkuje się papierosy

¹¹⁰ bandyta – osoba, która łamie prawo; przestępca, bandzior

¹¹¹ swobodnie – tutaj: komfortowo, bez lęku

¹¹² zagwizdać – tutaj: wydać dźwięk ustami, np. przywołując psa

– Stachu, **glina**¹¹³ jakiś szuka czegoś na naszej dzielnicy.
– Glina nie **kurwa**¹¹⁴. Sam po nocy nie chodzi.
– No to czego frajer z miasta by tu szukał? Za jego płaszcz żyłbyś trzy miesiące.

– Trzy miesiące? Może ty. Ja bym w tydzień **przebalował**¹¹⁵. Ale skoro mnie już z łóżka wyciągnąłeś, to chodźmy na ten spacer.

Wąsaty elegancik wcale się nie spieszył. Stanął przy **latarni**¹¹⁶ i palił papierosa. Czekał.

Bandyci podeszli do niego we czterech. Facet nawet się nie ruszył, sprawdził, czy ktoś jeszcze nie idzie z drugiej strony. Obejrzał sobie twarz złodziei w świetle latarni i rzucił **niedopałek**¹¹⁷ papierosa w kałużę.

– Bigaj Stanisław – powiedział. – No nareszcie. Pójdiesz ze mną.

– Nie mogę – zaśmiał się Staszek. – Spóźnię się do roboty.

– Do jakiej roboty?

– Do ciężkiej roboty. Do Plagego.

– A ty? – Facet zwrócił się do stojącego obok Mańka.

– A ja do Laśkiewicza! Samoloty budować.

– Jak dam w **mordę**¹¹⁸, to sam polecisz jak samolot.

– Eee! – Bigaj wypuścił niedopałek i zrobił dwa kroki w stronę nieznajomego. – Pan **wywiadowca**¹¹⁹ sam, a my tu jesteśmy na swojej dzielnicy.

¹¹³ glina, gliniarz – (potocznie) policjant

¹¹⁴ kurwa – (wulgarnie) tutaj: prostytutka

¹¹⁵ przebalować – (potocznie) wydać pieniądze na przyjemności, zabawę, przyjęcia, alkohol itp.

¹¹⁶ latarnia – lampa oświetlająca ulicę

¹¹⁷ niedopałek – resztkę papierosa; to, co się nie spaliło

¹¹⁸ morda – pysk (przednia część głowy) zwierzęcia; tutaj: (wulgarnie) twarz ludzka

¹¹⁹ wywiadowca – funkcjonariusz służby śledczej, który pełni służbę po cywilnemu (bez munduru), dzięki czemu może skuteczniej pracować w terenie

– Taki jesteś odważny Bigaj? – Facet przesunął kapelusz na tył głowy.

– Takie twoje życie zasrane, glino... – W dłoni bandziora **błysnął**¹²⁰ nóż.

Staszek doskoczył do **wąsala**¹²¹, ale ten wymierzył mu szybki **prawy prosty**¹²² w nos i poprawił lewym **sierpowym**¹²³ w brodę, a potem prawym między oczy. Bigaj upadł na ulicę, a jego czapka wpadła do kałuży.

– Jaka glino? Jaka glino? – powiedział przez zęby wąsal, trzymając w ręku rewolwer. – Mam dla ciebie robotę, Bigaj. A wy **spierdalać**¹²⁴! – krzyknął do pozostałych bandytów. – Chcę porozmawiać z szefem.

Staszek Bigaj czuł, że **puchnie**¹²⁵ mu nos.

– No spierdalać, jak mówi! – **wrzasnął**¹²⁶ jeszcze głośniej.

Złodzieje posłusznie odeszli, a obcy wąsal schował rewolwer i ciasno obwiązał chustką zranioną nożem dłoń.

Stanęli obaj w cieniu, wąsal cały czas coś mówił, a Staszek kiwał głową.

¹²⁰ błysnąć – zaświecić się krótko światłem własnym (np. lampa) lub odbitym (np. metalowy nóż, złoty pierścionek)

¹²¹ wąsal – (potocznie) mężczyzna z wąsami

¹²² prawy prosty – w boksie: cios, uderzenie prawą ręką

¹²³ sierpowy – w boksie: uderzenie zadane półkolistym ruchem ręki (prawy/lewy sierpowy)

¹²⁴ spierdalać – (wulgarnie) iść sobie, uciekać

¹²⁵ coś puchnie – coś robi się coraz większe, np. złamana noga, palec po ugryzieniu pszczoły

¹²⁶ wrzeszczeć, wrzasnąć – bardzo głośno krzyczeć, krzyknąć

Rozdział 2

Poniedziałek, 10 listopada 1930 r.

Za kwadrans dziewiąta Kraft wszedł do gabinetu z poran-
nymi gazetami. Maciejewski jeszcze spał z głową na biurku.
Zastępca zerknął na tekturową teczkę, której podkomisarz użył
jako poduszkę. Był na niej napis: *JERZY TRĄBICZ*. Kraft podszedł
bliżej i **niehcący**¹ **strącił**² z biurka leżące na nim dokumenty.
Zrobiło się głośno i Zyga otworzył oczy.

– Gienek? Która godzina?

– Dziewiąta dochodzi. Świeża prasa. – Podał kierownikowi
gazety.

– Czytałeś?

– Trochę po drodze. – Kraft powiesił swój kapelusz na wie-
szaku. – Zacznij od „Expressu”.

Już pierwsza strona głosiła niczym trąby Apokalipsy:

¹ niehcący – przypadkiem, niespecjalnie (np. niehcący: zbić szklankę, potrącić kogoś)

² strącić – zrzucić

**MAKABRYCZNE³ ZABÓJSTWO
ZNANEGO DZIENNIKARZA
Potwór z Lublina? Ludność jest przerażona⁴!**

Wczoraj rano na Krakowskim Przedmieściu w mieszkaniu Romana Bindera, redaktora „Głosu Lubelskiego”, sąsiadka dokonała makabrycznego odkrycia. Dziennikarz leżał martwy od kilku godzin, a jego wygląd przeraził nawet doświadczonych śledczych. Morderca nie zostawił żadnych śladów.

Wszyscy zadajemy sobie pytanie, jak na głównej ulicy miasta mogło dojść do tak przerażającej zbrodni. Czy morderca zabije po raz drugi? Czy policja zdoła **zapobiec**⁵ kolejnym tragediom?

Nasza redakcja zapytała o to telefonicznie pana Ricarda Poronica, cenionego **astrologa**⁶. Znakomite **medium**⁷ przestrzega: „Koniunkcja Słońca i Merkurego pozytywnie wpływa na ludzi o silnej woli. Niestety pomaga im zarówno w dobrych, jak i złych działaniach”.

Składamy **kondolencje**⁸ całej redakcji „Głosu Lubelskiego”, a naszych szanownych Czytelników będziemy informować o postępach śledztwa.

– Bardzo dobry artykuł. – Maciejewski złożył gazetę. – Jak morderca go przeczyta, ucieszy się, że gównu wiemy. I o to chodzi. A co jest w „Kurierze”?

³ makabryczny – przerażający, straszny

⁴ przerażony – przestraszony; taki, który bardzo się boi

⁵ zapobiec – sprawić, aby coś się nie wydarzyło

⁶ astrolog – osoba, która przepowiada przyszłość na podstawie ustawienia ciał niebieskich (planet, gwiazd, księżyców)

⁷ medium – osoba, która przepowiada przyszłość, ma kontakt z duchami, duszami i innymi zjawiskami nadprzyrodzonymi

⁸ kondolencje – słowa współczucia kierowane do bliskich osoby zmarłej (np. składać, przesyłać kondolencje)

- Tam już całkiem nic.
- Maciejewski chwilę przeglądał gazetę, zanim znalazł krótką notatkę:

ROMAN BINDER ZAMORDOMANY

W dniu wczorajszym zamordowany został Roman Binder, redaktor naczelny „Głosu Lubelskiego”, działacz prawicowej opozycji. Policjanci i wywiadowcy z Urzędu Śledczego zabezpieczyli ślady zbrodni.

Krótki komunikat Komendanta Powiatowego Państwowej Policji mówi, że w śledztwie weźmie udział większość sił policyjnych. Środowisko dziennikarskie i polityczne Lublina dyskutuje na temat motywów zbrodni.

– A co „Głos” nam głosi? – zapytał Zyga, sięgając po kolejny dziennik.

Nie znalazł tam jednak nic oprócz przypomnienia, jakim to **wzorem cnót**⁹ był **świętej pamięci**¹⁰ redaktor Binder, i jakim **sukinsynem**¹¹ musi być jego zabójca.

Maciejewski nabrał ochoty na kawę. Zajrzał do wczorajszego dzbanka, ale był pusty.

– Masz może kawę w termosie? – zapytał Krafca.

– Ale z mlekiem – **uprzedził**¹² zastępca, wyjmując termos z torby.

⁹ cnota – tutaj: pozytywna cecha; zaleta, np. patriotyzm, cierpliwość, prawdomówność; wzór cnót – człowiek, który ma same dobre cechy i jest wzorem dla innych (tzn. należy go naśladować)

¹⁰ świętej pamięci – określenie osób zmarłych

¹¹ sukinsyn – (*wulgarnie, pogardliwie*) wyzwisko używane w stosunku do mężczyzny

¹² uprzedzić – tutaj: powiadomić kogoś wcześniej o tym, co ma nastąpić, żeby mógł się na to przygotować

– A jakichś kanapek żona ci nie zrobiła? – dopytywał dalej Maciejewski, kiedy już jego filiżanka napelniała się aromatycznym płynem.

*

Wywiadowcy nie przynieśli żadnych **istotnych** informacji. Znajomi Bindera nic nie wiedzieli. Ci, którzy byli **rozmowniejsi**¹³, potrafili tylko dzielić się ze śledczymi **podejrzeniami**¹⁴. Jednak wszystkie one były mało interesujące. Dopiero po dziesiątej Fałniewicz z Grzewiczem przynieśli kilka paczek archiwalnych numerów „Głosu”.

– Nie chcieli dać – poinformował Fałniewicz. – Ale na szczęście przyszedł Zielny. Żeby pan kierownik widział, jakie **słodkie oczy robił**¹⁵ do takiej jednej redaktorki. W końcu tak ją **oczarował**¹⁶, że zgodziła się oddać gazety.

– Jak to do jednej takiej?! – **oburzył się**¹⁷ Zielny, który właśnie wniósł ostatnią paczkę. – Do najważniejszej, od recenzji kinowych. Co ja bym z innymi kobietami robił, gdyby nie te jej recenzje w gazecie?! Wystarczy przeczytać i wiadomo, co trzeba mówić...

Wywiadowca postawił obwiązane sznurkiem gazety obok biurka Zygi i poprawił fryzurę. Maciejewski zauważył, że Zielny, choć był we wczorajszej koszuli, to zmienił krawat.

¹³ rozmowny – taki, który lubi rozmawiać

¹⁴ podejrzenie – domyslanie się czegoś na podstawie jakichś faktów

¹⁵ robić do kogoś słodkie oczy – (*frazjeologizm*) patrzeć na kogoś zalotnie, próbując zdobyć jego sympatię, miłość

¹⁶ oczarować – wzbudzić czyjś zachwyt

¹⁷ oburzyć się – zareagować w sposób okazujący sprzeciw lub niezadowolenie i gniew z jakiegoś powodu

– Ona chce pisać **reportaże społeczne**¹⁸, więc powiedziałem, że zaprowadzę ją do prostytutek, żeby zapytała, czemu się sprzedają. No i oczywiście zapewnię jej bezpieczeństwo.

– Darowalibyście sobie te głupoty – skrzywił się Kraft.

– Jak sobie pan komisarz życzy. Jakieś rozkazy, panie kierowniku?

– Właśnie, Zielny! Co słyszać w burdelach? Znają Bindera? – spytał Maciejewski.

– Nie, i to z całą pewnością.

– Trudno. Panowie, przejdźcie się po mieście, może coś usłyszycie – machnął ręką Zyga.

Kiedy tajniacy wyszli, Maciejewski wyjął nóż i razem z Kraftem zaczęli rozpakowywać „Głos Lubelski” z ostatniego roku. Zyga zaczął przeglądać gazety od najnowszego numeru. Niewiele się dowiedział. Na pierwszej stronie nie było nic oprócz tytułu gazety i zdjęcia z podpisem: prof. Edward Achajczyk. W miejscu tekstu była **biała plama cenzury**¹⁹, by nikt przed świętem narodowym nie oczerniał rządu i **marszałka**²⁰.

Podobne plamy były na drugiej stronie. Na resztę: drobne ogłoszenia, recenzję teatralną, program radiowy i relacje sportowe, podkomisarz nie miał zamiaru tracić czasu. Oddał gazetę Kraftowi i sięgnął po kolejną.

¹⁸ reportaż społeczny – tutaj: artykuł na temat różnych aspektów życia społeczeństwa (np. problemy społeczne – bieda, alkoholizm, bezrobocie), opisujący prawdziwych ludzi i fakty z ich życia

¹⁹ W okresie międzywojennym fragmenty artykułów niedopuszczone przez cenzurę do druku były usuwane, jednak miejsce po wyciętym tekście pozostawało, stąd właśnie białe plamy na stronach gazet.

²⁰ marszałek – najwyższy stopień wojskowy; tutaj: marszałek Józef Piłsudski (1867-1935), który w 1930 r. zajmował stanowisko premiera II Rzeczypospolitej Polskiej

Zbliżała się piętnasta, a Maciejewski i Kraft doszli dopiero do numerów z początku czerwca. Znaleźli wszystko i nic, gazeta Bindera **zadarła**²¹ praktycznie z każdym: od marszałka i pana **starosty**²² po komunistów, od lubelskich **przemysłowców**²³ po wykorzystywany **proletariat**²⁴. Nie było tygodnia, w którym **cenzura**²⁵ nie oznaczyłaby białą plamą przynajmniej jednego numeru.

– Chyba nic z tego nie będzie, Gienek. – Zyga rzucił na biurko zastępcy kolejny „Głos”. Może idź pogadaj z Tomaszczykiem, czy coś znalazł. Prędkiej tobie powie niż mnie.

Kraft poszedł, ale po chwili wrócił do gabinetu z niczym.

– Panie komisarzu – zwrócił się do niego Maciejewski – proszę powiedzieć wywiadowcom, żeby popytali o Bindera wśród dziennikarzy. „Głos”, „Express” i tak dalej. Może jak się któregoś przycisnie, to powie coś więcej, niż napisał. I niech pan da coś do roboty Tomaszczykowi, żeby nam nie przeszkadzał. Ja idę pogadać z „Kurierem”, a potem jeszcze odwiedzę kilku znajomych denata. Jakby ktoś dzwonił, będę dopiero jutro. Późno już, nie wrócę już dzisiaj na komisariat.

²¹ zadrzeć z kimś – narazić się komuś; swoim zachowaniem doprowadzić do konfliktu

²² starosta – osoba, która kieruje starostwem, czyli jednostką podziału administracyjnego kraju

²³ przemysłowiec – właściciel zakładu (fabryki) produkującego jakiś towar w dużych ilościach przy użyciu maszyn

²⁴ proletariat – najuboższe warstwy społeczne, robotnicy

²⁵ cenzura – (potocznie) urząd zajmujący się kontrolą książek, gazet, filmów, widowisk teatralnych itp.

Paweł Jeżyk, **referent**²⁶ cenzury, powoli zawiązał krawat. **Dziwka**²⁷, leżąc na łóżku, przeliczyła pieniądze.

– Masz! – Jeżyk rzucił jej jeszcze dwadzieścia złotych. – I zapomnij, że tu byłem. Zrozumiałaś?!

Banknot **zaszeleścił**²⁸ jej w dłoniach. Popatrzyła na niego, nie rozumiejąc. Przecież zapominała zawsze, kiedy tylko wyszli. A ten dawał dwadzieścia złotych za coś, co mógłby mieć za darmo.

Jeżyk wyciągnął z kieszeni **obrączkę**²⁹, włożył ją na palec i wyszedł na ciemną, **wilgotną**³⁰ klatkę. Słaba żarówka na korytarzu **bzyczała**³¹ cicho, jakby zaraz miała się spalić. Zszedł po schodach i wyszedł z kamienicy tylnymi drzwiami, żeby nie spotkać nikogo znajomego, kto mógłby zapytać, skąd wraca o tak później porze.

Ruszył szybkim krokiem ulicą Żmigród, uważając tylko, żeby nie wdepnąć w końskie **łajno**³² albo w kałużę.

– Czy ma Pan ognia? – usłyszał nieznajomy głos.

Z pobliskiej bramy wyszło dwóch mężczyzn w zakrywających oczy **kaszkietach**³³. Jeżyk spojrzał za siebie, od zbiegu Żmigrodu z Królewską schodził w dół trzeci cień.

²⁶ referent – pracownik biurowy, urzędnik

²⁷ dziwka – (*wulgarnie*) prostytutka

²⁸ szeleścić, zaszeleścić – o dźwięku wydawanym przez papier, liście

²⁹ obrączka – pierścionek noszony przez osoby, które są w związku małżeńskim (przez męża i żonę)

³⁰ wilgotny – lekko mokry

³¹ bzyczeć – dźwięk wydawany przez owady (np. muchę, pszczołę) lub podobny do niego dźwięk wydawany przez urządzenia

³² łajno – (*potocznie*) odchody zwierzęce

³³ kaszkiet – czapka z daszkiem

– O co chodzi? Wiecie, kim ja jestem?! – krzyknął przestraszony **cenzor**³⁴.

– Nie, ale spokojnie, zaraz się dowiemy. – Złodziej włożył rękę do kieszeni urzędnika i wyjął portfel.

– Nasz? – spytał drugi bandzior.

– Nasz – kiwnął głową, oglądając dowód osobisty i **wizytówki**³⁵.

Nagle jeden z przestępców wyjął nóż i Jeżyk poczuł palący ból w plecach. Chciał krzyczeć, ale ktoś zatkał mu usta jego własnym kapeluszem.

– Jest **forsa**³⁶, jak powiedział Wąsal. I jaki **kosior**³⁷! – usłyszał jeszcze cenzor **jak przez mgłę**³⁸, gdy ktoś zdejmował mu zegarek z napisem: NA 10. ROCZNICĘ ŚLUBU – KOCHAJĄCA HELENA.

³⁴ cenzor – osoba zajmująca się cenzurą (czyli urzędową kontrolą książek, gazet, filmów, widowisk teatralnych itp.), decydująca, czy dana treść może zostać opublikowana

³⁵ wizytówka – niewielki kartonik (gruby papier) zawierający dane kontaktowe osoby lub instytucji

³⁶ forsa – (potocznie) pieniądze

³⁷ kosior – (gwara przestępcza) zegarek

³⁸ jak przez mgłę – niewyraźnie, słabo

Rozdział 3

Wtorek, 11 listopada 1930 r.

Za oknem padał drobny listopadowy deszcz. Zyga spał smacznie w ciepłej pościeli, kiedy nagle poczuł, że ktoś złapał go za ramię i energicznie potrząsnął. Zdziwiony zamrugął oczami i zobaczył nad sobą uśmiechniętą głowę Zielnego.

– **Kurwa**¹, Zielny, co tu robisz? Która godzina?

– W pół do szóstej – zameldował tajniak. – Ojczyzna wzywa, panie kierowniku.

– No domyślam się. A dokładniej?

– A dokładniej, panie kierowniku, to mamy denata. Paweł Jeżyk, urzędnik cenzury. Żmigród, obok burdelu.

– Cenzor w Święto Niepodległości. No to się Tomaszczyk ucieszy! – Ale co to mnie właściwie obchodzi?!

– Niby nic, panie kierowniku – zgodził się Zielny. – Ale wszyscy są zajęci jak nie Binderem, to **obchodami**² dzisiejszego święta. Zostałem tylko ja i pan.

– No tak... – Podkomisarz przypomniał sobie ważną zasadę w pracy policjanta: na miejscu zbrodni musi być przynajmniej

¹ kurwa – (*wulgarnie*) tutaj: popularne przekleństwo

² obchody – uroczystość organizowana z okazji jakiegoś święta

dwóch **funkcjonariuszy**³ kryminalnych. Poza tym Zielny, choć zdolny, był jeszcze za świeży...

Zyga poszedł do kuchni, a jego gość za nim.

– Kawa jest tam. Zrób sobie. – wskazał stół przykryty brudnym obrusem. – Zaraz będę gotowy.

Kwadrans później Zielny i ogolony podkomisarz Maciejewski siedzieli w **dorożce**⁴ wiozącej ich w kierunku **śródmieścia**⁵.

*

Denat leżał na deszczu. Przykryty własnym płaszczem wyglądał jak zmęczony nocną zabawą pijak. Pilnujący go policjant stanął na **baczność**⁶, kiedy zobaczył podjeżdżającą dorożkę, a w niej podkomisarza Maciejewskiego.

– Panie kierowniku, posterunkowy Rafalik... – zaczął.

– **Wy**⁷ go znaleźliście? – przerwał mu Zyga.

– Melduję, że nie. Znalazła go jedna, proszę wybaczyć, prostytutka.

– Nie ma za co przepraszać. Lekarz i fotograf wezwani?

– Tak jest! – odpowiedział posterunkowy.

Zyga zaczął oglądać trupa. Zwrócił uwagę na lewą rękę, na której miał **otarcie**⁸ od zegarka.

³ funkcjonariusz, funkcjonariuszka – pracownik jakichś służb państwowych; tutaj: policjant

⁴ dorożka – pojazd konny

⁵ śródmieście – główna część miasta, w której jest dużo sklepów, biur i różnych instytucji

⁶ baczność – postawa w pozycji wyprostowanej, z rękami opuszczonymi i przylegającymi ściśle do boków, wyrażająca gotowość do pełnienia rozkazów lub złożenia meldunku; stawać/stać na baczność

⁷ forma „wy” – dawna forma grzecznościowa zastąpiona przez „pan/pani”

⁸ otarcie – niewielka rana na skórze, powstała w wyniku starcia naskórka

– A przy zwłokach znalazłem to! – młody policjant wyciągnął z kieszeni munduru plik wizytówek.

– Gdzie były? – zapytał **wkurzony**⁹ Maciejewski.

– Leżały obok ciała, to pozbierałem.

– A **niech was szlag**¹⁰! I to gołymi rękami! – Zyga wyrwał mu z ręki wizytówki i położył je na rękawiczce. Były mokre i pomazane błotem. – **Na cholerę mi**¹¹ wasze odciski palców!

Z początku podkomisarz miał chęć nawrzeszczyć na Rafalika, ale dał sobie spokój. Wiedział, że w szkole policyjnej uczyli **paragrafów**¹² i idiotycznych regulaminów, ale nie uczyli **samodzielnego**¹³ myślenia. Bo wtedy młodzi policjanci mogliby zrozumieć, że „zgodnie z regulaminem” nie zawsze oznacza „skutecznie”. Na szczęście niektórzy, tak jak Zielny czy Fałniewicz, mieli talent do roboty kryminalnej.

– A gdzie ta prostytutka? – spytał już spokojniej Maciejewski.

Policjant wskazał okno na pierwszym piętrze kamienicy.

– Pod numerem trzecim. Kazałem jej czekać w mieszkaniu.

– Chodź, Zielny. A wy, Rafalik, zawołajcie nas, jak lekarz i fotograf przyjadą.

Wywiadowcy weszli na wąski, ciemny korytarz kamienicy. W górę prowadziły drewniane schody. Zielny zapukał do mieszkania na pierwszym piętrze, ale długo nikt nie otwierał. Maciejewski już miał stuknąć mocniej, kiedy w progu stanęła **rozczochna**¹⁴ dziewczyna w szlafroku i pantoflach.

– Wieczorem przyjdźcie – powiedziała, ziewając.

⁹ wkurzony – (potocznie) mocno zdenerwowany

¹⁰ niech to szlag trafi; szlag by to trafił – (frazeologizm, potocznie) słowa wypowiedane w sytuacji, kiedy coś nam się nie udało lub/i nas zdenerwowało

¹¹ na cholerę mi – (wulgarnie) po co mi potrzebne

¹² paragraf – przepis prawny, oznaczany symbolem §

¹³ samodzielny – taki, który robi coś sam, bez niczyjej pomocy

¹⁴ rozczochna – nieuczesana

- Policja. – Zielny wyjął z kieszeni swoją odznakę.
- Policja już ze mną rozmawiała. Ile razy można?
- Przez całe czterdzieści osiem godzin i to **bez paragrafu**¹⁵.
- Zielny wszedł do mieszkania, a podkomisarz za nim.
- No to o co chodzi? – spytała, siadając na niepościelonym łóżku.

– O co chodzi? O to samo, co zawsze – odpowiedział Zielny. – Imię, nazwisko, adres zameldowania... Dla porządku: ja nazywam się Pan Wywiadowca, a tamten pan nazywa się Pan Komisarz.

Wtedy przyjrzała się uważniej Maciejewskiemu. Widziała już facetów o takich mordach w towarzystwie policjantów, ale zawsze w **kajdankach**¹⁶. Coś jej się tu nie podobało... Ten młodszy też nie wyglądał na glinę. Wiedziała już od Zochy, że tamten klient w nocy dobrze jej zapłacił, żeby nikomu o nim nie mówiła. Na pewno kogoś się bał! A teraz leży martwy. A do niej przychodzi teraz dwóch bandziorów.

- Niech panowie pokażą legitymacje! – zażądała.
- Zyga wyjął z wewnętrznej kieszeni portfel z dokumentami.
- Wystarczy czy będziesz telefonować do ministra Józewskiego?
- No dobrze, to powiem, co wiem. Tylko niech mnie panowie już nie zabierają na komisariat, co? Muszę się wypać po robocie.

*

Maciejewski i Zielny **przesłuchali**¹⁷ w sprawie pechowego klienta wszystkie prostytutki z kamienicy. Aż osiemnaście dziwek, a oni prawie niczego się nie dowiedzieli. Dwie z nich

¹⁵ bez paragrafu – bez podania podstawy prawnej; bez podania przyczyny

¹⁶ kajdanki – metalowe obręcze zakładane na ręce przestępcom w celu ograniczenia swobody ruchów

¹⁷ przesłuchać – rozmawiać ze świadkiem albo z podejrzanym; przesłuchuje najczęściej policjant, prokurator lub sędzia; przesłuchanie

powiedziały tylko, z której bramy wyszedł cenzor. Ale żadna nie przyznała się, że była z nim tej nocy.

Tajniacy szli ulicą Królewską w stronę komisariatu.

– To zwykły napad, panie kierowniku. – Zielny podał podkomisarzowi ogień. – Facet nie chciał oddać pieniędzy, to dostał nożem. I jak idealnie go trafili. Nawet lekarz się zdziwił. Czyli **fachowiec**¹⁸, choć nie rozumiem, po co. Jaki sens ma zabijanie za parę złotych?

Zyga zamyślił się i nie odpowiedział. Dwa trupy w dwa dni. Dziennikarz zabity w swoim mieszkaniu w bardzo brutalny i **wyszukany**¹⁹ sposób, cenzor ginie szybko na ulicy. Różni ludzie, różne metody, różni sprawcy... Jednak te dwie zbrodnie im bardziej do siebie nie pasowały, tym mocniej w głowie Zygi łączyły się w jedno.

– Dzień dobry, panie komisarzu! – Z zamyślenia wyrwał Maciejewskiego głos lekarza sądowego, który kazał kierowcy zatrzymać karetkę, gdy zobaczył znajomą postać śledczego. – Ofiara zginęła tuż przed północą. Jak tylko zrobimy sekcję zwłok, zatelefonuję do pana.

– Dziękuję, doktorze. Będę czekał. – Maciejewski grzecznie **uchylił kapelusza**²⁰ i zaciągnął się papierosem.

– To co? Podzielimy się z Fałniewiczem dzielnicami? – zapytał Zielny.

– Chodzić po mieście może ktoś głupszy. A ty mi jesteś potrzebny do czegoś innego. Moim zdaniem, Zielny, to była **zlecona**²¹ robota.

¹⁸ fachowiec – specjalista w jakiejś dziedzinie

¹⁹ wyszukany – rzadko spotykany, oryginalny

²⁰ uchylć kapelusza – (dawniej) gest wykonywany przez mężczyznę podczas powitania, polegający na lekkim uniesieniu (podniesieniu) kapelusza

²¹ zlecony – wykonany na czyjeś zlecenie (polecenie, rozkaz, zamówienie)

– Że polityczna? – zdziwił się tajniak. – We Lwowie to bym uwierzył, w końcu tam są Ukraińcy. Ale lubelscy komuniści?!

– Boże broń, Zielny, żeby polityczna! – zaśmiał się Zyga. – Ale najpierw ginie redaktor, a potem cenzor. Coś ich łączy, nie?

– Gdyby dziennikarz zabił cenzora, za to, że mu artykuły wycina, to rozumiem. A tak?

– Jednak nie da się ukryć, że coś ich łączy. Gazeta, Zielny. Jeden pisze, drugi czyta. Tylko co takiego mógł **wyczytać**²²?

– Ale panie kierowniku, jeśli tak zaczniemy analizować, to nie damy rady prowadzić obu spraw! – zaprotestował tajniak.

– Jakich obu? – Maciejewski wzruszył ramionami. – Jestem pewny, że pana denata Bindera zabierze komenda wojewódzka. I bardzo dobrze, niech się nim zajmują. A my po cichu pójdziemy śladem cenzora. I będziemy pierwsi na mecie.

– Aaa! – Zdziwiony tajniak otworzył usta jak dziecko, które pierwszy raz widzi pociąg.

– Beee. Myśl trochę, **Rudolfie Valentino**²³! – zaśmiał się podkomisarz. – Powiedz o wszystkim Fałniewiczowi, ale nikomu więcej ani słowa!

*

Słowa Zygi o tym, kto dalej poprowadzi sprawę Bindera, sprawdziły się w stu procentach. Po południu komendant wezwał go na rozmowę do swojego gabinetu. Był tam też sędzia śledczy Rudniewski, który na widok Maciejewskiego wstał i podał mu rękę.

– A więc mamy kolejne zabójstwo? – zapytał sędzia.

²² wyczytać – znaleźć informację w tekście

²³ Rudolph Valentino (1895-1926) - włoski aktor filmowy, gwiazda ery kina niemego

Zyga uściśnął mu dłoń, usiadł i powiedział:

– Zginął urzędnik publiczny. Domyślam się, że pan sędzia tę sprawę również traktuje priorytetowo.

– Tak, jak najbardziej – powiedział Rudniewski.

– Panie komisarzu Maciejewski – **wtrącił się**²⁴ nadkomisarz Sobociński – spotkaliśmy się tutaj, żeby poinformować pana, że morderstwo Bindera przejmuje Urząd Śledczy, a pan zajmie się zabójstwem Jeżyka.

Maciejewski spokojnie pokiwał głową. Miał nadzieję, że komenda wojewódzka razem z trupem Bindera zabierze sobie także Tomaszczyka.

– Natomiast podkomisarz Tomaszczyk zostanie – powiedział Sobociński. – Prokuratura **obawia się**²⁵ kolejnych przestępstw politycznych. Dlatego pan sędzia poprosił, żeby Tomaszczyk został i pomagał panu w wydziale.

Zyga popatrzył na Rudniewskiego. Tak, sędzia miał na pewno dobre intencje. Jednak nie ma nic gorszego niż naiwność połączona z dobrymi chęciami.

– Gdyby pan miał jakieś wartościowe informacje w sprawie zabójstwa Pawła Jeżyka, będę wdzięczny za przekazanie ich – dodał uprzejmie sędzia śledczy.

– Oczywiście, może pan na nas liczyć, panie sędzio – odpowiedział podkomisarz.

– W takim razie bierzmy się do pracy. – Rudniewski wstał i włożył na głowę niemodny kapelusz.

²⁴ wtrącić się – przerwać komuś, żeby samemu coś powiedzieć

²⁵ obawiać się – bać się

*

Chwilę po tym, jak Maciejewski wrócił do swojego gabinetu, zadzwonił telefon. Pomyślał, że może lekarz sądowy ma już wyniki sekcji zwłok cenzora, ale to był Zakrzewski.

– **Serwus**²⁶, Zyga. Chcę ci **splącić dług**²⁷ – powiedział.

– No, szybki jesteś. Gdzie cię szukać?

– Krawiecka 2. Z korytarza w prawo. Pytaj o Symchę Goldmana.

– Nie ruszaj się stamtąd, już idę.

Kraft podniósł głowę znad raportów, ale o nic nie zapytał. Zyga wyszedł w pośpiechu.

Zbliżając się do ulicy Krawieckiej, podkomisarz spojrzął na zegarek. Dochodziło dwadzieścia po drugiej, całą drogę przeszedł w rekordowym tempie, więc uznał, że ma jeszcze czas na papierosa. Stanął na chwilę na rogu Kowalskiej i Szerokiej i zapalił. Nagle poczuł na plecach czyjś wzrok. Obejrzał się, ale zobaczył tylko **przygarbionego**²⁸ Żyda, pewnie **tragarza**²⁹, któremu ciężka praca dodała z dziesięć lat i mocno wykrzywiła plecy. Zyga obserwował go chwilę, potem wyrzucił niedopałek i ruszył dalej w stronę przejścia pod ulicą Zamkową.

*

Swierżawin patrzył przez chwilę na Maciejewskiego, a kiedy śledczy odszedł, wyprostował plecy. Czego ten glina tu szuka?

²⁶ serwus – (przestarzałe) cześć

²⁷ splącić dług – oddać pieniądze albo przysłużyć

²⁸ przygarbiony – o człowieku, który nie chodzi wyprostowany, ma zgięte plecy, często z powodu choroby lub przepracowania; ktoś ma garb

²⁹ tragarz – osoba, która zarobkowo (za pieniądze) zajmuje się przenoszeniem ciężkich rzeczy, np. walizek

– pomyślał **zaniepokoiony**³⁰. Ale kiedy podkomisarz poszedł w inną stronę, uznał, że to było przypadkowe spotkanie.

Rosjanin znów przygarbił plecy i poszedł ulicą Szeroką. Szukał najlepszej drogi wyjazdowej z Zamku. Następnego dnia miały z niego wyjeżdżać **ciężarówki**³¹ z towarem, więc wszystko musiało być **dopięte na ostatni guzik**³². W tej intencji w niedzielę zapalił nawet dwie świece w lubelskiej cerkwi.

*

Do Krawieckiej Maciejewski miał już tylko kilka kroków. Uśmiechnął się, bo Zakrzewski wybrał na miejsce spotkania dom sąsiadujący z więzieniem na Zamku. Minął kilka kamienic, aż znalazł się przed jednopiętrowym drewnianym budynkiem: KRAWIECKA NR 2.

Zyga zapukał do drzwi po prawej stronie. Usłyszał coś w jidysz, co równie dobrze mogło znaczyć: „proszę”, jak „**won**”³³. Mimo to wszedł.

Przy kuchni stała niska, gruba kobieta koło czterdziestki, za stołem siedziało dwóch mężczyzn.

- Pan Goldman? – spytał policjant. – Symcha Goldman?
- Wyjechał – burknął po polsku **okularnik**³⁴.
- A jednak jestem tu z kimś umówiony.
- Nazwisko?
- Maciejewski.

³⁰ zaniepokojony – taki, który nie ma spokoju; trochę zdenerwowany

³¹ ciężarówka – duży samochód do przewożenia, np. drewna, piachu, gruzu

³² dopiąć coś na ostatni guzik – (*frazologizm*) bardzo starannie, szczególnie dopracować

³³ won – (*potocznie, niegrzecznie*) precz; wynoś się stąd

³⁴ okularnik, okularnica – osoba, która nosi okulary

Młody Żyd wstał zza stołu i dał znak podkomisarzowi, żeby poszedł za nim. Zyga ruszył za swoim przewodnikiem, weszli po drewnianych schodach na **poddasze**³⁵.

– Tu, towarzyszu. – Okularnik wskazał Maciejewskiemu zniszczone drzwi tuż obok brudnego okna.

– Dziękuję. – Zyga uściśnął mu dłoń. – Bądźcie **czujni**³⁶.

Zakrzewski leżał na wąskim łóżku z zeszytem na kolanach. Miał na sobie golf, szerokie spodnie, skarpety w kratę i sportowe buty. W prawej ręce trzymał pióro, w lewej papierosa.

– Serwus, Józek. – Maciejewski zdjął kapelusz. – Słaba **kryjówka**³⁷. Każdy mógłby tu do ciebie wejść.

– Ale nie każdy wie, że tu jestem. – Zakrzewski odłożył pióro i wstał z łóżka.

Zyga rozpiął płaszcz i usiadł na krześle obok wąskiego stołu przy ścianie.

– Co masz?

– A taką **ciekawostkę**³⁸ o twoim Binderze. – Redaktor podał śledczemu ogień. – Też byś wiedział, gdybyś wysyłał tajniaków nie tylko do śródmieścia, ale i na Kośminek albo na Szeroką.

– Nazwisko i adres. – Maciejewski wyjął z kieszeni notes.

– Adam Gajec. Urzędnik **cukrowni**³⁹. Mieszka w **służbowym**⁴⁰ mieszkaniu na Krochmalnej.

– Skąd go wzięłeś?

³⁵ poddasze – pomieszczenie mieszkalne tuż pod dachem

³⁶ czujny – uważny, ostrożny; taki, który zachowuje uwagę, żeby uniknąć kłopotów

³⁷ kryjówka – miejsce, w którym można kogoś lub coś ukryć (schować); schowek, skrytka

³⁸ ciekawostka – (*potocznie*) coś ciekawego

³⁹ cukrownia – fabryka, w której produkuje się cukier

⁴⁰ służbowy – taki, który otrzymaliśmy z pracy (np. służbowy: telefon, samochód)

– Znamy się ze studiów. Spotkałem go ostatnio na mieście, był pijany. Rozmawialiśmy i zaczął mi mówić, że jestem uczciwym człowiekiem, bo nigdy nikogo nie **udawałem**⁴¹, nie tak jak niektórzy. No więc **pociągnąłem go za język**⁴², kto udaje. A on na to, że redaktor Binder spotykał się po nocach z Żydami.

– Co? Binder z Żydami? – powtórzył **zaskoczony** Zyga.

– Tak właśnie powiedział. Wracał w nocy z **knajpy**⁴³ i przypadkiem widział, jak Binder, jeszcze jeden facet i jakiś **rabin**⁴⁴ rozmawiali w aucie na Krakowskim Przedmieściu.

– Pod domem Bindera?

– Nie wiem. Ale powiedział, że to było w zeszłym tygodniu, parę dni przed zabójstwem.

– W jakim aucie?

– Skąd mam wiedzieć?! Gajec tam był, nie ja. Czarne, duże. Tyle – powiedział ze złością redaktor „naszego sztandaru”.

– No to weźmiesz Gajca na wódkę i wyciągniesz z niego więcej informacji.

– Chcesz ze mnie zrobić psa, Zyga?!

– Nie mam czasu na dyskusje. Najdalej jutro muszę mieć jakieś informacje o Binderze. **Jesteś mi to winien**⁴⁵, nie?

Zakrzewski podszedł do okna. Popatrzył na podwórko i usiadł na wąskim **parapecie**⁴⁶. Potem odwrócił się i spojrzał na Maciejewskiego.

⁴¹ udawać kogoś – celowo zachowywać się jak osoba, którą się nie jest (np. udawać: przyjaciela, komunistę, dziennikarza)

⁴² pociągnąć kogoś za język – (*frazologizm*) wypytać kogoś o coś

⁴³ knajpa – (*potocznie*) bar lub restauracja

⁴⁴ rabin – administrator żydowskiej gminy wyznaniowej, znawca Talmudu, Biblii i żydowskiego prawa religijnego

⁴⁵ być coś komuś winnym – mieć wobec kogoś jakieś zobowiązanie pieniężne lub inne (np. być winnym: pieniądze, przysługę, wdzięczność)

⁴⁶ parapet – półka pod oknem, na której zazwyczaj stoją kwiaty

– **Spodziewałem się**⁴⁷ tego. Mam jeszcze coś, ale potem dasz mi spokój.

– Gadaj!

– Jestem umówiony z Gajcem na wódkę. Dziś wieczorem w „Wykwintnej”. Możesz iść ze mną, z twoją gębą będziesz tam akurat pasował.

– Dziękuję za zaufanie, Józek. – Maciejewski strzepnął popiół z papierosa i zamknął notes. – O której?

– Siódma. Bądź chwilę wcześniej przed dworcem przy dorożkach.

– No to do zobaczenia przed siódmą, towarzyszu Zakrzewski. – Podniósł pięść w proletariackim pozdrowieniu. – Nie daj się złapać glinom.

*

Kraft kończył porządkować raporty, raz po raz spoglądając na zegarek. Zyga od dziesięciu minut rozmawiał przez telefon z lekarzem sądowym:

– Mówi pan doktor, że taki artysta? – zapytał podkomisarz.

– Jak już wcześniej powiedziałem, precyzyjny cios prosto w nerkę. Wbił nóż i przekręcił. Wiedział, co robić. **Zawodowiec**⁴⁸.

– Dziękuję za szczegóły, panie doktorze. Do widzenia. – Podkomisarz odłożył słuchawkę.

Popatrzył na swoje biurko zarzucone notatkami. Odkąd wrócił ze spotkania z Zakrzewskim, zastanawiał się, kto mógłby mieć

⁴⁷ spodziewać się – myśleć, że coś się wydarzy (np. spodziewać się: gości, dziecka, awansu)

⁴⁸ zawodowiec – osoba, która zajmuje się czymś zawodowo; specjalista, fachowiec

interes w tym, żeby zginęli dwaj ludzie, z których jeden w gazecie pisał, a drugi w niej skreślał.

Tak, Zielny miał rację, pomyślał Zyga. Gdyby to redaktor zabił cenzora, wszystko byłoby jasne. Ale nie żyją obaj...

Znów zadzwonił telefon i przerwał Maciejewskiemu **wątek**⁴⁹. Zyga chwycił słuchawkę z nadzieją, że dzwoni ktoś z informacjami ważnymi dla śledztwa. Ale telefonował Lennert.

– Pracujesz, Zyga? Co byś powiedział na małe **mordobicie**⁵⁰ pojutrze rano?

– Dobrze, Stachu – zgodził się Maciejewski. – Poranek to piękna pora na nokaut.

– Coś głos masz **niewyraźny**⁵¹ – zauważył przyjaciel. – Śledztwo źle idzie?

– Źle, ale jeszcze będzie lepiej.

– Mimo wszystko do zobaczenia?

– Oczywiście, serwus!

Maciejewski wrócił do swoich papierów. Wypisywał po raz kolejny znane fakty i łączył je liniami, próbując odgadnąć tajemnicę powiązań Bindera i Jeżyka. Wszystko wskazywało na gazetę, której cenzor był jednym z pierwszych czytelników, i w pewnym sensie też redaktorem. Tak, ale który numer gazety pomoże znaleźć ślad? Który tekst? Czego w nim ma szukać?

Znów zadzwonił telefon.

– Maciejewski, słucham – mruknął do słuchawki.

– Dzień dobry, panie komisarzu – usłyszał miły kobiecy głos.

– Okradli mnie. Jeden taki policjant ukradł mi serce i prawie tydzień się nie odzywa.

⁴⁹ wątek – tutaj: temat rozmowy, rozmyślań

⁵⁰ mordobicie – (*potocznie*) walka, bójka (połączenie słów: morda i bić)

⁵¹ niewyraźny – tutaj: słaby

– Róžo, bardzo się cieszę, że telefonujesz – skłamał podkomisarz. – Ale wybacź, nie mogę rozmawiać. Mam teraz... przesłuchanie.

Zdziwiony Kraft podniósł głowę znad papierów.

– No to baw się dobrze. – Nieco obrażona Róża odłożyła słuchawkę.

Zyga znów skupił się na swoich myślach. Czuł, że obie śmierci coś łączy, ale... No właśnie, nie ma trupa bez motywu. Z rozmyślań wyrwał go Kraft.

– Słuchaj, Zyga... – zaczął niepewnie. – Przyszedł do mnie Tomaszczyk. Pytał, co cię łączy z Zakrzewskim.

– Boks i **działania operacyjne**⁵². To żadna tajemnica.

– To samo mu powiedziałem, ale... – urwał i długo szukał słowa.

– Ale co? – **ponaglił**⁵³ Maciejewski.

– Pytał, czy nie pomagasz podejrzanemu, bo sam jesteś komunistą?

– Ja komunistą?! A to świnia! – Zyga wałnął pięścią w biurko. – A kto, cholera jasna, walczył w **wojnie bolszewickiej**⁵⁴?! Ja czy Tomaszczyk? Co on, liczy na to, że nas **skłóci**⁵⁵?!

– Zyga, to idiota, ale idiota z komendy wojewódzkiej. Ty za to jesteś ateista, nie słuchasz poleceń **przełożonych**⁵⁶, teraz jeszcze ten Zakrzewski... Po prostu uważaj na niego.

– Wiedziałem, no wiedziałem, czym się to skończy! – Maciejewski porwał jedną ze swoich popisanych kartek. – Za głupi

⁵² działania operacyjne – działania prowadzone przez policję w czasie śledztwa

⁵³ ponaglić – pospieszyć; sprawić, żeby ktoś robił coś szybciej

⁵⁴ wojna polsko-bolszewicka – wojna pomiędzy odrodzoną Polską a Rosją sowiecką w latach 1919-1921

⁵⁵ skłócić kogoś – swoimi działaniami sprawić, żeby ktoś się pokłócił

⁵⁶ przełożony – szef

jest, żeby łapać przestępców, to się zabrał za kolegów. Co mu powiedziałeś?

– Żeby cię sam zapytał, a jak uważa, że źle pracujesz, niech idzie do komendanta.

– I co on na to?

– Powiedział, żebym się dobrze zastanowił, bo ty i tak źle skończysz, a ja mam czworo dzieci. I być może **perspektywy**⁵⁷. Później poszedł.

– No to i ja pójde. – Zyga włożył swój notes do kieszeni. – Mam spotkanie z informatorem.

– Z Zakrzewskim, nie daj Boże?

– Lepiej nie pytaj, Gienek. – Podkomisarz poklepał go po ramieniu. – Ty masz czworo dzieci i perspektywy!

*

W restauracji „Wykwintna” powietrze było gęste od papierosowego dymu. Maciejewski i Zakrzewski rozglądali się, szukając Gajca. W wąskiej sali było dużo stołów, a naprzeciw wejścia znajdował się bar, przy którym można było coś wypić. Obok baru były drzwi do toalety.

– Tam. – Redaktor wskazał stolik, przy którym siedział samotnie młody mężczyzna.

Przepchnęli się między ludźmi. Gajec skinął im głową i wstał, żeby się przywitać.

– Serwus. – Zakrzewski wyciągnął do niego rękę. – Pozwól, mój kolega bokser, Zygmunt Maciejewski. Spotkaliśmy się przypadkiem przy dworcu.

– Adam Gajec, bardzo mi przyjemnie.

⁵⁷ perspektywa – przewidywanie lub nadzieja, że coś pojawi się w przyszłości (np. perspektywa: awansu, współpracy, konfliktu)

– Mnie również – odpowiedział Maciejewski. – Panie **ober**⁵⁸, pół litra i trzy **galarety**⁵⁹!

Po chwili gruby kelner przyniósł im zamówienie.

– Płacić z góry – powiedział, kiedy zobaczył stary płaszcz i nieogoloną gębę Maciejewskiego.

– No to jeszcze trzy duże piwa. – Podkomisarz wyjął z portfela banknot dziesięciozłotowy.

– Służę uprzejmie – kelner zmienił ton na widok pieniędzy.

– Straszne **chamstwo**⁶⁰ dzisiaj wszędzie – skomentował zachowanie obsługi Gajec. – Ale co się dziwić, jak taki **rząd**⁶¹ mamy?!

– Pan może też **lewicowiec**⁶² jak Zakrzewski? – Maciejewski zrobił zdziwioną minę.

– Nie daj Boże! Ja, proszę pana, jestem katolikiem.

Maciejewski polał wódkę. Gajcowi i Zakrzewskiemu nie pożałował, ale sobie nalał tylko pół kieliszka i zasłonił go dłonią.

– No to pańskie zdrowie, panie Adamie! – powiedział.

Rozlał tak jeszcze kilka kolejek. Po godzinie uznał, że Gajec jest już gotowy do rozmowy, więc wzniósł **toast**⁶³:

– Wypijmy jeszcze za starych Polaków! Za starych, bo ci dzisiejsi to często świnię i cwaniaki. A wielu z nich zostaje posłami na sejm, działaczami partyjnymi czy dziennikarzami. No jest tak czy nie jest, panie Adamie?

⁵⁸ ober (z niemieckiego) – (*przestarzałe*) zwrot kierowany do kelnera

⁵⁹ galareta – zimna potrawa z mięsa i warzyw, która zastyga dzięki żelatynie

⁶⁰ chamstwo – (*potocznie, pejoratywnie*) niegrzeczne i prostackie (niekulturalne) zachowanie

⁶¹ rząd – władza wykonawcza w państwie demokratycznym, w jego skład wchodzi premier i ministrowie

⁶² lewicowiec – osoba o poglądach lewicowych

⁶³ toast – zwyczaj podnoszenia kieliszków do góry i wygłaszania mowy podczas picia alkoholu

– Prawda, panie kolego... Wszędzie skurwysyny – przyznał Gajec, podnosząc kieliszek. Miał już czerwone oczy, ale mówił jeszcze z sensem.

– Panie ober, jeszcze **flaszkę**⁶⁴! I **śledzia**⁶⁵!!! – zawołał Zyga do przechodzącego kelnera.

Ten popatrzył na Maciejewskiego z niezadowoloną miną, ale uspokoił się na widok dziesiątki wyjętej z portfela.

– Flaszka i trzy śledzie – powtórzył. – A swoją drogą, nie mogliby panowie porozmawiać sobie o kobietach zamiast o polityce? Wiadomo to, czy jakaś **menda**⁶⁶ nie słucha?

– Dziś jest święto narodowe, panie ober – warknął Zyga. – Nie wypada gadać o **dupie Marynie**⁶⁷. Dawaj pan szybko i nie przeszkadzaj.

– No choćby taki Binder – wrócił do tematu rozmowy Zakrzewski. – Nie powiem, dla mnie wróg, ale zawsze myślałem, że uczciwy wróg. Tymczasem nawet ty, Adamie, mówiłeś mi, że jak ma interes, to biegnie do Żydów...

– Eee..! – machnął ręką Gajec. – Jak każdy dziennikarz wszystko **przekręcasz**⁶⁸.

– Mówiłeś, cholera, że widziałeś go pod jego domem w aucie z jakimś rabinem – zdenerwował się redaktor.

– Naprawdę widział pan go z rabinem? – Zyga zrobił zdziwioną minę.

⁶⁴ flaszka – (*potocznie*) butelka wódki

⁶⁵ śledź – gatunek ryby, w Polsce tradycyjnie marynowany w occie; popularna zakąska do wódki

⁶⁶ menda – (*potocznie, pogardliwie*) o człowieku, który budzi w mówiącym wstręt, odrazę, niechęć

⁶⁷ o dupie Marynie/Maryni – (*wulgarnie*) o czymś błahym, nieistotnym, niepoważnym

⁶⁸ przekręcać – tutaj: zmieniać fakty; mówić inaczej niż zostało wcześniej powiedziane

– No dobra – zgodził się Gajec – panu powiem, panie Zyguncie, bo pana polubiłem. Rzeczywiście siedział w samochodzie koło złodziejskiego banku Goldera. A tak w ogóle to wszystkie banki są złodziejskie, a mądry człowiek ma bank w domu. Polaku, bądź sobie sam bankierem, nie? – roześmiał się głośno ze swojego żartu.

– Wypijmy za to! – zaproponował Zyga i pomyślał, że Gajec mocno by go skrytykował, gdyby się dowiedział, że zanoszi pieniądze do **PKO**⁶⁹. – To Binder miał auto? – zapytał.

– Nie, nie było jego! Siedział z tyłu razem z jakimś brodatym facetem. A z banku wyszedł elegancki **gość**⁷⁰ i usiadł za kierownicą.

– Żyd? – zapytał Maciejewski.

– A kto inny wychodziłby z żydowskiego banku!

– Ale skąd pan wie, że Żyd? Mógł to być ktoś, kto wymieniał walutę.

– Po dziewiątej w nocy?! – zaśmiał się Gajec. – Mówiłem przecież, że widziałem ich wieczorem. Facet wyszedł z banku i jeszcze mu się **stróż**⁷¹ uklonił. Jakiś dyrektor pewnie. A kto może być taki ważny u Goldera? Chińczyk?! No jasne, że Żyd. No i auto jakie!

– Właśnie, czym teraz jeżdżą bogaci Żydzi? – spytał Maciejewski.

– A czarnymi cadillacami, kochany! – oznajmił zadowolony Gajec. – Jak jacyś amerykańscy gangsterzy!

Czarnymi cadillacami..., zamyślił się Zyga. Tylko jeden człowiek w Lublinie miał czarnego cadillaca. Tym człowiekiem był

⁶⁹ PKO – Poczta Kasa Oszczędności, państwowy bank powołany w 1919 r., do którego ludzie wpłacali pieniądze na książeczki oszczędnościowe

⁷⁰ gość – tutaj: (potocznie) mężczyzna; facet

⁷¹ stróż – osoba pilnująca budynku

właściciel banku, Henryk Lipowski, urodzony jako Chaim Golder. Maciejewski znał go trochę, bo **przechrzczony**⁷² bankier też lubił sport, nawet brał udział w jakichś zawodach pływackich.

– Słyszałem jeszcze, jak mówili do tego brodatego „profesorze” – kontynuował swoją opowieść pijany Gajec.

– Profesorze? – mruknął Zyga, znów nalewając wódki. – Co znów za profesor?

– A to już nieważne, panie Zygmusiu! – machnął ręką Gajec.

– Mnie wystarczy, że gadał z Żydem.

– A kiedy to było?

– Kiedy? W sobotę wieczorem!

Kilka godzin przed morderstwem, nie kilka dni, jak powiedział wcześniej Zakrzewski, zanotował sobie w pamięci Zyga.

– Opisz go pan, coś mi się chyba kojarzy – poprosił Maciejewski.

– No profesor jak profesor. Po pięćdziesiątce, z krótką brodą...

Maciejewski uważnie słuchał, a w jego głowie przesuwiała się cała kartoteka Wydziału Śledczego, zdjęcia z gazet, twarze przypadkowych przechodniów... I nagle wszystko zrozumiał.

– No i co? Znasz? – zapytał Gajec, widząc zamyśloną minę podkomisarza.

– Znam – kiwnął głową. Przypomniwał sobie pierwszą stronę ostatniego numeru „Głosu Lubelskiego”, a na niej zdjęcie profesora Achajczyka, eksperta od renowacji **fresków**⁷³. Tekst artykułu został usunięty całkowicie, zostało tylko zdjęcie.

Dopiero po chwili Maciejewski pomyślał, że niepotrzebnie powiedział, że wie, o kim mowa. Pospieszenie zaczął szukać w głowie jakiegoś dobrego kłamstwa.

⁷² przechrzczony, przechrzta – człowiek, który zmienił wyznanie, tutaj: z judaizmu na katolicyzm; przechrzcić się

⁷³ fresk – ozdobne malowidło na ścianie, np. w cerkwi, w pałacu

– To profesor... – zaczął. Achajczyk, Achajowie, Achilles, myślał gorączkowo. Homer, wojna trojańska.... – Profesor Trojan, czytałem w gazecie.

– A co o nim pisali? – zapytał Gajec.

Zyga nie miał na to odpowiedzi. Wstał i przeprosiwszy kolegów, poszedł **chwiejnym**⁷⁴ krokiem w stronę toalety.

Gdy otworzył drzwi, poczuł straszny smród moczu i **chloru**⁷⁵. Wszedł do kabiny, prawą ręką rozpiął spodnie, a lewą trzymał się ściany, żeby nie upaść.

Chciał chwilę pomyśleć bez pilnowania się, żeby nie powiedzieć za dużo przy Gajcu. Miał już całkiem sporo informacji: po pierwsze śmierci Bindera i Jeżyka musi coś łączyć; po drugie Binder i Achajczyk spotkali się minimum raz, i to w nocy. Te trzy osoby łączyła gazeta, w której Binder był redaktorem, Jeżyk cenzorem, a profesor Achajczyk bohaterem artykułu z pierwszej strony.

Maciejewski **zachwiał się**⁷⁶ i nagle przyszło **olśnienie**⁷⁷. A niech to szlag!, pomyślał. Binder opisywał w „Głosie” swoje odkrycia i **oszczerstwa**⁷⁸. Cenzor raz po raz **zamykał mu gębę**⁷⁹. Tylko jaki interes miałby w tym profesor od zabytków i przechrzczony żydowski bankier?

– Wystarczy sprawdzić, co wiedział Binder! – powiedział do siebie.

⁷⁴ chwiejny – niestabilny, kołyszący się

⁷⁵ chlor – w chemii: Cl; pierwiastek chemiczny stosowany m.in. do wyrobu środków odkażających i wybielających; ma bardzo intensywny zapach

⁷⁶ zachwiać się – stracić równowagę, o mało się nie przewrócić

⁷⁷ olśnienie – nagłe zrozumienie czegoś, rozwiązanie problemu

⁷⁸ oszczerstwo – publiczna wypowiedź, w której ktoś świadomie i niezgodnie z prawdą zarzuca komuś złe czyny, aby mu zaszkodzić

⁷⁹ zamykać/zamknąć komuś gębę – (*potocznie*) uciszać/uciszyć kogoś

– Te, panie! – odpowiedział mu niespodziewanie głos tłustego kelnera.

Zyga spojrzął za siebie. Kelner trzymał wiadro z chlorem.

– Tu nie galeria! – warknął. – Kończ pan, bo trzeba zdezynfekować. Zaraz zamykamy.

Rozdział 4

Środa, 12 listopada 1930 r.

Maciejewski otworzył oczy, zanim jeszcze zadzwonił budzik. Miał lekkiego kaca po wczorajszym pijaństwie, bolała go głowa i chciało mu się pić.

Lubił kaca o poranku, bo potrafił wtedy zapomnieć o pracy. Powoli rozpałał ogień w piecu i myślał o przyjemnych rzeczach: że w kuchni powinno być jeszcze kilka jajek, ćwiartka średnio czerstwego chleba, a już na pewno kawa i cukier.

Ale gdy zerwał kartkę z kalendarza, zobaczył, że była środa, a w środy przychodziła Kapranowa, żeby posprzątać mu mieszkanie. Gdyby ją poinformował wcześniej, **baba**¹ by **pomarudziła**², ale przyszedłaby w czwartek. Ale niestety nie pomyślał o tym.

Ledwie zdążył się umyć, ubrać, wyczyścić buty i coś zjeść, usłyszał kroki Kapranowej. Baba zapukała i weszła. Była malutka, gruba, ale **niezniszczalna**³ i **hałaśliwa**⁴. Od razu zaczęła gadać **jak nakręcona**⁵.

– A dzień dobry, dzień dobry, kochany panie komisarzu! Ale tu bałagan u pana! Niech się pan nie denerwuje, zdrowia szkoda,

¹ baba – (potocznie) kobieta

² marudzić – (potocznie) mówić, że się jest niezadowolonym; narzekać

³ niezniszczalny – taki, którego nie można zniszczyć

⁴ hałaśliwy – bardzo głośny

⁵ jak nakręcony – (potocznie) bez przerwy, długo, często, energicznie (np. ktoś gada, opowiada, chodzi jak nakręcony)

a tego mordercy to pewnie nie złapiecie. Bo to ludzie gadają, że to wampir. Jajka pan tak smażył, że cała kuchenka zachlapana! Kto to widział?! Mój mąż w kółko tylko gada, że będzie wojna z Sowietami, no bo Piłsudski stary, a przecież taki Piłsudski to nie umrze spokojnie, nim nie pogoni bolszewika, co?

Maciejewski zapalił papierosa i napił się kawy.

– A mleka Kapranowa nie przyniosła? – zapytał.

– A co? Głowa boli? – Skrzywiła usta w złośliwym uśmiechu. – Wszystkie psy szczekały, jak pan komisarz nad ranem do domu się wracał.

– Tu ma Kapranowa pięć pięćdziesiąt... Niech będzie sześć... Dobra, dziesięć złotych! – próbował zmienić temat Maciejewski. – Posprząta Kapranowa, ze sklepu przyniesie, co tam Kapranowa uważa, i tak dalej. I koniec tej rozmowy, bo mnie głowa boli.

*

Maciejewski przyszedł do pracy jako pierwszy. Sprawdził, czy w elektrycznym czajniku stojącym na parapecie jest woda i włączył go do prądu. Potem wyjął z szuflady biurka książkę telefoniczną i wykreślił numer.

– Dom Bankowy Golder? – zapytał. – Dzień dobry, podkomisarz Maciejewski, Wydział Śledczy. Chciałbym mówić z panem prezesem Lipowskim.

– Niestety pan prezes jest jeszcze nieobecny – usłyszał wytrenowany głos urzędnika. – Zechce pan zatelefonować później.

– Oczywiście. Do widzenia – odpowiedział niezadowolony.

Niedługo później na komisariat przyszedł Kraft. Maciejewski zrelacjonował mu wczorajszą rozmowę z Gajcem i powiedział o swoich podejrzeniach.

– Ale po co się tym zajmować? – zapytał zastępca. – Zyga, jest tylko jakiś pijak, który może coś widział, a może nie widział.

Każdy adwokat to **podważy**⁶. A poza tym nie ma już przecież sprawy Bindera.

– Jest za to sprawa cenzora – przypomniał podkomisarz.

– Ale jedynie twój **nos**⁷ mówi, że coś je łączy.

Zyga **westchnął**⁸ i spojrział na zegarek. Do odprawy wywiadowców zostało jeszcze trochę czasu, więc zajął się wczorajszymi raportami.

Tak jak **przypuszczał**⁹, wdowa po zamordowanym cenzorze nic nie wiedziała na temat jakichkolwiek wrogów swojego męża. Spisujący jej zeznania Grzewicz dodał w notatce służbowej, że mówiła głównie o niskiej **rencie**¹⁰, jaką dostanie po mężu, i złotym szwajcarskim zegarku z **grawerunkiem**¹¹ na rocznicę ślubu. Tak, podkomisarz pamiętał otarcie na nadgarstku trupa. Już miał sięgnąć po kolejny raport, kiedy coś mu przyszło do głowy.

– Grzewicz już jest? – zapytał Gienka.

– Tak, przyszedł razem ze mną.

Maciejewski złapał kartkę z notatką Grzewicza i zajrzał do pokoju wywiadowców kryminalnych.

– Co to jest? – Pokazał kartkę nieco przestraszonemu tajniakowi.

– Coś tu nie tak, panie kierowniku? – zdziwił się tamten. – Poprawię, tylko proszę powiedzieć...

⁶ podważyć – tutaj: udowodnić, że coś jest nieprawdą

⁷ nos – tutaj: intuicja w jakiejś dziedzinie (np. nos do: biznesu, interesów; dziennikarski, polityczny nos; mieć nosa)

⁸ westchnąć – tutaj: głęboko odetchnąć, tj. zaczerpnąć (nabrać) powietrza i je wypuścić

⁹ przypuszczać – podejrzewać, myśleć, że...

¹⁰ renta – pieniądze wypłacane osobom niezdolnym do pracy albo członkom rodziny zmarłego (np. renta: dla dzieci, dla żołnierzy, dla wdów)

¹¹ grawer, grawerunek – napis lub rysunek zrobiony na metalu, szkle lub innym twardym materiale

– Jak mam rozumieć, że mówiła o zegarku? Że ładny, że złoty, że drogi czy co? Co konkretnie? – zdenerwował się podkomisarz.

– Aaa, no tak! Ale to nic ważnego, naprawdę – pośpiesznie usprawiedliwił się wywiadowca. – Ten zegarek Jeżyk oddał do naprawy kilka dni wcześniej i nie zostawił żonie żadnego **kwitu**¹². No i kobieta martwi się, że nie będzie mogła go sprzedać.

– A gdzie to jest napisane?! – Zyga stuknął dłonią w notatkę. – Wy chyba chcecie wrócić do patrolowania ulic! – warknął i wrócił do swojego gabinetu.

Zaczął przeglądać, co na temat śmierci cenzora piszą gazety. Zainteresował go artykuł w „Głosie”:

TRUP NA ŻMIGRODZIE!

Drugie morderstwo polityczne w ostatnich dniach?

Wczoraj, 11 listopada, we wczesnych godzinach porannych na tyłach **domów schadzek**¹³ zostały odnalezione zwłoki mężczyzny. **Ugodzony**¹⁴ nożem, zapewne zmarł wkrótce po napaści i **rabunku**¹⁵. Ofiarą był urzędnik cenzury lubelskiego Starostwa, Paweł Jeżyk. Śledczy zajmujący się sprawą nie **wykluczają**¹⁶ bandyckiego motywu. Wydaje się jednak tak samo prawdopodobne, że mogło to być morderstwo polityczne dokonane przez tajną bojówkę żydo-komunistyczną. Pytamy w imieniu Lublinian: ile jeszcze trzeba makabrycznych zbrodni, by władze zareagowały? (gj)

¹² kwit – tutaj: dokument, potwierdzenie

¹³ dom schadzek – dom publiczny; (*wulgarnie*) burdel

¹⁴ ugodzony – tutaj: zraniony nożem; ugodzić kogoś

¹⁵ rabunek – kradzież

¹⁶ wykluczyć – stwierdzić, że coś się nie wydarzyło, nie istnieje lub nie może zaistnieć

Maciejewski ucieszył się, że nie tylko on łączy śmierci Bindera i Jeżyka. Odkładając gazetę, znów przypomniał sobie otarcie na nadgarstku denata. Raczej wyglądało mu na świeże. Zadzwoił nawet do lekarza sądowego, ale jego telefon nie odpowiadał.

Parę minut po dziewiątej do gabinetu podkomisarza przyszli tajniacy. Zyga podzielił ich na trzy grupy i wysłał na miasto, żeby posłuchali świeżych plotek. Wilczkowi kazał pojechać na ulicę Krochmalną i dyskretnie zebrać informacje o Adamie Gajcu, urzędniku Cukrowni „Lublin”.

– Gdyby nie było mnie na komisariacie jak wrócisz, powiesz, czego się dowiedziałeś, podkomisarzowi Kraftowi. Panie Kraft, proszę mnie wtedy znaleźć telefonicznie i przekazać wszystkie informacje. Ty, Fałniewicz, jak skończysz raport, pojedziesz na **Dwójkę**¹⁷ i powiesz **dzielnicowym**¹⁸, żeby zwrócili uwagę na dwie sprawy: czy ktoś z lokalnych bandziorów nie **szasta forsa**¹⁹ i czy ktoś na urodziny nie dostał złotego zegarka.

Kiedy tajniacy ruszyli na miasto, Maciejewski wyjął z szafy ostatni numer „Głosu”, o którym wczoraj w „Wykwintnej” przypomniał mu Gajec. Obejrzał uważnie pierwszą stronę, po czym schował gazetę do teczki.

Po chwili jeszcze raz sięgnął po telefon.

– Bank Golder? Podkomisarz Maciejewski. Czy pan prezes Lipowski jest już w biurze?

– Bardzo mi przykro, panie komisarzu. Pan prezes wyszedł w interesach i dziś nie będzie przyjmował.

– Skoro nie ma pana Henryka Lipowskiego, to może jest pan Chaim Golder? – warknął pod nosem Zyga i odłożył słuchawkę.

¹⁷ Dwójka – tutaj: Komisariat II Policji

¹⁸ dzielnicowy – policjant pracujący w określonej dzielnicy miasta

¹⁹ szastać forsa – (frazologizm, potocznie) lekkomyślnie, rozrzutnie wydawać pieniądze

Następnie już spokojnym głosem zwrócił się do Krafta: – Panie Kraft, ma pan może numer do cenzury?

*

Biuro cenzury było chłodne, pachniało farbą drukarską i bibliotecznym kurzem. Na czterech biurkach stały stosy gazet, papierów i książek. Było tam wszystko: od przewodników turystycznych i rozpraw naukowych do powieści sensacyjnych i tomików poetyckich. Pod oknem przy piątym, najmniejszym biurku siedział młody blondyn w okularach.

– Podkomisarz Maciejewski – przedstawił się Zyga. – Zapowiadałem się telefonicznie.

– Zapraszam. Niestety nie znalazłem jeszcze numeru, o który pan prosił. Przepraszam, ale jestem tu od niedawna, a kolega Jeżyk... Pan rozumie.

– Rozumiem. – Podkomisarz usiadł i położył kapelusz na stos książek. Zajrzał do notesu. – Pan referent Jan Stolzcyk?

– Młodszy referent – **sprecyzował**²⁰ urzędnik.

– Niech pan spokojnie szuka, poczekam – kiwnął głową Maciejewski. – A chwileczkę! Gdzie siedział pan Jeżyk?

– Tam. – Cenzor wskazał biurko w rogu pokoju.

– Mogę je obejrzyć?

– Proszę, panie komisarzu, ale nic pan nie znajdzie. Nie wolno nam przynosić niczego z domu. Ani wynosić, oczywiście.

– Oczywiście. – Maciejewski zaczął otwierać szuflady i oglądać druki.

Po kilku minutach usłyszał głos zadowolonego cenzora:

– Znalazłem! Proszę. – Podał podkomisarzowi egzemplarz poniedziałkowego „Głosu” przed ocenianiem.

²⁰ sprecyzować – dodać jakiś szczegół

– Dziękuję. – Zyga zerknął na pierwszą stronę. Zobaczył znajome zdjęcie profesora Achajczyka, tym razem już z tekstem. – A wie pan, mam jeszcze jedno pytanie – zaczął lekkim tonem. – Przypomina pan sobie, czy w dniu śmierci pan Jeżyk miał na ręce zegarek?

– Zegarek? – Młody urzędnik podrapał się po głowie. – Aaa, z zegarkiem kolegi Jeżyka to była taka mała biurowa afera! W zeszły wtorek... nie, w środę twierdził, że ktoś mu go ukradł. A w poniedziałek, to znaczy w dniu śmierci, miał już zegarek...

– Ktoś ukradł? – zdziwił się Maciejewski. – A żonie powiedział, że oddał do zegarmistrza.

– Może zapomniał – wzruszył ramionami urzędnik.

– A pan by zapomniał? – spytał śledczy.

– Ja nie – Stolczyk odruchowo zerknął na boki, choć byli sami – ale... Może nie powinienem tak mówić o zmarłym, jednak ostatnio pan Jeżyk był **nieswój**²¹, taki podenerwowany jakiś... Myślę, że miał kłopoty finansowe.

– A dlaczego pan tak myśli? – Podkomisarz spojrzał na niego uważniej.

– Bo słyszałem od kolegów o jego żonie. Podobno lubi wydawać pieniądze i ja tak sobie myślę, że on ten zegarek zastawił w **lombardzie**²², ale nie chciał się przyznać.

Zyga spojrzał badawczo na młodszego referenta.

– Czyli pan Jeżyk miał kłopoty finansowe i lubił robić afery biurowe?

– Ale był doskonałym cenzorem i wiele się od niego nauczyłem – powiedział **z kamienną twarzą**²³ Stolczyk.

²¹ nieswój – inny niż zazwyczaj

²² lombard – miejsce, w którym można wziąć krótkoterminową pożyczkę pod zastaw (zostawiając w zamian jakiś cenny przedmiot)

²³ kamienna twarz – twarz niewyrażająca żadnych emocji

– Oczywiście. Przepraszam, że oderwałem pana od pracy – powiedział Zyga i usiadł za biurkiem Jeżyka.

Zaczął czytać artykuł ze zdjęciem prof. Achajczyka.

FAŁSZYWA DOBROCZYNNOŚĆ **Lublinowi freski, złoto do kieszeni!**

Z radością i satysfakcją pisaliśmy nieraz o postępach w pracach **restauracyjnych**²⁴ **kaplicy na Zamku**²⁵ – bezcennym zabytku z czasów średniowiecza. Chwaliliśmy za to nasze **Starostwo**²⁶, choć nieczęsto się to zdarza na stronach naszej gazety. Lecz oto wyszło na jaw, że wszyscy zostaliśmy oszukani...

Zyga nie miał wątpliwości, że autorem tekstu był redaktor Binder. Poznawał ten prymitywny, **kąśliwy**²⁷ styl. Szybko przejrzał dwa kolejne, niezbyt ciekawe akapity i doszedł do najważniejszej informacji:

Jak dowiedzieliśmy się z dobrze poinformowanych źródeł, nawet kierujący pracami prof. Achajczyk nie wiedział o **skarbach**²⁸, które kryło Zamkowe **Wzgórze**²⁹. Tak ważny fakt zarówno dla nauki polskiej, jak i dla społeczeństwa naszego miasta został

²⁴ restauracja, restaurowanie – odnawianie zabytków lub dzieł sztuki

²⁵ Kaplica Trójcy Świętej w Lublinie to unikatowy na skalę europejską zabytek łączący gotyką architekturę i bizantyńsko-ruską polichromię. Freski pokrywające niemal całą powierzchnię ścian i sklepień zostały ukończone w 1418 r., a ich fundatorem był król Władysław Jagiełło.

²⁶ starostwo – jednostka podziału administracyjnego, którą kieruje starosta

²⁷ kąśliwy – złośliwy, uszczypliwy, lubiący sprawiać innym przykrość; od kasać – gryźć (np. kąśliwy: komentarz, artykuł, język; kąśliwe: uwagi, pytania)

²⁸ skarby – pieniądze, złoto, biżuteria, kamienie szlachetne itp.; kosztowności

²⁹ wzgórze – mała góra

zatajony. Sprawujący nadzór nad kaplicą Pan Starosta i „hojny **darczyńca**”³⁰, Towarzystwo Przemysłowców, postanowili wszystkie znaleziska zabrać dla siebie. Zabytkowych fresków zerwać ze ścian się nie dało i pewnie tylko z tej przyczyny zostaną one na historycznym miejscu!

Binder **pluł** jeszcze trochę **jadem**³¹ i na koniec obiecał „wier-
nym Czytelnikom gazety”, że tej sprawy tak nie zostawi i będzie informował o nowych faktach.

Poniżej artykułu znajdował się odręczny dopisek czerwonym atramentem:

*Obraża powagę i autorytet władz państwowych i więziennych;
wywrotowa*³² *propaganda – ref. P. Jeżyk*

Zyga jeszcze raz przeczytał treść artykułu i zaczął go przepisywać do notesu. Uwaga cenzora wydawała mu się podejrzana. Skoro zdaniem Jeżyka Binder **nadepnął na odcisk**³³ władzom wojewódzkim, to dlaczego nie wyciął tylko akapitów atakujących starostwo? Jaki interes miała cenzura w osłanianiu nieuczciwych działań Towarzystwa Przemysłowców? Od tego jest sąd, a nie starostwo. Jeżyk musiał to zrobić z czyjegoś polecenia.

No i dlaczego sam Binder napisał taki artykuł, skoro na sto procent musiał wiedzieć, że cenzura nie pozwoli go wydrukować.

³⁰ darczyńca – osoba lub instytucja, która przekazuje pieniądze lub przedmioty na jakiś cel

³¹ jad – trująca substancja wytwarzana przez organizm, np. jad żmii, pszczoły; płuć jadem – (*frazeologizm*) mówić coś obraźliwego i/lub złośliwego.

³² wywrotowy – tutaj: mający na celu obalenie istniejącego ustroju lub władzy

³³ nadepnąć komuś na odcisk – (*frazeologizm*) ktoś uraził kogoś i przez to jest teraz nielubiany

Może ktoś obiecał mu, że pomoże go opublikować. Kto mógł być taki **dowcipny**³⁴?

Dalej w artykule pojawił się profesor Achajczyk, ale nie było słowa o banku Goldera. Skoro obaj byli tymi „dobrze poinformowanymi źródłami”, to dlaczego Binder napisał tylko o jednym z nich? Maciejewski miał pewność, że profesor Achajczyk grał Binderem i Jeżykiem. Tylko o co?

– Przepraszam pana – Zyga zwrócił się do cenzora. – Czy mogę zadzwonić na komisariat?

– Bardzo proszę. Wyjście na miasto przez zero-jeden.

Maciejewski telefonicznie kazał Kraftowi, żeby wysłał kogoś do lombardów w okolicy Krakowskiego Przedmieścia.

– Tak, chodzi o ten złoty zegarek Jeżyka. Czy nie został zastawiony w zeszłym tygodniu, a odebrany najpóźniej w poniedziałek.

Rozłączył się, po czym od razu wybrał kolejny numer.

– *Golder Bank in Lublin?* – powiedział po niemiecku. – *Guten Tag, Franz Müller aus Deutsche Bank in Frankfurt am Main hier.*

Tak jak Zyga **przewidział**³⁵, tym razem połączono go z prezesem Lipowskim.

– *Guten Tag. Henryk Lipowski hier.*

– Dzień dobry, panie prezesie – powiedział Zyga po polsku.

– Tu podkomisarz Maciejewski, kierownik Wydziału Śledczego. Proszę mi wybaczyć to małe kłamstwo, ale musimy pomówić. W pańskim biurze za kwadrans?

³⁴ dowcipny – taki, który lubi żartować

³⁵ przewidzieć – domyślić się, że coś się wydarzy

Prezes Golder-Lipowski był energicznym, przystojnym mężczyzną koło czterdziestki. Nie znać było po nim żydowskiego pochodzenia. Zachowywał się i mówił jak Polak.

– W czym mogę pomóc policji? – zapytał, wskazując Zydze fotel naprzeciw dębowego biurka.

– A jak sukcesy pływackie pana prezesa?

– Sukcesy pływackie... – zaśmiał się Bankier. – Teraz i ja sobie przypominam. Zygmunt Maciejewski, pierwsze miejsce w okręgu w wadze półciężkiej w 1925?

– W 1924. I jak pan prezes widzi, teraz raczej waga ciężka. – Zyga poklepał się po brzuchu. – Pan zechce wybaczyć moje **najście**³⁶, ale po pierwsze, to nieoficjalna wizyta, a po drugie, w pańskim interesie.

– Czyżby mi coś groziło?

– Tego właśnie chciałbym się dowiedzieć. – Zyga wyjął notes. – Ale zacznę od faktów. Po pierwsze, niedługo przed śmiercią redaktora Bindera spotkał się pan z nim tu, pod pańskim bankiem, w pańskim samochodzie. Był pan widziany. Po drugie, w spotkaniu oprócz zamordowanego i pana brał udział jeszcze jeden mężczyzna. Po trzecie, nie zgłosił się pan do nas, kiedy prasa doniosła o morderstwie i rozpoczęciu śledztwa. Po czwarte, kiedy telefonowałem do pana, nie chciał pan rozmawiać. Jak pan prezes mi to wyjaśni?

– Panie komisarzu, ja tu pracuję i naprawdę nie mogę...

– Dla jakiegoś Müllera z Deutsche Bank pan mógł. Ale dobrze, powiedzmy, że odpowiedział pan na moje czwarte pytanie. Co z resztą?

– Dobry z pana bokser. Cztery krótkie i odskok.

³⁶ najście – odwiedzić kogoś wbrew jego woli lub bez zapowiedzi; niechciana wizyta; nachodzić kogoś

– Panie prezesie, powinien pan zgłosić się na policję, bo to pańskie spotkanie z Binderem może być istotne dla śledztwa. Jest jednak coś jeszcze: obawiam się, że to może nie być ostatnie morderstwo. Pan ma żonę, dzieci, taki piękny bank...

– Grozi mi pan?

– Przeciwnie. Dodam, że na razie tylko ja wiem, że widział się pan z Binderem.

– Ile? – spytał **rzeczowo**³⁷ Lipowski.

– Wszystko. – Zyga nachylił się nad biurkiem. – Czyli całą prawdę.

– Pan wybaczy, panie podkomisarzu, ale chyba nie dojdziemy do porozumienia. – Lipowski wstał i zapiał górny guzik marynarki.

– Mówię jak sportsmen sportsmenowi. Czy pan naprawdę wie, co robi?

– No więc odpowiem jak sportsmen sportsmenowi: mam żonę, dzieci i piękny bank, jak pan powiedział. Dlatego właśnie robię to, co robię. A teraz żegnam pana.

*

Maciejewski wyszedł z Domu Bankowego Golder **wściekły**³⁸ na siebie samego. Fatalnie rozegrał sprawę z Lipowskim, a najgorsze, że nic już nie mógł z tym zrobić. Z prezesem trzeba było rozmawiać ostro i oficjalnie. Tylko jak to, cholera, miał zrobić, skoro nie miał sprawy Bindera?! A może powinien poinformować o nowym śladzie komendę wojewódzką?

Ruszył w stronę komisariatu. Był już na rogu Kapucyńskiej i Krakowskiego Przedmieścia, kiedy ktoś na niego wpadł. Zdziwiony rozpoznał Lennerta.

³⁷ rzeczowo – konkretnie, na temat, bez emocji

³⁸ wściekły – bardzo zły

– Serwus, Zyga! Co za spotkanie! – uściśnął mu rękę mecenas.
– Serwus, a co tu robisz na mrozie?
– Będziemy gadać na ulicy? Chodź na **kielicha**³⁹. – Lennert wskazał ręką szyld „Europy”.

– **Jestem na służbie**⁴⁰.

– No to zjemy obiad. Towarzystwo Przemysłowców stawia.

– Pan mecenas bardzo dziś miły. – Maciejewskiemu zaburczało w brzuchu na samą myśl o jedzeniu. – Przez grzeczność nie odmówię.

W „Europie” było tłoczno.

– No chyba nie ma miejsc – wzruszył ramionami podkomisarz i chciał już wychodzić, ale Lennert go zatrzymał. Skinął głową na pana Tośka i ten zaraz znalazł dla nich niewielki stół w rogu.

– Może dwa **jarzębiaczki**⁴¹ na dobry apetyt? – zapytał z uśmiechem kelner, kiedy usiedli.

– Nie daj się prosić, Zyga. Na służbie lekarstwa można przyjmować.

Podkomisarz kiwnął głową. Pan Tosiek przyjął od nich jeszcze zamówienie na obiad i ruszył do kuchni.

– Słuchaj, Stachu – zaczął Zyga, kiedy już zostali sami. – Ty znasz dobrze Goldera?

– Goldera? – powtórzył Lennert. – Znaczący Lipowskiego! Tyle co i ty. A co? Jeździ jak **wariat**⁴² i **mandatów**⁴³ nie płaci?

Zyga miał wrażenie, że przyjaciel wcale nie był zdziwiony pytaniem o bankiera.

³⁹ kielich – kieliszek; iść na kielicha – (potocznie) propozycja picia alkoholu

⁴⁰ być na służbie – w służbach mundurowych: być w pracy

⁴¹ jarzębiak – alkohol z owoców jarzębiny

⁴² wariat – (potocznie, pejoratywnie) człowiek chory psychicznie; taki, który dziwnie się zachowuje i może być niebezpieczny

⁴³ mandat – tutaj: kara pieniężna otrzymana za łamanie przepisów drogowych podczas jazdy samochodem

– Nieważne – burknął.

– O, dziękujemy, panie Tośku! – Prawnik uśmiechnął się do kelnera, który właśnie przyniósł dwa kieliszki.

Teraz dopiero Maciejewski zauważył, że Lennert ma całą prawą dłoń w bandażach.

– Tak chcesz boksować?! Chyba zwariowałeś! – powiedział.

– Co ci się stało?

– Eee, nic! – machnął ręką przyjaciel. – Pies mnie ugryzł.

– Pies? Jaki pies?

– A wyobraź sobie, pekińczyk. – Lennert nachylił się nad stolikiem i szepnął przyjacielowi do ucha: – Bronił sukinsyn żony pana starosty.

Maciejewski wybuchł śmiechem. Znał miłosne przygody przyjaciela, a już ten romans z panią starościną znał chyba cały Lublin z wyjątkiem jej męża.

– Ale nie możesz boksować z taką ręką – powtórzył podkomisarz.

– Podgoiło się⁴⁴ od niedzieli. A co, **tchórzysz**⁴⁵? – Lennert się zaśmiał, ale potem nagle spoważniał i zmienił temat. – Dobrze, że cię spotkałem, Zyga – powiedział. – Już dawno chciałem z tobą pogadać. **Zajeżdżisz się**⁴⁶.

– Słucham? – zdziwił się Maciejewski.

– A słuchaj! Widziałeś się w lustrze? Wyglądasz jak ci przestępca, których łapiesz. W policji forsa mała, robota niebezpieczna. Teraz chcesz dostać Goldera! Nie pytam dlaczego, bo wcale mnie to nie interesuje. Radzę jak przyjaciel: idź na dziewiątą do roboty i nie siedź tam po nocach. A najlepiej rzuć to w cholere

⁴⁴ goić się – o ranie na ciele: proces zdrowienia; podgoić się – trochę wyzdrowieć

⁴⁵ tchórzyc – (*pejoratywnie*) zrezygnować z czegoś z powodu strachu, lęku; przestraszyć się

⁴⁶ zajeżdżić się – (*potocznie*) zamęczyć się zbyt ciężką pracą

i znajdź sobie jakąś prawdziwą **posadę**⁴⁷. Nie zrobiłeś dyplomu, ale przecież prawie skończyłeś studia. Głupszy od ciebie są dzisiaj dyrektorami. Skorzystaj z tego, że masz przyjaciela, który gotów ci pomóc.

– Naprawdę? Chcesz mi pomóc? – Maciejewski zapalił papierosa. – To daj mi coś na Goldera.

– A niech cię szlag! – wkurzył się Lennert. – Jesteś uparty jak osioł.

Mecenas próbował jeszcze coś tłumaczyć, ale kelner przyniósł obiad i głodny jak wilk Zyga zabrał się do jedzenia. Dopiero gdy zaspokoił nieco głód, wrócił do interesującej go sprawy.

– Słyszałem, że wespieracie finansowo prace konserwatorskie na Zamku.

– Tak, w kaplicy. Powinieneś ją zobaczyć, jak będzie gotowa. Takiej nie ma chyba nigdzie na świecie. Jakbyś wszedł do cerkwi i gotyckiej katedry jednocześnie.

– A dokopaliście się tam do jakichś skarbów?

– Skarbów!? Skąd ty bierzesz takie informacje, Zyga? Chyba z „Głosu” – Lennert wyraźnie się zdenerwował.

– A pisali o tym w „Głosie”? – spytał Maciejewski.

– Nie wiem, bo nie czytam, ale to ten poziom rozmowy – powiedział mecenas, przełykając ostatni **kęs**⁴⁸ kotleta. Wytarł usta serwetką i dodał: – Nie gniewaj się, ale muszę już iść. Kelner, płacić! Wychodzisz? – zwrócił się do Zygi.

– Wypiję jeszcze kawę – powiedział Maciejewski i wstał, żeby się pożegnać.

Ściskając dłoń przyjaciela, podkomisarz widział, że choć Lennert udaje spokojnego, w środku aż **się gotuje**⁴⁹. Maciejewski

⁴⁷ posada – stałe zajęcie w jakiejś instytucji; praca

⁴⁸ kęs – o jedzeniu: odgryziony kawałek

⁴⁹ gotuje się – tutaj: jest bardzo zdenerwowany

tak naprawdę czuł to samo. Najpierw źle poprowadził rozmowę z Lipowskim *vel* Golderem, a teraz niepotrzebnie naciskał na Stacha.

Sięgnął do portfela, aby zapłacić od razu za kawę, ale zobaczył, że nie ma pieniędzy.

– Jednak innym razem, panie Tośku. – Uśmiechnął się przepraszająco do kelnera. Ten odpowiedział mu niskim ukłonem i Zyga wyszedł.

W hallu czekała na niego niespodzianka. Zobaczył Lennerta rozmawiającego ze znanym mu z gazety profesorem Achajczykiem.

– Porozmawiamy jutro, jak było umówione. – Mecenas próbował się wyrwać.

– A jeśli nie zechcę z tym czekać do jutra? – Achajczyk złapał go za ramię.

– Panie profesorze, współpracujemy dobre kilka miesięcy...

– Współpracujemy?!

– Pan jest zdenerwowany, rozumiem – przemówił prawnik łagodzącym tonem. – Ale dziś naprawdę nie mogę nic zrobić. Bardzo się spieszę. To tylko dzień różnicy, panie profesorze. Do zobaczenia jutro – zapewnił i szybko wyszedł.

Maciejewski przepuścił wchodzącego na salę restauracyjną Achajczyka. Wyszukał wzrokiem pana Tośka i kiwnął na niego dłonią.

– Zna pan tego mężczyznę? – zapytał.

– Oczywiście, to profesor Achajczyk. Mieszka w hotelu, pierwsze piętro, numer 121. – Kelner wyrzucił dane jak z automatu zadowolony, że nikt w mieście nie jest lepiej poinformowany od niego.

– A czy na jutro wieczór ten profesor i mecenas Lennert mają może zarezerwowany stół?

– Przepraszam, panie komisarzu, zaraz sprawdzę.

Zyga nie czekał długo. Pan Tosiek zamienił kilka słów z szefem sali i po chwili wrócił.

– Tak, rzeczywiście – powiedział. – Jutro o ósmej. A jak pan komisarz to odgadł?

*

– Gdzie się pan podziewał? – warknął komendant Sobociński.
– Proszę. – Wskazał krzesło po drugiej stronie biurka.

– Przepraszam, nie wiedziałem, że pan nadkomisarz będzie mnie potrzebował. – Zyga usiadł. – Zbierałem informacje do śledztwa.

– Skoro zbierał pan informacje, to dlaczego śmierdzi od pana jarzębiakiem? I co pan robił dziś w cenzurze?

Maciejewski westchnął. Dawno nie widział komendanta tak wściekłego. Sobociński był aż czerwony na twarzy.

– Przepraszam, panie komendancie – powiedział Zyga. – Pojawił się ślad w sprawie Bindera. Sprawdzalem go.

– Dlaczego pan traci nasz czas, zamiast zawiadomić Urząd Śledczy? – zmarszczył brwi Sobociński. – To już jest ich sprawa.

– Panie komendancie, nie wiem, co robić – mruknął Maciejewski zmęczonym głosem. – Tak naprawdę mam tylko nieoficjalne zeznania pijanego świadka i parę własnych podejrzeń. I jest jeszcze coś... – zaczął ostrożnie. Nie był pewny, czy w tej sprawie może zaufać Sobocińskiemu. Choć do tej pory nigdy się na nim nie **zawiódł**⁵⁰.

– No słucham!

Maciejewski opowiedział o spotkaniu z Zakrzewskim i Gajcem, o wyciętym przez cenzurę artykule w „Głosie”, prezesie Lipowskim oraz profesorze Achajczyku.

⁵⁰ zawieść się na kimś – doznać przykrego uczucia po tym, jak ktoś (lub coś) nie spełnił (nie spełniło) naszych oczekiwań

– I sądzi pan, że ktoś w komendzie wojewódzkiej jest w **zmowie**⁵¹? – Sobociński uniósł brwi.

– A po co by nam przysyłali Tomaszczyka? Nie wątpię, że to on stoi za odsunięciem nas od sprawy Bindera. Nic nie robi, tylko **węszy**⁵².

Komendant wstał i przeszedł się po gabinecie.

– No dobrze – zdecydował po minucie namysłu. – Niech pan robi swoje. Do tej pory nigdy mnie pan nie zawiódł, komisarzu. Jak będziecie coś mieli, chcę wiedzieć pierwszy. A, i jeszcze jedno! Na miłość boską, zrób pan coś ze sobą, bo sam pan wyglądasz jak bandyta.

*

Kiedy Maciejewski zamknął za sobą drzwi gabinetu Sobocińskiego, zobaczył uśmiechniętego Tomaszczyka. Śledczy szedł korytarzem, a za nim prowadzono skutego kajdankami Zakrzewskiego. Na widok Zygi poeta zatrzymał się na chwilę i pokiwał głową.

– Idziemy – pchnął lekko **aresztanta**⁵³ pilnujący go tajniak.

Maciejewski wszedł do pokoju wywiadowców kryminalnych. W środku był tylko Zielny.

– Wiesz coś o tym, kto chodził za Zakrzewskim? – zapytał Zyga.

– Nie, nic, panie kierowniku.

⁵¹ zmowa – potajemne porozumienie (umowa) kilku osób, które chcą osiągnąć jakiś cel (np. zmowa: sędziów, elit, producentów; wejść w zмовę; być/działać w zмовie; zmowa milczenia)

⁵² węszyć – o psie: szukać po zapachu; o człowieku (*potocznie, pejoratywnie*): szukać informacji

⁵³ aresztant – osoba aresztowana, zatrzymana przez policję

– Pójdiesz teraz do politycznych i wywołasz Dudarza. Niech idzie z tobą do **kibla**⁵⁴.

– Rozumiem, proszę zejść za pięć minut – powiedział Zielny i wyszedł.

Zyga odczekał chwilę i spojrzał na zegarek. Minęło trzy i pół minuty od rozmowy z tajniakiem, ruszył więc na dół. Dudarz stał w kącie kibla i niespokojnie palił papierosa.

– O co chodzi, panie komisarzu? – zapytał, podchodząc dwa kroki.

– O Zakrzewskiego, Dudarz. Kto go aresztował i dlaczego? Tylko ja nie jestem Tomaszczyk, mnie się mówi prawdę.

Tajniak odetchnął z ulgą. Na jego chudej twarzy pojawił się uśmiech.

– Tu nie ma żadnej tajemnicy, panie komisarzu, przysięgam. Wszystko było jak w raporcie. Dostaliśmy informację z Dwójki, że Zakrzewski jest w mieszkaniu na Towarowej. I rzeczywiście był. Zabraliśmy go prosto z łóżka, w samych **kalesonach**⁵⁵. A wódką na kilometr od niego śmierdziało.

– Do rzeczy: kto go sprzedał? – warknął Zyga.

– Baba, Żydówka. Jakaś Szajman czy Szyjman, nie pamiętam, ale wszystko jest w raporcie. Ja wiem, że pan podkomisarz zabronił go za bardzo szukać. I nikt nie szukał, przysięgam! Ta kobieta go wydała z zazdrości. Pokłócili się, a jak zasnął, pobiegła na komisariat.

– Dobra, Dudarz. Skorzystaleś z kibla, to do roboty – powiedział Maciejewski. – I ani słowa Tomaszcykowi, tak?

⁵⁴ kibel – (*potocznie*) toaleta, łazienka

⁵⁵ kalesony – męska bielizna z długimi nogawkami zakładana pod spodnie

Dudarz skinął głową i **stuknął obcasami**⁵⁶, aż chlupnęła woda na posadzce.

– Oczywiście, panie komisarzu.

*

– Imię, nazwisko, imię ojca! – wrzasnął Tomaszczyk.

– **Władimir Uljanow, Iljicz**⁵⁷ – odparł spokojnie Zakrzewski.

– Imię, nazwisko, imię ojca!

– Złamał mnie pan, panie władzo. **Lew Bronstein, Dawidowicz...**⁵⁸

– Tomaszczyk, pozwolisz na chwilę? – Maciejewski zajrzał do gabinetu.

– Nie widzisz, Zyga, że jestem zajęty?! – warknął tamten.

– Jak ktoś wypuszcza komunistów, ktoś inny musi ich łapać.

– Panie komisarzu, to ważne – powiedział służbowym tonem Zyga.

Tomaszczyk niechętnie wstał zza biurka i wyszedł na korytarz.

– Słuchaj, puść Zakrzewskiego.

– A niby dlaczego?! – burknął Tomaszczyk, poprawiając okulary.

– Bo to mój informator. Jest mi potrzebny na mieście, nie w areszcie.

⁵⁶ stuknąć obcasami – w wojsku i policji: znak przyjęcia rozkazu; obcas – część buta w formie podwyższenia pod piętą

⁵⁷ Włodzimierz Lenin, właściwie Władimir Iljicz Uljanow (1870-1924) – rosyjski polityk socjaldemokratyczny i komunistyczny, filozof marksistowski, organizator i przywódca rewolucji październikowej, a następnie pierwszy przywódca Rosji Radzieckiej (1917-1924) i ZSRR (1922-1924)

⁵⁸ Lew Dawidowicz Trocki, właściwie Lew Dawidowicz Bronstein (1879-1940) – komunistyczny rewolucjonista rosyjski pochodzenia żydowskiego

– W takim razie żaden problem – wzruszył ramionami Tomaszczyk. – Pokaż mi jego nazwisko na wykazie współpracowników i zaraz będzie wolny.

Maciejewski miał ochotę przywalić w mordę temu **łowcy**⁵⁹ komunistów, ale się powstrzymał.

– Dobrze wiesz, że nie znajdziesz go na żadnej liście – powiedział, próbując zachować spokój. – I wiesz jeszcze lepiej, że tacy oficjalni informatorzy są bezużyteczni.

– To nie moja sprawa, czy wasz wydział potrafi korzystać z informatorów czy nie. Są jednak przepisy, zasady...

– Cholera jasna, masz coś, za co mógłbyś go wsadzić do więzienia? Zrobisz z siebie idiotę prywatnie, twoja sprawa. Ale to **skompromituje**⁶⁰ mój wydział.

– Aaa, chodzi ci o wydział! – odetchnął teatralnie Tomaszczyk. – No to się nie martw. Nie zamknę Zakrzewskiego.

– No więc? – Zyga zapalił papierosa. Musiał czymś zająć ręce, żeby w nerwach nie przywalić Tomaszczykowi.

– No więc już zgłosiłem go do **Powiatowej Komendy Uzupełnień**⁶¹. W wojsku zawsze znajdzie się wolne miejsce. Może tam nauczą go rozumu szybciej niż na Zamku.

– Adolf, ty to robisz z głupoty czy z przekonania?

– A ty, Zyga, osłaniasz go po starej znajomości – Tomaszczyk poprawił okulary – czy może sam jesteś **czerwony**⁶²?

⁵⁹ łowca – osoba, wyspecjalizowana w łapaniu kogoś/czegoś (np. łowca: nazistów, talentów, autografów, promocji)

⁶⁰ skompromitować – powodować, że ktoś lub coś traci dobrą opinię i naraża się na wstyd albo śmieszność

⁶¹ Powiatowa Komenda Uzupełnień – instytucja odpowiedzialna za przyjmowanie do wojska nowych żołnierzy

⁶² czerwony – tutaj: (potocznie) komunista

Począł chwilę, ciesząc się widokiem wścieklej miny Maciejewskiego. Ponieważ jednak ten nic nie odpowiedział, wrócił do przesłuchiwanego.

*

Telefon terkotał jak wściekły. Zyga i Kraft spojrzeli po sobie, zastanawiając się, czy odbierać. W końcu Maciejewski podniósł słuchawkę.

– Co?! – krzyknął po chwili. – Nie, nie bierz go do nas! Już tam jadę.

– Stało się coś? – zapytał zastępca.

– Telefonował Fałniewicz z Dwójki. Mają chłopaka z Kośmin-ka. Z zegarkiem Jeżyka. A ja nie chcę, żeby mi go Tomaszczyk przesłuchiwał.

– Jechać z tobą?

– Dzięki, lepiej wezmę Zielnego. Ty pilnuj wydziału.

*

Maciejewski i Zielny weszli do Komisariatu Drugiego. Na dyżurce siedział młody posterunkowy i spisywał zeznania tłustej kobiety, która płacząc, powtarzała w kółko:

– Matko Boska, Matko Boska...

Mundurowy popatrzył na wchodzących tajniaków i wskazał im ławkę pod oknem.

– Tam zaczekać. Zaraz skończę.

Zyga uznał, że komendant Sobociński miał jednak trochę racji co do jego wyglądu. Westchnął i wyciągnął z kieszeni swoją policyjną legitymację.

– Ale my jesteśmy umówieni – powiedział.

– Przepraszam. – Posterunkowy otworzył bramkę i wskazał im drzwi na końcu korytarza.

W niewielkim gabinecie za biurkiem siedział kierownik komisarzatu aspirant Szewczyk. Na środku pokoju Fałniewicz podnosił właśnie przewrócone krzesło. Obok wstawał z podłogi chłopak w **kraciastej**⁶³ marynarce.

– Co mu jest? – zapytał Maciejewski.

– Nic, panie kierowniku – wzruszył ramionami Fałniewicz.
– Bardzo nieszczęśliwie spadł z krzesła.

– **Łamaga**⁶⁴! – mruknął z dezaprobatą Zyga, przydeptując marynarkę wstającego chłopaka. Bandyta znów upadł na podłogę. – I co wam powiedział?

– Niestety jeszcze nic, ale znaleźliśmy przy nim to. – Szewczyk pokazał Maciejewskiemu złoty zegarek i przeczytał wygrawerowany napis: – „Na dziesiątą rocznicę ślubu, kochająca Helena”.

– Żonaty jesteś? – zapytał chłopaka Fałniewicz. – I to dziesięć lat?! Nawet Cygan nie żeni się tak wcześniej!

– Nazywa się jakoś? – spytał Zyga.

– Ignacy Kisło **alias**⁶⁵ Mały, lat szesnaście, trzy klasy szkoły powszechnej, bezrobotny.

– Bezrobotny – powtórzył podkomisarz. – A zegarek z **zasiłku**⁶⁶?

– Nie mój zegarek – powiedział przestraszony Mały. – Znalazłem i siedłem oddać.

– I przed dzielnicowym uciekał, żeby mu go nie ukradł. – Fałniewicz uderzył chłopaka w ucho.

⁶³ kraciasta – w kratkę

⁶⁴ łamaga – (potocznie, pejoratywnie) człowiek niezdarny, powolny, nieradzący sobie w życiu; łajza, oferma

⁶⁵ alias – (książkowe) używane do wprowadzenia czyjegoś pseudonimu lub innej nazwy

⁶⁶ zasiłek – tutaj: pieniądze przyznawane komuś, kto jest w trudnej sytuacji materialnej (np. zasiłek: dla bezrobotnych, dla samotnej matki)

– Szedłeś oddać? – zapytał Maciejewski. – To na pewno ciekawy jesteś, kto go zgubił, co? Masz pecha, bo pewien gość, który został zabity nożem. A gdzie znalazłeś? Na dzielnicy?

Kisło pokiwał kilka razy głową.

– To też bardzo ciekawe, bo faceta zabili w zupełnie innym miejscu. Miał coś jeszcze? – Maciejewski zwrócił się do aspiranta Szewczyka.

Policjant wskazał leżące na biurku dwa banknoty po dziesięć złotych, kilka monet i nóż. Zyga skinął na aspiranta i razem odeszli pod okno.

– Jak pan myśli, to on? – zapytał.

– Nie, ale on dobrze wie kto. – Aspirant chciał jeszcze coś dodać, ale przerwał mu dzwonek telefonu.

– Do pana. – Podał słuchawkę Maciejewskiemu.

– Tak? – spytał Zyga.

– Serwus, Zyga, dwie sprawy – usłyszał głos Krafta. – Posłałem Grzewicza do lombardów i potwierdziło się. Jeżyk zastawił zegarek na Karmelickiej w środę, odebrał w poniedziałek. Pracownik lombardu zauważył, że cenzor miał przy sobie bardzo dużo forsy.

– No ciekawe, skąd ta forsa? – zastanowił się Maciejewski.

– Poza tym Wilczek sprawdził ci tego świadka, Adama Gajca. Wypytywał o związki z Binderem i z Jeżykiem, ale nie dowiedział się niczego ciekawego. Chcesz szczegóły?

– Jeśli nie są ciekawe, to nie. Coś jeszcze? Bo jestem zajęty.

– Nie, do jutra.

Maciejewski odłożył słuchawkę i znów przyjrzał się zatrzymanemu. Fałniewicz i Zielny chodzili wokół niego, tak żeby bez obracania głowy naraz widział tylko jednego z nich. Zyga zauważył, że chłopak jest coraz bardziej przestraszony. Jedno celne zagranie i pęknie.

Podkomisarz obrócił krzesło i usiadł na nim.

– Możesz dalej udawać kretyna – powiedział. – Zaraz nam się znudzi i razem z jakimś mundurowym odwieziemy cię do domu. I podamy rączkę na do widzenia. Jak to zobaczą twoi koledzy, to na pewno pomyślą, że wszystko nam powiedziałeś i będziesz **miał przesrane**⁶⁷.

– Na kolanach wrócisz na komisariat – dodał aspirant. – Jeśli dasz radę...

Ten argument przekonał Małego i w końcu stał się bardziej rozmowny. Policjanci dowiedzieli się, że zegarek wygrał w karty od sąsiada. I że **mokrą robotę**⁶⁸ na Żmigrodzie zlecił jakiś wąsal, a brał w niej udział Staszek Bigaj. Jednak o morderstwie Bindera na Krakowskim Przedmieściu nie miał pojęcia. Mały **sypał**⁶⁹ na całego, gadał o włamaniach do magazynów przy kolei, o pobiciach i kradzieżach, ale nie były to sprawy, które by Zyge obchodziły. Wreszcie dotarli do miejsca, gdzie już naprawdę nic nie wiedział.

– No to do aresztu **szczeniaka**⁷⁰! – zakończył przesłuchanie Fałniewicz.

Maciejewski z Zielnym wstali, podali ręce Szewczykowi i ruszyli do wyjścia.

*

Swierżawin siedział w hotelowym pokoju i studiował plan Lublina, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

– Pomyłka, nic nie zamawiałem! – zawołał, wyjmując pistolet.

– To swój! – usłyszał z korytarza znajomy głos.

Otworzył drzwi i powiedział:

⁶⁷ mieć przesrane – (wulgarnie) mieć duże kłopoty, problemy

⁶⁸ mokra robota – (potocznie) zabójstwo

⁶⁹ sypać – tutaj: (potocznie) składać obciążające kogoś zeznania

⁷⁰ szczeniak – młody pies; tutaj: (pejoratywnie) młody chłopak

– Nie byliśmy umówieni.

– Nie byliśmy umówieni?! – powiedział nieproszony gość w jasnym płaszczu i wszedł do pokoju. – Pan wyraźnie zapomina, że tylko dzięki moim przyjaciołom nie siedzi pan w więzieniu. I że pańskie... **honorarium**⁷¹ zależy od powodzenia całego planu. A jest ktoś, kto może nam przeszkodzić. Mieliśmy **przeciek**⁷² z policji.

– Dziennikarz?

– Nie, tym razem urzędnik z cukrowni. Podobno jeszcze dzisiaj w nocy **się powiesi**⁷³. Ale trzeba mu trochę pomóc...

*

Maniek i Graba weszli do cuchnącego mieszkania w starej kamienicy, gdzie czekał na nich Staszek Bigaj i trzech **koleżków**⁷⁴.

– A gdzie Mały? – zapytał Bigaj i zapalił papierosa.

– Cholera go wie. Może gdzieś pije – wzruszył ramionami Maniek. – Nie widziałem go dzisiaj. Co to za nowa robota?

– Amerykańska. – Bigaj wskazał na litrową flaszkę. – Niech któryś rozleje.

Usiedli przy stole w sześciu: Bigaj, Maniek, Graba, dwaj bracia Borkowie i Zdun.

– Rano rozmawiałem z Wąsalem... – zaczął Bigaj i w kilku słowach opowiedział, na czym miała polegać jutrzejsza robota.

⁷¹ honorarium – pieniądze otrzymywane przez osoby wykonujące wolny zawód, np. przez: adwokata, artystę, pisarza, dziennikarza

⁷² przeciek – tutaj: ujawnienie tajnych informacji (np. przeciek: dokumentów, do mediów, z prokuratury, w sprawie, na temat)

⁷³ powiesić się – popełnić samobójstwo przez powieszenie, czyli przy użyciu sznura

⁷⁴ koleżka – (potocznie) kolega

Maniek aż **się zakrztusił**⁷⁵ wódką, kiedy usłyszał, że mają **uciszyć**⁷⁶ jakiegoś brodatego profesorka, kiedy ten będzie jechał taksówką od strony nowej dzielnicy willowej. Wszystko było dobrze zaplanowane. Najpierw Wąsal minie ich bordowym autem, a dopiero potem nadjedzie taksówka z klientem.

Bigaj wyciągnął spod łóżka starą walizkę, a z niej broń.

– Pistolety?! – Zdunowi **o mało** nie wypadł z ust papieros. – Kurwa, Stachu, ja jestem uczciwy złodziej. Nie strzelałem do ludzi.

– A kto przedwczoraj chodził ze mną na mokrą robotę? – przypomniał mu Bigaj.

– Ale to nie ja go **dźgnąłem**⁷⁷! – krzyknął Zdun, po czym dodał spokojniej: – Można postraszyć frajera nożem, nawet pistoletem, ale nie żeby go zabijać. Kurwa, Stachu, ten Wąsal ściągnie na nas kłopoty.

– Nie podoba ci się, to spierdalaj! – warknął Bigaj. – I módl się, koleżko, bo jakby co, będę wiedział, kto nas psom sprzedał!

– No co ty, Stachu? Ja tak tylko... – Zdun usiadł i napił się wódki.

– Dobra. – Bigaj wytarł usta. – Kończymy picie. Wąsal dziś sam idzie na mokrą robotę i musimy mu pomóc.

– Nic wcześniej nie mówiłeś... – mruknął zdziwiony Graba.

– Bo nie ma o czym gadać. Wąsal powiedział, że jeden frajer powiesi się dziś w nocy – zaśmiał się Bigaj. – Musimy mu tylko trochę pomóc...

⁷⁵ zakrztusić się – stracić na chwilę oddech podczas przełykania jedzenia lub picia; zadławić się

⁷⁶ uciszyć – sprawić, żeby ktoś był cicho; tutaj: (potocznie) zabić

⁷⁷ dźgnąć – tutaj: zranić czymś ostrym, np. nożem, igłą, widelcem

Rozdział 5

Czwartek, 13 listopada 1930 r.

Nawet boks nie sprawiał Maciejewskiemu przyjemności. Zwłaszcza taki boks! Rozumiał jednak, że ze skaleczoną ręką Lennertowi trudno lepiej walczyć. Gdy ten skrzywił się kilka razy, trafiając prawą rękawicą w **gardę**¹ Zygi, podkomisarz przestał blokować i zbijać ciosy, robił tylko **uniki**². Żeby to był choć pojedynek techniczny, ale nie jakaś szkółka **pięściarska**³ dla młodzieży gimnazjalnej! Dobrze, że trener Szymański poszedł na **zaplecze**⁴ sali i tego nie widział.

A podkomisarz miał dzisiaj wielką chęć przywalić komuś na serio!

– I co? Dotarło coś do ciebie po naszej rozmowie? – spytał Lennert. Zmienił rytm, wszedł w dystans i zaatakował lewym sierpem. – Mówię ci, **przyhamuj**⁵, bo za parę lat nie będzie z ciebie co zbierać. A tu kryzys idzie... Uch! – znów się cofnął.

¹ garda – pozycja obronna w boksie, w której zawodnik trzyma uniesione ręce, chroniąc głowę i tułów przed ciosami (uderzeniami) przeciwnika

² unik – tutaj: odsunięcie się, uchylenie się, żeby nie zostać uderzonym

³ pięściarski – bokerski; pięściarz – bokser

⁴ zaplecze – pomieszczenie, np. w sklepie, w biurze, do którego mają dostęp tylko pracownicy

⁵ przyhamować – zwolnić; tutaj: zacząć pracować mniej

– Ostatni dzwonek, żeby dobrze zarobić. Za rok nawet glinom mogą poobcinać **dodatki**⁶. Wiem, co mówię.

Zyga zacisnął zęby i walił Lennerta raz za razem po żebrach. Czuł bijące z niego gorąco, pot i wodę kolońską. Był wściekły jak dzikie zwierzę.

– Co ty taki nerwowy dziś jesteś? – warknął mecenas.

Maciejewski miał chęć zapytać z kolei, dlaczego przyjaciel nic mu nie wspomniał o Achajczyku. Choć z drugiej strony, czy musiał? Skoro brał udział w finansowaniu prac na Zamku, to oczywiście, że łączyły go jakieś sprawy z profesorem. I nie jest Duchem Świętym, by wiedzieć, że Zyga interesuje się Achajczykiem!

– Przepraszam – mruknął Zyga.

– Co przepraszasz?! – krzyknął Lennert. – Boksuj, jeszcze nie pora na herbatkę!

Teraz już Maciejewski pilnował się, żeby oddzielić walkę od własnych myśli.

– Stasiek, a ty znasz dobrze tego... – zaczął Zyga, ale nie zdążył dodać „Achajczyka”, bo nagle dostał w żebra.

– Szlag! – Lennert odskoczył i przez chwilę strząsał ból ze zranionej dłoni. – Może dokończymy następnym razem? Co powiesz na sobotę?

– Pewnie! Niech będzie sobota – mruknął Maciejewski.

*

Kiedy Maciejewski wszedł rano do gabinetu, czekał już na niego Wilczek.

– Co tak wcześnie na odprawę? – zapytał Zyga.

⁶ dodatek – tutaj: pieniądze dodane do wypłaty z jakiegoś szczególnego powodu, np. ktoś w danym miesiącu miał dodatkowe obowiązki i musiał więcej pracować

– Tajniak spojrział niepewnie na Krafta, potem znów na Maciejewskiego.

– No mów, co tam. Gajec zauważył, że za nim chodzisz?

– Gorzej, panie kierowniku – westchnął Wilczek. – Ten Gajec się powiesił. Sam pan kazał, żeby obserwować go dyskretnie, dlatego wczoraj ustaliłem tylko adres i kilku znajomych. Dzisiaj miałem kontynuować, tylko że rano nie przyszedł do pracy i...

– Skąd wiesz?

– Dostaliśmy informację z Dwójki. Powiedzieli mi, jak przyszedłem do pracy.

– Kto tam pojechał?

– Nie zgadłbyś! – Pokręcił głową Kraft. – Tomaszczyk. Dwie godziny temu.

Maciejewski usiadł. To mu zupełnie nie pasowało. Dlaczego Tomaszczyk nie wysłał na miejsce zbrodni kogoś z wywiadowców?

– Dlaczego on? – zapytał Kraft.

– Miał dyżur domowy – powiedział zastępca. – Od szóstej rano na komisariacie był Grzewicz, więc Tomaszczyk mógł jego posłać, ale pojechał sam.

– Ano właśnie... – zastanowił się Zyga.

– Może komisarz Tomaszczyk lubi samobójców – zażartował Wilczek, drapiąc się po nosie.

„Lubi samobójców”, powtórzył w myślach Maciejewski.

– Kto jeszcze wiedział, że obserwujesz Gajca? – zwrócił się do Wilczka podkomisarz.

– Kto wiedział?... – zastanowił się tajniak. – No pan, komisarz Kraft, ja... Więcej nikt, chyba nikt.

– Wilczek, przypomnij sobie cały wczorajszy dzień. Godzina po godzinie. Z kim gadałeś, kto cię widział? Wreszcie jakim sposobem podkomisarz Tomaszczyk dowiedział się, że obserwujemy Gajca?

Tajniak na podstawie notatek opisał cały wczorajszy dzień.

– Z nikim nie rozmawiałem o tej sprawie, panie kierowniku, jak Boga kocham! – wałnął się w piersi. – Wróciłem, napisałem raport i zaraz go oddałem komisarzowi Kraftowi.

– Wilczek, do ciężkiej cholery, przecież was o nic nie oskarżam, ale musieliście popełnić jakiś błąd. No więc?

– Panie komisarzu.... – wtrącił się niepewnym głosem Kraft.
– Pamięta pan, jak wczoraj do pana telefonowałem? Na Dwójkę – przypomniiał. – Wtedy na chwilę zajrzał Tomaszczyk. Mógł usłyszeć.

Maciejewski przypomniiał sobie tamte słowa. To było tylko kilka zdań, jednak padły w nich aż trzy nazwiska: Gajec, Binder i Jeżyk. Jeśli ktoś wie, czego szukać, wystarczająco dużo informacji.

Zyga już chciał **ochrzanić**⁷ Krafta, ale się powstrzymał.

– Wilczek, jesteś wolny. Zielny i Fałniewicz, czekajcie tu na mnie.

Wściekły podkomisarz Maciejewski poszedł do pokoju Tomaszczyka. Ten siedział przy biurku i uzupełniał papiery.

– Od kiedy to, Tomaszczyk, znasz się na robocie kryminalnej? – zaatakował śledczego. – Dlaczego jedziesz na miejsce zbrodni, a ja dowiaduję się o tym po fakcie?

– Piszę właśnie raport... – zaczął ten, poprawiając nerwowo okulary.

– I bardzo dobrze, że piszesz, bo za pół godziny chcę go widzieć na biurku. Skoro masz za mało roboty ze swoimi politycznymi i mieszasz się do naszej, to znaczy, że jednak jestem twoim szefem! – krzyknął Zyga.

– Ale o co ci chodzi? Zadzwonili do mnie, to pojechałem. I jakie miejsce zbrodni? Facet się powiesił.

⁷ ochrzanić kogoś za coś – (*frazeologizm, potocznie*) w ostry sposób wyrazić niezadowolenie z czyjegoś zachowania

- I ty to sam stwierdziłeś?! – warknął podkomisarz.
– Nie ja, lekarz. Wszystko będzie w raporcie. – Uśmiechnął się złośliwie. – Im dłużej będziesz mi przeszkadzać, tym później skończę.
– Pół godziny! – powtórzył Zyga i trzasnął drzwiami.

*

Maciejewski, Fałniewicz i Zielny pojechali na Krochmalną, obejrzeć miejsce zdarzenia.

Weszli po schodach na pierwsze piętro służbowej kamienicy. Zyga miał już otwierać drzwi do kawalerki denata, gdy z sąsiedniego mieszkania wyjrzała kobieta koło pięćdziesiątki.

– A panowie co? – zapytała niegrzecznie.

Fałniewicz zajął do notesu.

– Pani Godrzycka? Jesteśmy z policji, Wydział Śledczy.

– Przecież była tu już policja.

– Podkomisarz Maciejewski. – Zyga uchylił kapelusza. – Pojawiły się nowe fakty. Czy możemy zadać pani kilka pytań?

– Ale ja już wszystko powiedziałam.

– Tak, oczywiście, ale jest jedna rzecz, bardzo ważna. Czy na pewno pan Gajec został sam, zanim **targnął się na własne życie**⁸.

– No jak mówiłam temu panu, co tu był po cywilnemu... – Zaczęła i poprawiła nerwowo chustkę na głowie. – Pan Gajec był pijany i do domu odprowadzili go koledzy. Wszyscy bardzo hałasowali. Już miałam wyrzeć i powiedzieć, żeby się uspokoili, ale oni weszli i od razu wyszli. A potem aż do rana była cisza.

– A skąd pani wie, że wyszli? – zapytał Fałniewicz. – Bo pani nie wyglądała na korytarz, czy tak?

⁸ targnąć się na czyjeś/na własne życie – spróbować zabić kogoś lub siebie

– Tyle co przez **wizjer**⁹ – wyjaśniła Godrzycka. – Nie zapalili światła na schodach, no ale słyszałam drugi raz kroki kilku ludzi.

– A pan Gajec... – zapytał Maciejewski. – On, pani zdaniem, miał powód do samobójstwa?

– Czy ja wiem? – Wzruszyła ramionami. – Ale ostatnio lubił wypić.

Tajniacy podziękowali grzecznie sąsiadce i poszli sprawdzić mieszkanie denata.

*

– Skoro, jak twierdzi sąsiadka, wszyscy od razu wyszli, to nie zdążyli powiesić Gajca – stwierdził Zielny, kiedy byli już w mieszkaniu.

– Zielny, pomyśl – zaczął tłumaczyć Zyga. – Z mieszkania Gajca wyszło kilka osób, ale to nie znaczy, że wszyscy. Godrzycka ich nie widziała, więc nie może być pewna, że nikt nie został.

Tajniacy rozglądali się po mieszkaniu. W niewielkim pokoju stało zasłane łóżko, stół, szafa, **kredens**¹⁰ i regał z książkami. Z żyrandola ciągle zwisał kawałek sznura. Zyga wyjrzał przez okno i zobaczył na dole sporą kupę piachu.

– Cholera! – krzyknął.

– Co, panie kierowniku? – zapytał Fałniewicz.

– Wszystko jasne. Gajec nie popełnił samobójstwa. Przyprowadzili go w kilku, ale został jeden. Pomyślcie, gdyby Gajec był tak pijany, żeby nie trafić do domu, dałby radę zdjąć żyrandol, a potem się powiesić? Raczej nie. Morderca zostaje, wlewa w Gajca

⁹ wizjer – mały otwór w drzwiach, przez który można obserwować, co się dzieje po drugiej stronie

¹⁰ kredens – szafa do przechowywania zastawy stołowej (talerzy, szklanek, kieliszków itp.), która w górnej części ma szklane drzwi

jeszcze szklanę wódki i ten zasypia. Wysoki i trzeźwy chłop bez problemu może zdjąć żyrandol i powiesić pijanego człowieka!

– No ale jak wyszedł? Ta sąsiadka by słyszała.

– Czytałeś przecież protokół, Fałniewicz! – zniecierpliwiał się Zyga. – Okno było uchylone. Facet skoczył na tę kupę piachu i zniknął. Idźcie spytać dozorcę, czy nie widział śladów butów rano.

Maciejewski został sam w pustym mieszkaniu. Nie mógł przestać myśleć o Tomaszczyku i jego raporcie: **(czcionka maszynopis)**

...W mieszkaniu denata oprócz rzeczy osobistych znaleziono:

a – sześć blankietów **czekowych**¹¹ **in blanco**¹² z podpisem:

R. Binder /w załączeniu wraz z numerami/;

b – 38 zł 12 gr w gotówce;

c – **opróżnioną**¹³ w 3/4 butelkę wódki „Luksusowa” z odciskami palców denata;

d – liczne wydania gazety „Głos Lubelski” /legalnej, związanej ideowo z prawicową opozycją/.

Wobec powyższego oraz opinii lekarskiej potwierdzającej samobójczą śmierć przez powieszenie wydaje się prawdopodobnym, iż:

I. W nocy z 9 na 10 listopada Adam Gajec, człowiek **niezrównoważony**¹⁴ oraz sympatyk **skrajnej**¹⁵ prawicy / zeznania sąsiadki denata, F. Godrzyckiej, w załączeniu/

¹¹ czek – dokument, który ktoś wystawia bankowi, żeby wypłacił wymienionej w nim osobie pieniądze z jego konta

¹² *in blanco* [czytamy: in blanko] (łaciński) – podpis na niewypełnionym formularzu, dokumencie, wekslu itp.

¹³ opróżniony – tutaj: wypity, pusty

¹⁴ niezrównoważony – chory psychicznie, niestabilny emocjonalnie

¹⁵ skrajny – maksymalnie odbiegający od średniej (np. skrajny: nacjonalista, pesymizm; skrajna: opinia, głupota)

poszedł do mieszkania red. „Głosu Lubelskiego” R. Bindera, po czym zamordował go najprawdopodobniej z przyczyn różnic politycznych.

II. Dla odwrócenia od siebie podejrzeń **sprofanował**¹⁶ zwłoki przez napisanie na nich okultystycznych cyfr: 6-6-6.

III. Z mieszkania zamordowanego ukradł podpisane czeki.

IV. W nocy z 12 na 13 listopada po wypiciu w nieznanym towarzystwie /zeznania F. Godrzyckiej/ dużej ilości alkoholu /raport lekarski/ z powodu **wyrzutów sumienia**¹⁷ targnął się na swoje życie, nie pozostawiając listu pożegnającego...

Widać było, że Tomaszczyk jest mistrzem **mistyfikacji**¹⁸ i fałszowania faktów. W jego raporcie prawie nic nie było prawdą, a jednak wszystko do siebie pasowało.

A ja myślałem, że przysłali go, żeby zrobić mi na złość, pomyślał Zyga.

Tak, Tomaszczyk miał **patrzyć** Maciejewskiemu **na ręce**¹⁹, ale nie tylko po to, żeby go denerwować. Miał o wiele ważniejsze zadanie: nie pozwolić, żeby podkomisarz odnalazł zabójcę Bindera i pilnować, by afera na Zamku nie **wyszła na jaw**²⁰. Dlatego zginął Jeżyk,

¹⁶ sprofanować – (książkowe) potraktować bez szacunku coś, co jest uznawane za święte lub stanowi przedmiot czci (np. sprofanować: zwłoki, cmentarz, mundur, kościół, pomnik, krzyż)

¹⁷ wyrzuty sumienia – niepokój wynikający z poczucia, że zrobiło się coś złego

¹⁸ mistyfikacja – celowe wprowadzanie kogoś w błąd przez nadanie czemuś pozorów prawdy (udawania, że coś jest prawdą)

¹⁹ ktoś patrzy komuś na ręce – (frazeologizm) ktoś komuś nie ufa i dlatego go kontroluje, sprawdza

²⁰ wyjść na jaw – (frazeologizm) coś, co dotąd było ukrywane, staje się jawne (np. prawda, tajemnica, zbrodnia wyszła na jaw)

kiedy już przestał być potrzebny do cenzurowania gazety, a potem musiał zamilknąć Gajec, który za dużo widział. Zyga nie docenił tej mendi Tomaszczyka, a może raczej tych, którzy się nim posłużyli...

Ale Maciejewski też trzymał **asa w rękawie**²¹. Tylko on wiedział, że Gajec „miał swój własny bank w domu”, jak mu powiedział po pijaku. A skoro „bank”, to musiało być w nim więcej niż 38 złotych 12 groszy, które znalazł Tomaszczyk.

Zyga rozejrzał się po mieszkaniu. Gajec musiał mieć tu gdzieś **schowek**²². Podkomisarz zaczął zaglądać pod meble, przeglądać książki, sprawdzać, czy krzesła nie mają skrytki w nogach...

– Były ślady na piasku – powiedział Zielny, wchodząc do mieszkania. – Co pan robi, kierowniku? – zdziwił się, widząc podkomisarza zwijającego dywan.

– Zamknijcie drzwi – powiedział Zyga, pukając w podłogę.

Falńiewicz zdjął płaszcz i obaj tajniacy przyłączyli się do poszukiwań.

– Głębokie ślady – mówił dalej Zielny. – Ktoś ciężki z dużymi stopami. Na tej kupie piachu, co pan mówił. Ale stróż lubi porządek, cholera, i rano pozagrabiał. No i nie mamy żadnych dowodów.

– Trudno. Przynajmniej więcej wiemy. Cicho! – Maciejewski zatrzymał się obok nogi stołu. Zastukał jeszcze raz w podłogę. Usłyszeli echo. – Przesuwamy.

Pod podłogą leżała ukryta szara koperta.

– Włóżcie rękawiczki – polecił Zyga. Dopiero potem sięgnął do skrytki.

W kopercie były pieniądze. Rozłożyli banknoty na podłodze, w sumie było ponad tysiąc złotych.

²¹ as w rękawie – silny, ukrywany do pewnego momentu argument (np. mieć asa w rękawie, wyciągnąć asa z rękawa); as – najwyższa karta w talii

²² schowek, skrytka – miejsce, do którego można coś lub kogoś schować; kryjówka

- Oszczędny był – pokiwał głową Zielny.
Podkomisarz uśmiechnął się.
- Macie tu po dwieście złotych i nikomu ani słowa. Przyda nam się, bo dzisiaj wieczorem idziemy do „Europy” – powiedział.
- Czy to może pana imieniny? – ucieszył się Zielny.
- Nie tym razem. Mamy tam robotę do wykonania. Będziemy obserwować mecenasa Lennerta i profesora Achajczyka, są umówieni na spotkanie.
- Mecenas to chyba... pański przyjaciel. – Powiedział zdziwiony Zielny.
- Policjant nie ma przyjaciół – stwierdził Zyga. – Chcę wiedzieć, o czym będą mówili. Ty jesteś ładny chłopak, Zielny, więc posiedzisz na sali. Fałniewicz będzie pilnował w hallu, a ja poczekam na piętrze.
- Zapowiada się ciekawy wieczór – zaśmiał się zadowolony Fałniewicz.

*

Kiedy Maciejewski wrócił na komisariat, komendant był jeszcze u siebie. Na korytarzu słychać było jakąś nerwową rozmowę.

– Niech pan nie wchodzi – ostrzegła Zyge panna Julia, sekretarka. – Pan nadkomisarz ma... gości.

Maciejewski spojrzał na nią zdziwiony, ale dziewczyna mówiła całkiem serio.

– Niech pan poczeka. – Dziewczyna wskazała krzesło. – O, zaczyna krzyczeć! – zauważyła podekscytowana. – To nie potrwa długo.

– Ja mam zrozumieć?! – z gabinetu słychać było głos **oburzonej**²³ kobiety. – Ja nie mogę zrozumieć! Powtarzam panu,

²³ oburzony – okazujący sprzeciw lub niezadowolenie i gniew z jakiegoś powodu

że jakiś **pirat drogowy**²⁴ przejechał w piątek po południu moją **suczkę**²⁵. Od razu zawołałam policjanta, i co? I nic! Od prawie tygodnia słyszę, że a to morderstwo, a to inny **napad**²⁶. Wiem, że to poważne sprawy, proszę pana! Ale czy to znaczy, że jak jest poważna sprawa, to wszystkie inne są ignorowane? Już się zwykłych złodziei nie łapie? Jeśli nie interesują was moje straty moralne, to proszę przynajmniej przyjąć do wiadomości, że to była **rasowa**²⁷ pekinka, **medalistka**²⁸! Jakiś wariat przejechał mi trzysta złotych! A to chyba jest poważna sprawa?

Maciejewski przypomniał sobie słowa Lennerta, że w niedzielę ugryzł go pekińczyk pani starościny. Zyga wstał i zrobił nerwowe kółko po **kancelarii**²⁹. Tak, Lennert zawsze miał swoje małe tajemnice, jeśli chodzi o kobiety, ale nigdy nie kłamał. Nie w tak oczywisty sposób.

Sekretarka spojrzała na niego krzywo, bo przeszkadzał w podsłuchiowaniu.

– Skoro nie chce mi pan pomóc, trudno. Poproszę o interwencję męża...

Drzwi otworzyły się i **wypadła**³⁰ z nich kobieta w modnym kapeluszu i w beżowym płaszczu z wielkim futrzanym kołnierzem. Wyglądała bardzo **szykownie**³¹.

– Przepraszam! – warknęła do Maciejewskiego i wyszła, trzaskając drzwiami.

²⁴ pirat drogowy – osoba, która bardzo szybko i niebezpiecznie jeździ samochodem, łamie przepisy drogowe

²⁵ suczka, suka – pies płci żeńskiej

²⁶ napad – atak w celu kradzieży

²⁷ rasowy – o psie: czystej krwi

²⁸ medalista – człowiek (albo zwierzę), który zdobył (zdobyło) medal

²⁹ kancelaria – biuro

³⁰ wypaść – tutaj: bardzo dynamicznie wyjść

³¹ szykownie – modnie

Zydze przeszło przez myśl, że co jak co, ale kochanki Lennert zawsze wybierał dobrze. Tylko dlaczego kłamał? Czy miało to jakiś związek z Achajczykiem? Czy w niedzielę doszło do czegoś, co Lennert chciał ukryć?

– Kto to był? – spytał dla pewności podkomisarz.

– Nie wie pan? – zdziwiła się sekretarka. – Salwiczowa, żona starosty. Gdzie pan idzie? Chciał pan mówić z komendantem!

– Po takim gościu lepiej nie – uśmiechnął się Maciejewski i wyszedł.

Panna Julia pokiwała ze zrozumieniem głową. Nie dziwiła się, że wołał odłożyć rozmowę z Sobocińskim na mniej nerwową chwilę.

*

Zielny oddał **szatniarzowi**³² płaszcz i kapelusz i poprawiał włosy przed lustrem w hallu. Fałniewicz siedział w jednym z foteli obok portierni i rozwiązywał krzyżówkę, od czasu do czasu zapisując coś w notesie. Kiwnął Zielnemu głową na znak, że wszystko jest w porządku.

Maciejewski czekał w korytarzu na pierwszym piętrze, w pobliżu pokoju Achajczyka.

W restauracji „Europa” orkiestra grała miłosne piosenki, ale na parkiecie tańczyły tylko trzy pary. Zielny rozejrzał się po sali. Lennert siedział przy stoliku z Achajczykiem. Profesor był wyraźnie zdenerwowany, coś tłumaczył, gestykulując, a mecenas próbował go uspokoić.

– Szanowny pan życzy sobie miejsce dla jednej osoby? – Przy tajniaku nagle pojawił się kelner.

³² szatniarz, szatniarka – osoba, która pracuje w szatni, tj. w miejscu, w którym zostawiamy kurtki i płaszcze (np. w szkole, w teatrze)

– Czy tamten jest wolny? – zapytał Zielny, wskazując stolik naprzeciw Lennerta i profesora.

– Oczywiście.

Kiedy Zielny usiadł przy stoliku, otworzył menu i przeraził się. Gdyby chciał spędzić tu wieczór prywatnie, mógłby sobie pozwolić tylko na wodę sodową. Ale teraz miał w portfelu pieniądze z funduszu operacyjnego policji.

– Czy szanowny pan zechciał już coś wybrać? – Znów pojawił się kelner.

– Czarną kawę i kieliszek koniaku – powiedział Zielny.

– Pan życzy sobie kawę brazylijską, egipską, turecką...

– Turecką. – Tajniak przypomniał sobie, że widział jej reklamę w którejś gazecie.

– A może zechce pan ciastko do kawy? Jeśli wolno zarekomendować...

– Nie, nie – **stanowczo**³³ pokręcił głową Zielny. – Potem jeszcze zobaczymy.

Kiedy został sam, dokładniej przyjrzał się sali. Zajęta była dopiero połowa stolików, ale goście z hotelu i z miasta wciąż przychodzili. Lennert coś tłumaczył profesorowi, lekko gestykulując dłońią. Achajczyk **gładził**³⁴ brodę.

Przyszedł kelner z zamówieniem. Zielny od razu zapłacił i wyciągnął z kieszeni papierosy. Zapalił i zaczął powoli pić kawę.

Orkiestra grała, a na parkiecie bawiło się już kilkanaście par. Zielny zauważył, że rozmowa Lennerta i Achajczyka robiła się coraz bardziej nerwowa. Tajniak zaczął zastanawiać się, jak się do nich zbliżyć. Wtedy zobaczył przy jednym ze stolików samotną pannę.

Zapiął marynarkę i podszedł do dziewczyny.

³³ stanowczo – kategorycznie, bez wahania

³⁴ gładzić – tutaj: dotykać, poruszając palcami

– Dobry wieczór. Proszę wybaczyć, nie jesteśmy sobie przedstawieni...

– O mój Boże! – zaśmiała się dziewczyna. Zielny poczuł od niej słodkie perfumy i szampana.

– Dokładnie to samo pomyślałem, kiedy zobaczyłem, że chwilowo siedzi panienka sama: „O mój Boże, muszę z nią zatańczyć!”

– Tajniak uśmiechnął się **promiennie**³⁵. – A zatem mogę prosić?

Objął ją i poprowadził w tańcu w kierunku Lennerta i Achajczyka.

– Ojejku, pana **znosi**³⁶ w tamtą stronę! – zawołała wesoło.

– Zakręcam specjalnie, bo jestem... detektywem.

– Kim?!

– Detektywem. Muszę podsłuchać, o czym mówią przy tamtym stoliku. Bardzo proszę, możemy teraz nie rozmawiać?

Dziewczyna chyba nie uwierzyła, ale bez słowa dała się **pro-wadzić**³⁷. O to mu chodziło. Zielny miał talent do rozmawiania z kobietami. Potrafił je szybko w sobie rozkochać. Maciejewski słusznie powtarzał, że gdyby Zielny nie był policjantem, mógłby zostać **oszustem matrymonialnym**³⁸.

– Niech pan się jeszcze zastanowi – mówił Lennert. – Panie profesorze, **karty już rozdane**³⁹. I pan, i ja, choćbyśmy chcieli... można wygrać albo przegrać... składam korzystną ofertę... w przeciwnym razie...

Tajniak znów zakręcił w tańcu bliżej stolika, niestety nie dosłyszał, co się stanie w przeciwnym razie.

³⁵ promiennie – bardzo wesoło, pozytywnie

³⁶ znosić – tutaj: ciągnąć w jakimś kierunku

³⁷ prowadzić w tańcu – decydować, jakie kroki będą wykonywane w tańcu; w tańcu najczęściej prowadzi mężczyzna

³⁸ oszust matrymonialny, oszustka matrymonialna – osoba, która wykorzystuje relacje uczuciowe do zdobycia pieniędzy

³⁹ karty już rozdane – (*frazeologizm*) gra się już rozpoczęła; za późno, żeby się wycofywać

Orkiestra skończyła grać i Zielny odpro-
wadził uśmiechniętą dziewczynę do stolika. Ukłonił się i wrócił
do swojego kieliszka koniaku. Zastanawiał się, czy jeszcze raz
zbliżyć się do Lennerta w kolejnym tańcu i podsłuchać więcej,
czy od razu przekazać informacje Fałniewiczowi. Tylko co wła-
ściwie miał?! Żadnych konkretów.

Znów zaczął szukać jakiejś dziewczyny, którą mógłby poprosić
do tanga. Niestety żadna nie była wolna. Tajniak postanowił więc
przespacerować się do baru i **nadstawić ucha**⁴⁰, kiedy zbliży się
do Lennerta i profesora.

– Gdybym wiedział, że posuniecie się do... – mówił Achajczyk.

– Każdy się zabezpiecza... na miłość boską, proszę nie... pan
jest tak samo odpowiedzialny. I nie tak głośno, bo... to pan **pocią-
gnął za ten sznurek**⁴¹... wie pan, co może się stać, kiedy...

Więcej wywiadowca nie zdołał usłyszeć. Stanął przy barze,
powoli odwrócił się i zobaczył, jak wzburzony Achajczyk rzuca
na stół pieniądze, wstaje i wychodzi. Po drodze wpadł na niego
jakiś pijany wąsal i oblał go wodą z **syfonu**⁴². Po kilku sekundach
był cały mokry, jakby złapała go **ulewa**.

*

– Zielny powiedział, że groził Achajczykowi – **wysapał**⁴³ Fał-
niewicz, który w kilka sekund wbiegł na pierwsze piętro.

– Kto? – spytał Maciejewski.

– Lennert.

– Lennert?! – powtórzył z niedowierzaniem Zyga.

⁴⁰ nadstawić ucha – spróbować coś usłyszeć

⁴¹ pociągnąć za sznurek – tutaj: rozpocząć coś, zainicjować coś

⁴² syfon – butelka do domowego wytwarzania wody gazowanej

⁴³ wysapać – wypowiedzieć coś z trudem, a przy tym oddychać ciężko,
najczęściej ze zmęczenia po wysiłku fizycznym

– Tak, panie kierowniku.

– Zielnemu coś się musiało **popierdzielić**⁴⁴ ... – podkomisarz urwał.

Przez chwilę miał wrażenie, że Lennert idzie korytarzem w ich stronę. Jednak nie, był to jakiś gość hotelowy: wysoki mężczyzna, podobny do Lennerta, ale trochę starszy i z wąsem. Maciejewskiemu wydawało się, że już go gdzieś widział, ale nie mógł sobie przypomnieć gdzie i kiedy. Gość zajrzał na moment do swojego pokoju, zabrał płaszcz i kapelusz, po czym wyszedł.

– A gdzie jest Zielny? – spytał Zyga.

– Poszedł za Lennertem.

Podkomisarz popatrzył na drzwi pokoju profesora. Zdążył je dokładnie obejrzeć, w czasie gdy Zielny bawił się na sali, a Fałniewicz rozwiązywał krzyżówkę w hallu. Pokój był zamknięty na klucz, w środku nie było nikogo. Zwyczajne drzwi, zwyczajna klamka, ale co dziwne, dywan przed drzwiami był mokry. Nie wiadomo skąd wzięła się tam kałuża.

– A gdzie Achajczyk?

– Chyba w łazience. – Fałniewicz wzruszył ramionami. – Ktoś oblał mu całe spodnie.

– Kto?

– Nie wiem, panie kierowniku. Jakiś pijany. O, idzie profesor! – powiedział tajniak.

Mokry Achajczyk szybkim krokiem szedł korytarzem. Maciejewski jeszcze raz popatrzył w stronę jego pokoju i nagle w jego głowie pojawiło się dziwne **skojarzenie**⁴⁵: kałuża na podłodze i mokre spodnie... Coś było nie tak. Ale co i dlaczego? Nie miał pojęcia.

⁴⁴ popierdzielić – tutaj: (*wulgarnie*) pomylić

⁴⁵ skojarzenie – asocjacja; widzieć podobieństwo pomiędzy dwiema (lub więcej) rzeczami

– Panie profesorze! – zawołał.

– Powiedziałem, nie będę z wami rozmawiał! – warknął tamten ze złością. Był już tylko kilkanaście kroków od swojego pokoju.

– Stać, policja! – krzyknął Maciejewski. To mógł być błąd, ale ta kałuża i te spodnie... Mogły nic nie znaczyć... Jeśli się pomylił, **będzie skończony**⁴⁶ w policji, ale intuicja podpowiadała mu, że musi zatrzymać profesora.

Achajczyk ruszył jeszcze szybciej, ale Zyga dobiegł do niego, zanim tamten włożył klucz do zamka. Złapał profesora i rzucił go na ścianę.

– Jak pan śmie! Pan wie, kim ja jestem?!

Podkomisarz odebrał mu klucz i obejrzał go. Był duży i metalowy.

– Proszę wybaczyć. – Maciejewski próbował uspokoić profesora. – Policja kryminalna. Podejrzewam, że grozi panu...

– Wy w tym mieście chyba wszyscy powariowaliście!

Zyga podszedł do pokoju, ale wciąż nie wiedział, co zrobić. Nagle zobaczył lampę stojącą na okrągłym stoliku przy schodach.

– Oby miał pan rację – powiedział cicho. – Fałniewicz, pilnuj. Nie wolno zbliżać się do drzwi.

Maciejewski wyjął kabel z gniazdka i wyrwał go z lampy. Odetchnął głęboko i wrócił pod drzwi. Sznur trzymał w obu dłoniach.

– Cholera! – warknął pod nosem.

Dwukrotnie sprawdził czy izolacja kabla nie jest uszkodzona. Nie była. Założył rękawiczki, włożył wtyczkę w mokrą kałużę pod drzwiami, a drugi koniec zbliżył do zamka... Nagle na podłogę

⁴⁶ być skończonym – być skompromitowanym, nie mieć szansy na dalszą karierę

posypały się iskry jak fajerwerki na Nowy Rok. W całym hotelu na chwilę zgasły światła.

Przerażony podkomisarz spojrział na profesora. Spocony Achajczyk wytarł czoło chusteczką.

– Dziękuję. – Lekko skłonił głowę.

– Fałniewicz – odezwał się Maciejewski nieswoim głosem – sprowadź tu najpierw jakiegoś elektryka, a potem Zielnego. Znajdźcie pijaka, który oblał profesora. A pan, profesorze, zechce mi odpowiedzieć na kilka pytań.

*

– Wąsal... – mruknął Maciejewski.

– Tak, on mieszka w hotelu – dodał profesor, wycierając spodnie ręcznikiem. – Był pijany. Myśli pan?...

Zyga powoli pokiwał głową. To się zaczynało układać w całość: zeznania tego Kisły z Kośminka, próba zabójstwa Achajczyka, no i ten facet, który minął ich na korytarzu. Wcale nie wyglądał na pijanego.

Maciejewski zadzwonił na komisariat i zarządził poszukiwanie wysokiego, mocno zbudowanego mężczyzny z wąsami, lat około czterdziestu.

– Ostatnio widziany w jasnym płaszczu – dodał. – I przyślijcie ekipę z Urzędu Śledczego do Hotelu „Europa”. Tak, wiem, że jest noc. Wykonać! – Odłożył słuchawkę. – A my mamy przynajmniej pół godziny na spokojną rozmowę – powiedział do profesora.

– Lubi pan wykłady historyczne, panie komisarzu? – Achajczyk usiadł wygodnie w fotelu.

– Wykłady nieszczególnie. – Maciejewski zapalił papierosa.

– Ale **Sienkiewicza**⁴⁷ pan czytał?

⁴⁷ Henryk Sienkiewicz (1846-1916) – polski nowelista, powieściopisarz epoki pozytywizmu i publicysta; laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury

– Owszem, z dziesięć razy, jak chyba każdy w tym kraju.

– Więc łatwiej będzie panu zrozumieć przyczyny. Pamięta pan na pewno, że w 1656 roku od północy do Lublina i Zamościa przyszli Szwedzi, a potem od wschodu wojska kozackie.

– Coś tam kiedyś czytałem.

– 11 października dotarły do Lublina wiadomości o zbliżających się do Zamościa wojskach kozackich. Tutejsi **mieszczanie**⁴⁸, w szczególności Żydzi, doskonale pamiętali o rabunkach szwedzkich, dlatego gmina żydowska zawarła umowę z **kasztelanem**⁴⁹ na lubelskim Zamku. Jak powiedzielibyśmy językiem dzisiejszej ekonomii, założyli bank depozytowy. Żydzi w tajemnicy zawieźli na Zamek **majątek**⁵⁰ synagog, rabinów i bogatych kupców oraz lekarzy. Kasztelan ukrył wszystko w głębokich **lochach**⁵¹ zamku.

Zyga słuchał z coraz większym zaangażowaniem. Profesor opowiadał tak ciekawie, że sam Sienkiewicz oddałby mu ze trzydzieści procent swojego Nobla.

– Kozacy bawili w Lublinie niecały tydzień – kontynuował Achajczyk – kradli i niszczyli wszystko, co wpadło im w ręce, podpalili synagogę i Zamek. Kiedy wreszcie wyjechali, Żydzi zwrócili się do kasztelana o zwrot ukrytych skarbów. Ten jednak pokazał im tylko zniszczone **metry**⁵² zamku i zablokowane tonami kamie-

(1905) za całokształt twórczości, jeden z najpopularniejszych polskich pisarzy przełomu XIX i XX w.

⁴⁸ mieszczanin, mieszcanka – (dawniej) mieszkaniec, mieszkanka miasta

⁴⁹ kasztelan – w dawnej Polsce do XIV wieku urzędnik zarządzający zamkiem i przyległym do niego terytorium

⁵⁰ majątek – tutaj: cenne i wartościowe przedmioty, np. pieniądze, biżuteria, obrazy

⁵¹ loch – podziemne pomieszczenie pod dużą budowlą służące dawniej jako więzienie

⁵² mur – ściana

nia wejścia do lochów. Żydzi nie odzyskali majątku, a Zamek przez wiele lat był **w ruinie**⁵³.

– Więc chce pan powiedzieć, że ktoś teraz znalazł wejście do tych lochów?

– Nie tak od razu. Na sto pięćdziesiąt lat cała sprawa została zapomniana. Aż na początku XIX wieku powstał projekt, aby całe wzgórze zamkowe oczyścić i wybudować na nim więzienie, wykorzystując resztki zamku. Projektem tym kierował Stanisław Staszic, który prawdopodobnie miał jakieś informacje o żydowskim majątku ukrytym w lochach. Czyż można wymyślić lepszy **pretekst**⁵⁴ do poszukiwania skarbów niż nowa budowa?

– Bardzo sprytne – przytaknął Maciejewski.

– Węzienie zostało zbudowane od nowa, a z dawnego Zamku została tylko wieża i kaplica. Wtedy najprawdopodobniej niczego nie znaleziono. Ważne są natomiast późniejsze wydarzenia. W maju 1907 roku grupa więźniów uciekła z Zamku przez **kanał ściekowy**⁵⁵. To była dość głośna sprawa, może nawet pan o niej słyszał.

– Tak – przypomniał sobie Zyga. – Czytałem coś o tym. Więźniowie polityczni z **PPS-u**⁵⁶ i kryminalni. Około dwudziestu ludzi.

– W tej historii ważni są zwłaszcza dwaj z nich: pewien szesnastoletni wówczas chłopak i uciekający z nim Wacław Kostek-Biernacki.

– Komendant **twierdzy brzeskiej**⁵⁷? – zdziwił się Maciejewski.

⁵³ w ruinie – zniszczony; ruiny – to, co zostało ze zniszczonego budynku (np. ruiny domu, pałacu, zamku)

⁵⁴ pretekst – wymówka albo nieprawdziwy powód podany w celu ukrycia prawdziwej przyczyny jakiegoś działania

⁵⁵ kanał ściekowy – wykop w ziemi służący do odprowadzania nieczystości i wody deszczowej

⁵⁶ PPS – Polska Partia Socjalistyczna, założona w 1892 r.

⁵⁷ Twierdza Brzeska – cytadela, fortyfikacja zbudowana w pierwszej połowie XIX w., w okresie międzywojennym służąca jako więzienie

– Dokładnie ten. Człowiek blisko powiązany z obecną władzą. Wtedy byli w drugiej grupie **uciekiniarów**⁵⁸. Weszli do kanału ostatni, ale pomylili drogę do wyjścia i przypadkowo znaleźli jedną z jaskiń pod kaplicą, w której ukryte były żydowskie skarby. Zabrali w kieszenie trochę złotych monet i wkrótce dołączyli do reszty uciekiniarów. Dotarli do Nałęczowa i tam się ukrywali. A dzisiaj... No cóż, pułkownik Biernacki jest komendantem twierdzy brzeskiej, a tamten chłopak, Radosław Sierokrzewski, dyrektorem w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ministerstwie odpowiedzialnym za sprawy **dzie-
dzictwa narodowego**⁵⁹! – dodał Achajczyk, po profesorsku unosząc palec. – Nie dziwiłem się, kiedy chcieli, żebym nadzorował restaurację fresków w kaplicy, jestem przecież historykiem sztuki. Ale gdy zaczęli prowadzić tajne **wykopaliska**⁶⁰, finansowane przez przedsiębiorców-**filantropów**⁶¹...

– ...spotkał się pan z Binderem – przerwał Zyga. – Dlaczego właśnie z nim? Nie było w Lublinie **rzetelniejszych**⁶² dziennikarzy? Dlaczego szukał pan kontaktu z prasą w Lublinie, nie w Warszawie?

– Są dwie przyczyny. Pierwsza to prezes banku Lipowski, który zapewnił nas obu, że artykuł nie zostanie zablokowany przez cenzurę. Że zapłaci komu trzeba, aby tekst został opublikowany. Lipowski, jako nieoficjalny przedstawiciel finansowy gminy żydowskiej, mógł albo walczyć o odzyskanie majątku, albo

⁵⁸ uciekinier, uciekinierka – osoba, która ucieka

⁵⁹ dziedzictwo narodowe – dobra materialne (zabytki) i duchowe (tradycje, wartości) określonego narodu

⁶⁰ wykopaliska – prace archeologiczne, podczas których wydobywa się z ziemi przedmioty z poprzednich epok

⁶¹ filantrop – (książkowe) osoba bezinteresownie pomagająca potrzebującym

⁶² rzetelny – uczciwy, dobrze wykonujący swoją pracę

wynegocjować satysfakcjonujące **odszkodowanie**⁶³. Okazało się, że odszkodowanie jest tak wysokie, że Lipowski zmienił zdanie i zaprzagnął odzyskać cały skarb.

– To w końcu wyjaśnia rolę Lipowskiego w całej sprawie – powiedział pod nosem Zyga. – A druga przyczyna?

– A druga przyczyna jest taka, że Binder, panie komisarzu, był uczciwy. Uznałem, że mnie nie oszuka i będzie dla mnie dobrą polisą. Nie przewidziałem jednak, że ci ludzie będą tak **bezwzględni**⁶⁴ i posuną się do morderstw. Może mi pan wierzyć lub nie, ale jest mi przykro, że Binder zginął przez moje informacje. Powinienem wyjechać za granicę, gdy tylko to się stało. Czy pan się domyśla, jakie pieniądze mi oferowano, żebym zachował milczenie? Nie wiem, ile zarabiają oficerowie policji, ale przypuszczam, że gdyby zebrać pańskie zarobki aż do emerytury...

– Proszę nie kończyć, profesorze! – warknął Maciejewski. – Wyobrażam sobie i tym bardziej nie rozumiem, dlaczego pan nie wziął tych pieniędzy. Tak byłoby prościej i bezpieczniej.

– Cóż... Oczywiście, pomyślałem o tym, że mogę przyjąć ofertę i zapewnić sobie środki do końca życia. Jednak poznałem trochę tych ludzi i dobrze wiem, że na tym by się nie skończyło. Oni nigdy nie daliby mi spokoju. Proszę pana, tu nie chodzi tylko o czyste złoto. Te przedmioty mają dziś wartość historyczną! – Profesor podniósł głos. – Tu chodzi o setki milionów!

– Pan widział te **kosztowności**⁶⁵? Są tam nadal? – ożywił się Zyga.

– Widziałem część w jaskini pod kaplicą. Wczoraj zostały wywiezione.

⁶³ odszkodowanie – pieniądze wypłacane komuś, kto poniósł jakieś straty i krzywdy (np. odszkodowanie: po pożarze, po wypadku samochodowym)

⁶⁴ bezwzględny – okrutny, bezlitosny, brutalny; taki, którego nic nie zatrzyma w jego działaniu (np. bezwzględny: morderca, przestępca)

⁶⁵ kosztowności – cenne przedmioty, np. pieniądze, złoto, biżuteria, kamienie szlachetne

- Kto?! Mów pan!
- Skrzynie zapieczętowali sam pan starosta i prawnik Towarzystwa Przemysłowców.
- Mecenas Lennert?! – Maciejewski zacisnął pięści.
- Mecenas Lennert – kiwnął głową profesor.
- A o czym rozmawialiście dzisiaj?
- Cóż, Lennert namawiał mnie na przyjęcie... większego honorarium. Chciał, abym pojechał z nim taksówką do domu, który kończy budować w tej nowej dzielnicy pod miastem...

*

Zyga świecił latarką po ścianach kaplicy zamkowej. **Straż**⁶⁶ więzienna początkowo nie chciała wpuścić ich do środka, ale zgodziła się na widok profesora.

– Tu. – Achajczyk oświecił swoją latarką dziurę w podłodze kilka kroków od **ołtarza**⁶⁷.

Zeszli po drabinie do wąskiego, wilgotnego korytarza. Początkowo prowadził w bok, pod **dziedziniec**⁶⁸ zamkowy, ale potem zakręcił i szedł w stronę rzeki.

– Ostrożnie! – ostrzegł Achajczyk.

Podkomisarz poświecił pod nogi i przed siebie. Dwa metry dalej korytarz przecinało szerokie pęknięcie.

– Kto tu schodził?

– Ja i Lennert. Proszę potrzymać.

Achajczyk podał śledczemu **sznurową**⁶⁹ drabinę, a jej koniec przyczepił do haka zamocowanego w ścianie.

⁶⁶ straż – grupa osób, która pilnuje kogoś lub czegoś, np. więzienia, ważnej osoby

⁶⁷ ołtarz – centralne miejsce w kościele, przy którym odprawiana jest msza

⁶⁸ dziedziniec – ogrodzony teren przy jakimś budynku

⁶⁹ sznurowy – zrobiony ze sznurka, z liny

– Pan pierwszy, profesorze.
– Oczywiście – pokiwał głową Achajczyk. – Rozumiem pańską ostrożność.

Powoli zeszli na dół. Jaskinia miała około trzech metrów wysokości. U dołu rozszerzała się nieco, tak że we dwóch mogli stanąć w niej całkiem swobodnie. Zyga zaczął przyglądać się ścianom, myśląc o niewidocznych odciskach palców, jakie można by tu zebrać. Choć z drugiej strony czego mogłyby one dowieść? Towarzystwo Przemysłowców współfinansowało prace na Zamku, więc jego hojni członkowie musieli mieć prawo do oglądania wyników prac.

– Tutaj było siedem skrzyń z żydowskim złotem, częściowo były przysypane **gruzem**⁷⁰. – wyjaśnił profesor.

Maciejewski świecił latarką po ścianach jaskini. Nagle coś błysnęło mu na ziemi. Schylił się i podniósł przez chusteczkę srebrną monetę.

– **Szóstak Wazy**⁷¹ – machnął ręką Achajczyk. – Śmieć, choć w dobrym stanie. Kolekcjoner zapłaciłby jakieś pięćdziesiąt, góra sto złotych.

Zyga obrócił monetę w dłoniach, rozważając chwilę, czy nie włożyć jej do kieszeni. Zwyciężył rozsądek i rzucił ją pod nogi.

– Skoro już zeszliśmy razem do piekła... – uśmiechnął się Maciejewski – to mam dla pana propozycję, profesorze. Zeznanie i tak musi pan złożyć, bez tego nie mogę pana puścić. Proszę się jednak nie bać, nie wszystko, co pan powiedział, musi być na papierze. Jak tylko spiszemy protokół, wyślemy pana pociągami do Lwowa. Damy panu ochronę policyjną, będzie pan bezpieczny.

⁷⁰ gruz – cegły i kamienie po jakiejś budowli

⁷¹ szóstak Wazy – srebrna moneta o wartości 6 groszy z okresu panowania Zygmunta III Wazy (1566-1632)

Rozdział 6

Piątek, 14 listopada 1930 r.

Taksówkarz, pan Florczak, miał nieformalną umowę z policją. Ponieważ w komisariatach brakowało samochodów, często woził gliny swoim fiatem i w zamian nigdy nie dostawał mandatów.

Tym razem Florczakowi trafił się dłuższy kurs. Tajniacy wynajęli go, żeby najpierw odwiedzić na pociąg do Lwowa jakiegoś ważnego profesora, a potem znaleźć mecenasa Lennerta. Tego drugiego nie było w domu pod miastem, o którym mówił profesor Achajczyk, więc od kilku godzin jeździli po ulicach śródmieścia. Było już po trzeciej w nocy i wszyscy zaczęli tracić nadzieję i cierpliwość.

– Cholera, nie ma go! – warknął zdenerwowany Maciejewski. Był pewny, że Lennert nie ucieknie z miasta i spokojnie mógłby go przesłuchać jutro. Ale postanowił go odszukać dzisiaj, bo chciał jak najszybciej dowiedzieć się, jak bardzo jego przyjaciel zaangażowany jest w aferę na Zamku.

– Może „**Frascatti**”¹, panie kierowniku? – podsunął Zielny.

– Nie, Lennert tam nie chodzi, raczej jakaś kochanka.

– Niech pan jedzie, panie Florczak. Jeszcze raz sprawdzimy na mieście.

Kierowca wolno podjechał do skrzyżowania i skręcił w prawo, w stronę teatru. Nagle, gdzieś z tyłu, zobaczyli światło reflek-

¹ Frascatti – przedwojenna restauracja, kabaret i dancing w jednym

torów, a po chwili bordowego peugeota. Zyga rozpoznał **tablice rejestracyjne**², to było auto Lennerta.

– Za nim, panie Florczak! – rozkazał głośno podkomisarz.

W bordowym aucie na pół sekundy pokazała się sylwetka kierowcy i dwóch pasażerów. Zyga był pewny na sto procent, że za kierownicą widzi swojego partnera z ringu. Nie zgadzał się tylko jeden szczegół. Kierowca miał wąsy.

Przebrał się wąsał **farbowany**³!, pomyślał wściekle Maciejewski.

– No już! Za nim! – poganiał kierowcę.

– Jak w amerykańskim filmie! – zaśmiał się Zielny.

– Tak właśnie, amerykańskim – przytaknął z przekąsem Zyga.

– *Let's go, mister Florczak!*

*

Kierowca peugeota **pędził**⁴ pustymi Alejami Zygmuntowskimi w stronę dzielnicy Bronowice. Minął niewielki park miejski i osiedle, a następnie skręcił w ulicę Wrońską obok fabryki samolotów Plagego i Laśkiewicza. Fiat pana Florczaka to zbliżał się, to oddalał od ściganego samochodu.

– Zatrzymujemy ich – stwierdził podkomisarz. – Może go pan wyprzedzić?

– Tu? Nie dam rady. Za wąska droga – odpowiedział pan Florczak.

Po chwili oba auta wjechały w ostry zakręt. Maciejewski musiał dwiema rękami trzymać się siedzenia, a Fałniewicz wpadł na Ziel-

² tablica rejestracyjna – tablica, na której napisany jest numer rejestracyjny samochodu

³ farbowany – tutaj: udający przed ludźmi kogoś, kim w rzeczywistości nie jest; farbowany lis – (*pejoratywnie*) osoba, która udaje kogoś, kim nie jest, w celu uzyskania jakichś korzyści

⁴ pędzić – bardzo szybko jechać

nego. Peugeot oddalił się od nich i Zyga zobaczył go przy moście na Czerniejówce. Pan Florczak przyhamował przed torami kolejowymi, potem znów dodał gazu. Ścigane auto przejechało przez most i na chwilę znikło za zakrętem. Pojawiło się znowu, kiedy policyjna taksówka wjechała na prosty odcinek drogi i kamienice przestały zasłaniać im widok.

– Nie skręć na Dziesiątą, to byłoby za proste... – Zyga podrapał się pod kapeluszem.

– Tak jest, panie komisarzu – poparł go pan Florczak. – Jak nie jest głupi, będzie chciał nam uciec przed **wiaduktem**⁵ – dodał, podczas gdy jego ręce wykonywały szybkie ruchy kierownicą.

Byli jakieś pięćdziesiąt metrów za ściganym autem. Pędzili równolegle do torów, po których jechał pociąg towarowy wyładowany burakami cukrowymi. Na widok pędzących samochodów przestraszony robotnik kolejowy odskoczył w bok.

Kiedy dystans między samochodami znowu zmalał, Fałniewicz zdjął kapelusz, odkręcił w dół szybę i wychylił się z rewolwerem w dłoni.

– Strzelaj w opony – nakazał Maciejewski. – Chcę go żywego!

Jednak Fałniewicz, klnąc pod nosem, szybko schował głowę do samochodu. Z kamienic przy Dolnej Panny Marii i Strażackiej wychodzili już do pracy ludzie. Tajniak wołał nie ryzykować **strzelaniny**⁶.

– Pojedź na Nałęczów – powiedział z przekonaniem Maciejewski.

– Ja bym tak zrobił – kiwnął głową pan Florczak.

⁵ wiadukt – most nad ulicą lub wąwozem

⁶ strzelanina – sytuacja, kiedy ludzie strzelają do siebie z broni palnej

Peugeot wjechał na szosę kraśnicką. Swierżawin wściekle zakręcił kierownicą. Wiedział już, że policyjny szofer dobrze prowadzi i niełatwo będzie mu uciec. Skręcił ostro na Nałęczów, mając nadzieję, że policjanci wpadną na drzewo, albo zgubi ich na **przejeździe kolejowym**⁷.

Co tu się właściwie stało?! – myślał, kręcąc kierownicą. – Cholerny profesorek!

Jeszcze dziesięć godzin temu wszystko szło zgodnie z planem. Żadnemu glinie nawet do głowy nie przyszło, że w nocy z soboty na niedzielę to Swierżawin odwiedził redaktora Bindera. Wykonał zadanie zgodnie ze **wskazówkami**⁸ swojego zleceniodawcy, ale krwawy napis 6-6-6 był już jego pomysłem. Uśmiechnął się na myśl, że gliniarze musieli **się** nieźle **nałazić**⁹, żeby wyjaśnić satanistyczny wątek.

Sprawy trochę skomplikowały się w środę. Zabezpieczenie transportu z wykopalisk na Zamku poszło **sprawnie**¹⁰. Tuż po dziesiątej w nocy ciężarówki z napisem: W. GREŁAK – PRZEPROWADZKI, obładowane żydowskim złotem, wyjechały szosą warszawską.

Wtedy Swierżawinowi niespodziewanie doszła kolejna robota. Razem z Bigajem i jego kolegami zaprowadził pijanego Gajca do mieszkania, a po ich wyjściu pomógł mu powiesić się na żyrandolu. W czwartek wszystko **szło jak po maśle**¹¹. Co prawda Achajczyk nie dał się kupić i nie chciał pojechać z Lennertem do jego domu pod miastem, ale byli gotowi na taki wariant. Podczas

⁷ przejazd kolejowy – miejsce, w którym samochody przejeżdżają po torach kolejowych, zwykle zabezpieczone szlabanem (podnoszoną i opuszczaną barierką)

⁸ wskazówka – szczegółowa informacja, jak coś należy zrobić

⁹ łązić – (*potocznie*) chodzić; nałazić się – bardzo dużo chodzić

¹⁰ sprawnie – bez problemów

¹¹ coś idzie jak po maśle – (*frazeologizm*) łatwo, bez problemów

gdy profesor pracował w zamkowej kaplicy, Swierżawin najpierw odegrał rolę elektryka, a potem pijanego **ofermy**¹². Jednak idąc do siebie, zobaczył gliny przed pokojem Achajczyka, więc nawet się nie przebrał, tylko schował do kieszeni fałszywe paszporty i swoje notatki i poszedł na miasto, wyrobić sobie **alibi**¹³.

Kabaret „Frascati” na Szpitalnej po raz drugi pokazał klasę. Tancerki wykonywały właśnie bardzo zabawny numer o **ułanach**¹⁴, wysoko podnosząc nogi, kiedy Swierżawin poczuł, że ktoś **klepie**¹⁵ go w ramię.

Odwrócił się i dostrzegł tego **Polaczka**¹⁶, swojego zleceniodawcę.

– Wreszcie pana znalazłem. Wyjdźmy na zewnątrz – zażądał tamten.

Swierżawin zerknął na zegarek, minęło wpół do drugiej. Upił ostatni łyk szampana i rzucił banknot na stół.

Kiedy znaleźli się na ulicy, wściekły szef warknął mu do ucha:

– **Spierdoliłeś**¹⁷ robotę! Achajczyk żyje, a w hotelu pełno policji.

– Trochę grzeczniej, proszę szanownego pana – zauważył Swierżawin. – Policję sam widziałem, ale to nie świadczy, że...

– Tym razem świadczy – przerwał mu rozmówca. – Musi pan dokończyć to, co zaczął. Sprowadziłem panu auto. – Wskazał ręką na bordowego peugeota, który świecił się jak **burdelowa latarnia**¹⁸.

¹² oferma – (potocznie, pejoratywnie) osoba powolna, niezdarna, nieradząca sobie w życiu; łajza, łamaga

¹³ alibi – dowód, który świadczy o tym, że osoba podejrzana nie była w miejscu przestępstwa w chwili, kiedy je popełniono

¹⁴ ułan – żołnierz jeżdżący konno

¹⁵ klepać – delikatnie stukać

¹⁶ Polaczek – (pogardliwie) Polak

¹⁷ spierdolić – (wulgarnie) tutaj: źle coś zrobić, zepsuć

¹⁸ burdelowa latarnia – latarnia, pod którą stoją prostytutki

– To ma być auto do roboty?! – prychnął Swierżawin. – Pan zwariował! Równie dobrze możesz mnie pan obwiesić bombkami jak choinkę.

– Nie rozumie pan? – Rozmówca złapał go za kłapy marynarki. – Skoro Achajczyk żyje, to policja wie o mojej roli w... naszym przedsięwzięciu. Pan ich odciągnie, a ja... ja coś wymyślę. Odciągnie pan! I dlatego taki samochód jest idealny. Za rogiem czeka na pana dwóch ludzi od Bigaja do pomocy.

– Nie podoba mi się ten plan. – Rosjanin jeszcze raz rzucił okiem na peugeota. Ale bardziej od samochodu nie podobało mu się, że mają z nim jechać ci idioci.

– Jeśli ja **wpadnę**¹⁹, możesz pan zapomnieć o swoim honorarium. I **kryć**²⁰ nikogo też nie będę. – Mężczyzna rozluźnił krawat. – A poza tym pana też mogą już szukać. Pojeździecie po mieście i jak zobaczy was policja, odciągniecie ich za miasto. No rusz się pan, nie ma czasu!

– **Poniatno**²¹. Daj pan kluczyki.

I teraz Swierżawin pędził bordowym peugeotem w stronę Nałęczowa. Wciąż nie rozumiał, w jaki sposób Achajczyk zdołał **się wymknąć**²². Dlaczego **pułapka**²³ w hotelu nie zadziałała?

– Siedź na dupie, gówniarzu! – warknął nagle do jednego z bandziorów Bigaja, który właśnie otworzył szybę i wystawił za okno rewolwer. Młodemu bandycie łapy aż drżały z podniecenia.

¹⁹ wpaść – tutaj: (potocznie) zostać złapanym przez policję

²⁰ kryć kogoś – pomagać komuś uniknąć kary; trzymać w tajemnicy czyjeś nieuczciwe (niezgodne z prawem) działanie

²¹ *poniatno* (rosyjski) – jasne, wszystko rozumiem

²² wymknąć się – uciec; uniknąć czegoś

²³ *pułapka* – akcja mająca na celu złapanie lub zabicie kogoś (np. wpaść w *pułapkę*; śmiertelna, policyjna *pułapka*; *pułapka* na gangstera)

– Zastrzelę szofera i się rozbija! – zaśmiał się chłopak. – A co? **Założy się**²⁴ pan?

– Założę się, że jak auto podskoczy, to możesz włączyć kulę w nasze tylne koło. W najlepszym razie zmarnujesz nabój. Zapamiętaj sobie, idioto, strzela się wtedy, kiedy ma się szansę trafić.

*

Szosa nałęczowska prowadziła na zachód, to wspinając się pod górę, to opadając. Maciejewski kłął pod nosem, kiedy ścigany peugeot zniknął za zakrętem, jednak na prostych odcinkach fiat pana Florczaka szybko dopędzał bordowe auto.

– Może teraz spróbować, panie kierowniku? – Fałniewicz wyjrzał przez okno i przymierzył się do strzału. Zielny z pistoletem maszynowym też opuścił szybę po swojej stronie.

– Nie, nie chcę, żeby się rozbili. Potrzebujemy ich żywych – powiedział Maciejewski.

Wyjechali na prosty odcinek drogi. Po lewej stronie zobaczyli tory kolejowe, gdzieś przed nimi była już blisko stacja w Motyczu. Nagle usłyszeli gwizd pociągu.

– Jasna cholera! – zawołał kierowca. – Widzi pan?

Nieco na prawo przed nimi, od Warszawy i Puław, widać było kłęby dymu z lokomotywy. Peugeot przyspieszył, jego kierowca również zauważył, że to ostatni moment, aby przejechać przez tory, nim **dróżnik**²⁵ opuści szlaban.

– Nawet jak on zdąży, my nie przejeździemy – pokręcił głową szofer. – Bez szans, panie komisarzu.

²⁴ założyć się – umówić się, że ta z osób, która nie będzie miała racji, da tej, która będzie miała rację, jakąś rzecz lub zrobi coś ustalonego przez obie strony; robić zakład

²⁵ dróżnik, dróżniczka – osoba, która zapewnia bezpieczeństwo na przejazdach kolejowych, opuszcza i podnosi szlaban

Już było widać biało-czerwony, wolno opadający szlaban. Pociąg zbliżał się do stacji... Nagle peugeot podskoczył na **wyboju**²⁶ i zwolnił. Jego kierowca musiał zrozumieć, że nie zdąży przejechać przed lokomotywą. Zatrzymał się z piskiem opon i wyskoczył z samochodu. Zaczął biec w stronę jadącego pociągu.

Pan Florczak również ostro zahamował.

– Z auta! – wrzasnął Zyga, naciskając klamkę. – Stój, policja! Bo będę strzelał! Stój, Lennert!

Zielny stanął z pistoletem maszynowym za kołem zapasowym auta i wystrzelił krótką **serię**²⁷ w powietrze. Fałniewicz już biegł w kierunku peugeota, mierząc w jego tylne okno.

– Uwaga! – ostrzegł tajniaka Maciejewski. – Lennert ma broń!

Bandyci, którzy zostali w bordowym samochodzie, jakby zgłupieli. Dopiero po chwili dotarło do nich, że szef ich zostawił, a sam chce wskoczyć do pociągu i uciec.

– Lennert, rzuć broń! – krzyknął Maciejewski.

Wąsał wskoczył do pociągu i strzelił dwa razy. Zielny pierwszy odpowiedział ogniem i skulony zaczął biec wzdłuż torów. Ścigany strzelił w stronę Zielnego. Tajniak upadł w zeschnięte **badyle**²⁸ obok torowiska.

– Szlag! Zielny dostał! – krzyknął Maciejewski.

Ranny policjant podniósł się jednak na kolana i puścił dwie krótkie serie w stronę pociągu. Wąsał wypuścił pistolet z ręki, wygiął się do przodu i spadł ze stopnia na torowisko.

– Leeenneeert! – wrzasnął Zyga. Rzucił się w jego stronę, ale zawrócił. Musiał najpierw sprawdzić, co z Zielnym.

²⁶ wybój – dziura w nawierzchni drogi; wyboista droga

²⁷ seria – tutaj: wystrzelenie kilku pocisków po kolei

²⁸ badyle – (*potocznie*) rośliny

Zanim dobiegł do tajniaka, był już przy nim pan Florczak, który pomógł mu usiąść i zatamował **ranę postrzałową**²⁹ swoją chustką do nosa.

– Cholera, panie kierowniku... – wymamrotał Zielny. – To... Nowa marynarka... Prawie sto złotych dałem...

– Nie martw się, szara. Do **trumny**³⁰ się nie nadaje. Zresztą nas w mundurach chowają.

– Tajniaków też?

– Też. No, będziesz żył, Zielny.

W tym samym czasie otworzyły się drzwi peugeota i z auta wyszło dwóch mężczyzn **popędzanych**³¹ krzykami Fałniewicza.

– Skąd macie samochód? – zapytał.

– Ukradłem. – Wzruszył ramionami wyższy.

Ręka Fałniewicza zadrżała. Miał chęć walnąć bandytę rewolwerem.

– Na kolana! – krzyknął.

*

Maciejewski powoli podszedł do ciała. Mężczyzna leżał na brzuchu, niecały metr od jego lewej ręki leżał pistolet. Lewej!, skojarzył podkomisarz. Znał Lennerta z ringu i wiedział, że nie był leworęczny.

Przyklęknął nad nim i dotknął ręką szyi. Denat! Szarpnął trupa za kołnierz i obrócił. Martwy miał zamknięte oczy, a całą twarz, która uderzyła przy upadku o kamienie, zalaną krwią.

²⁹ rana postrzałowa – rana po kuli

³⁰ trumna – skrzynia nakrywana wiekiem, do której wkłada się ciało zmarłego

³¹ popędzać – mówić komuś, żeby robił coś szybciej

Trudno było rozpoznać rysy, ale uwagę zwracały długie wąsy. Zyga szarpnął za nie raz, drugi...

– Co pan robi, panie komisarzu? – zapytał zdziwiony Fałniewicz.

– To nie on – wyszeptał zaskoczony Maciejewski. Pociągnął za wąsy po raz kolejny i znowu, jeszcze mocniej. – Prawdziwe! To nie Lennert.

– Nie bardzo rozumiem, panie komisarzu...

Maciejewski spojrzał na tajniaka.

– Poznajesz?

– Zielny by wiedział lepiej, ale... – Fałniewicz zawahał się. – Tak, to chyba ten sam, który oblał Achajczykowi ubranie. Zaraz!

– Ano właśnie! – Maciejewski podrapał się w czoło. – Czy to nie ten gość z hotelu „Europa”, który nas minął w korytarzu? Pamiętasz, tuż przed przyjściem profesora?

– On – kiwnął głową tajniak. – Wprawdzie morda zalana krwią, ale to on, panie kierowniku.

Podkomisarz zaczął przeszukiwać kieszenie trupa i co chwilę wyciągał kolejny paszport albo dowód osobisty. Nawet nie otwierając ich, podawał dokumenty Fałniewiczowi.

– Idę zatelefonować – powiedział Maciejewski, opróżniwszy już wszystkie kieszenie denata.

Z opuszczoną głową ruszył wzdłuż torów. Skoro to nie Lennert udawał wąsala, skoro istniał prawdziwy wąsal, to o co w tym wszystkim chodziło? Może zbyt **lekkomyślnie**³² zaufałem profesorowi Achajczykowi? – zastanawiał się Maciejewski.

Kiedy doszedł do przejazdu kolejowego, zapytał dróżnika:

– Jest tu telefon? Da się zadzwonić do Lublina?

– Oczywiście.

Podczas gdy kolejarz łączył rozmowę, Maciejewski rozejrzał się po ciasnym biurze. Stało tam niewielkie radio, z którego

³² lekkomyślnie – bez zastanowienia

płynął głos dziennikarza: ...w godzinach porannych miała miejsce strzelanina na **przedmieściach**³³ Lublina, która zakończyła się **pościgiem**³⁴ samochodowym. Auto policyjne opuściło granice miasta i ruszyło za uciekającymi bandytami szosą na Nałęczów i Kazimierz Dolny. Jak się okazało, przestępcy jechali Peugeotem 201, który ukradli znanemu w Lublinie prawnikowi, pełnomocnikowi Towarzystwa Przemysłowców, Stanisławowi Lennertowi. Pan mecenas, idąc pieszo wczesnym rankiem na umówione spotkanie, rozpoznał swoją własność ruszającą spod kamienicy. Próbując odzyskać skradzione auto, w efekcie śmiertelnie postrzelił z rewolweru jednego z bandytów. Policjanci szczerze gratulowali panu Lennertowi odwagi, a my dowiedzieliśmy się nieoficjalnie, że pan mecenas w czasach młodości był bokserskim wicemistrzem okręgu i ten jakże męski sport uprawia do dziś. Jak tego dowiedział...

– Jezus Maria! – pokręcił głową kolejarz. – Co za gość!

Maciejewski nic nie powiedział. Papieros zgaśł mu w ustach.

...Była to telefoniczna relacja naszego korespondenta wysłanego do Lublina, przypomnijmy, w związku z zagadkowym morderstwem tamtejszego dziennikarza Romana Bindera. Tu mówi Polskie Radio Warszawa. Za chwilę muzyczny kwadrans z trio skrzypcowym z...

*

Maciejewski wszedł do gabinetu komendanta, jeszcze raz czytając raport Tomaszczyka. Nie miał wątpliwości, że jedną kopię miał już starosta Salwicz, a inne redaktorzy gazet.

Był wściekły na siebie, że nie docenił tej mendy Tomaszczyka. Kiedy on i jego ludzie, z narażeniem życia, ścigali przestępców, w Lublinie z pomocą Polskiego Radia stworzono oficjalną wersję wydarzeń z mijającego tygodnia. A ludzie są niestety tylko ludźmi

³³ przedmieścia – peryferie miasta; tereny na granicy miasta

³⁴ pościg – ściganie kogoś w celu złapania go

i bardziej wierzą pierwszej wiadomości niż drugiej. Zwłaszcza że druga byłaby dużo bardziej skomplikowana...

Lennert został bohaterem, a **nieszczęsny**³⁵ Gajec psychopatycznym zabójcą politycznym. Brzmiało to logicznie i wszystkim pasowało.

– Jest pan – kiwnął głową nadkomisarz Sobociński.

– Przepraszam, panie komendancie. Chciałem jak najszybciej wysłać do Warszawy odciski palców tego zabitego szefa bandy. W naszym archiwum takich nie ma. No i jego liczne nazwiska. U nas nie był **notowany**³⁶.

– Proszę siadać, podkomisarzu.

Nie patrząc na Tomaszczyka, Zyga zajął miejsce naprzeciwko niego. Śledczy polityczny **odchrząknął**³⁷ i pedantycznym gestem wyrównał plik papierów przed sobą.

– Jak już mówiłem panu komendantowi, czuję się w obowiązku zgłosić **zastrzeżenia**³⁸ dotyczące ostatnich zająć. Nie wiem, czy podkomisarz Maciejewski... – Tomaszczyk nerwowo poprawił okulary – powinien być obecny podczas...

– Pan podkomisarz Maciejewski powinien być obecny. Zwłaszcza pan podkomisarz Maciejewski – powiedział z naciskiem Sobociński. – Zabrakło mu czasu na napisanie raportu, więc tym bardziej musi zabrać głos.

Tomaszczyk znów odchrząknął.

– Panie komendancie – zaczął – ja, oczywiście, zdaję sobie sprawę, że według podkomisarza Maciejewskiego, a może i pana,

³⁵ nieszczęsny – biedny, nieszczęśliwy

³⁶ notowany – o człowieku, który popełnił przestępstwo i jego nazwisko znajduje się w kartotece kryminalnej

³⁷ odchrząknąć – oczyścić gardło przed mówieniem, wydając przy tym dźwięk

³⁸ zastrzeżenie – krytyczna uwaga

spadłem tu z księżycy³⁹. Ale też mam doświadczenie w służbie policyjnej i to, co się tutaj dzieje, jest dla mnie szokujące. Jak to możliwe, że w akcji są ranni i zabici, że zabity zostaje główny podejrzany, bez zeznań którego nie mamy szans, aby dojść do prawdy? No i ten skradziony peugeot! Właściciel sam **wyręcza**⁴⁰ policję, dając w mordę złodziejowi, ale przynajmniej jest skuteczny. O podobnej skuteczności zapewne marzą i niektórzy z nas... – zawiesił głos i posłał znaczące spojrzenie w stronę Maciejewskiego. – Cała lubelska policja musi się teraz wstydzić. No i mamy szczęście, że podczas pościgu nie było ofiar cywilnych, bo sam pan komendant rozumie...

– Wystarczy – przerwał mu nadkomisarz. Co pan na to, podkomisarzu Maciejewski?

Zyga podniósł głowę i rozejrzał się po gabinecie. Piłsudski groźnie marszczył brwi na portrecie obok godła, Sobociński nerwowo stukał długopisem w biurko, Tomaszczyk **triumfował**⁴¹.

– Obawiam się, że nic. Nie pierwszy i zapewne nie ostatni raz przyjdzie mi się poddać ocenie pana komendanta. Jak najszybciej spiszę raport i dostarczę go na pańskie biurko. Na pańskie, bo jeśli chodzi o to, co myśli o mojej pracy pan Tomaszczyk, to za głupi jest, żeby mnie pracy kryminalnej uczyć.

– Won! – wrzasnął nadkomisarz. – Obaj poszli won! Panie Maciejewski, raport za godzinę! A pan, Tomaszczyk... też lepiej nie pokazuj mi się na oczy.

³⁹ ktoś spadł z księżycy – (*frazeologizm, potocznie*) ktoś zachowuje się w dziwny sposób, zazwyczaj dlatego, że zupełnie nie orientuje się w danej sytuacji i nie wie, co się dzieje

⁴⁰ wyręczać (w czymś kogoś) – robić coś za kogoś

⁴¹ triumfować – (*książkowe*) cieszyć się w widoczny sposób z własnego sukcesu

Paląc papierosa na korytarzu, Zyga widział przez okno, jak Lennert chodzi po dziedzińcu komisariatu, oglądając swoje auto ze wszystkich stron. Wyraźnie zadowolony podał rękę mundurowemu, podpisał dokumenty i tyłem wyjechał za bramę.

Maciejewski był na niego wściekły. Kiedy odkrył, że Wąsał w jasnym płaszczu tylko przypominał z wyglądu Lennerta, zaczął się zastanawiać, czy jego przyjaciel nie jest zwykłym **pionkiem**⁴² w aferze z wykopaliskami na Zamku. Jednak jego **nadzieje rozwiały**⁴³ zeznania bandziorów, którzy uciekali z Wąsałem samochodem. Szczególnie jeden z nich, Maciej Grabik *alias* Graba, **wyśpiewał**⁴⁴ całkiem sporo. W jego zeznaniach pojawił się drugi tajemniczy wąsał w jasnym płaszczu. I to on zlecił chłopakom z Kośminka najpierw zabicie cenzora, a potem jakiegoś profesora jadącego taksówką z walizką pełną forsy. Facet jednak się nie pojawił. No a jedyna taksówka, którą spotkali tej nocy, wiozła gliny...

– Dokładniej, jak wyglądał ten wąsał? – wypytywał Grabę podkomisarz.

– Niby jak frajer, ale kiedy dostał nożem w rękę, to wałnął jak bokser. No **dziany**⁴⁵ taki, panie władzo. Nigdy go tak całkiem z bliska nie widziałem.

Kiedy dostał nożem w rękę, to wałnął jak bokser, powtórzył w myśli Zyga. Znów stanął mu przed oczami Lennert, opowiadający o niedzielnym pogryzieniu przez pekińczyka Salwiczowej.

– Kiedy to było?

– W niedzielę w nocy.

⁴² pionek – osoba, która wykonuje czyjeś polecenia i nie ma wpływu na ważne decyzje

⁴³ rozwiać nadzieje – sprawić, że nadzieja na coś zniknęła

⁴⁴ wyspiewać – (*potocznie*) powiedzieć wszystko, co się wie w danej sprawie

⁴⁵ dziany – (*potocznie*) bogaty

– A ile ukradliście w poniedziałek frajerowi na Żmigrodzie pod burdelem...

– Nie wiem, nie ja żem liczył. Ale w kieszeni miał kupę forsy. Dwudziestki, nawet setki... Nie ja go dźgnąłem! Chciałem tylko okraść frajera.

Że Jeżyk wziął łapówkę, to było całkiem pewne. Tylko po co łąził po nocy z pieniędzmi? Widać **woda sodowa** całkiem **mu poszła do głowy**⁴⁶.

– A na Krochmalnej to co? – zapytał Maciejewski.

– Nie, no jak Boga kocham, że nie! Na Krochmalnej to ja żem tylko pilnował w bramie. Pijanego frajera to Wąsał z innymi zaprowadził na górę. Ja uczciwy złodziej jestem. Prawdę mówię, jak matkę kocham!

– A kto był z Wąsałem najbliżej?

– Bigaj Stanisław.

*

Zyga wszedł do gabinetu. Przez chwilę kusiło go, żeby zamknąć drzwi na klucz.

– Jeśli mogę coś dla ciebie zrobić... – Kraft odsunął papiery.

– Dziękuję, Gienek, ale po co ten tragiczny ton? – uśmiechnął się podkomisarz. – Jeszcze nikt mnie nie wyrzucił z roboty.

– Co z raportem?

– Nic, przekazałem staremu. Jutro z rana odprawa całego kierownictwa z miasta. Ty też czuj się zaproszony. A jeśli naprawdę chcesz mi pomóc... – Maciejewski zawiesił głos.

– Tak?

⁴⁶ woda sodowa uderza komuś do głowy – (*frazeologizm*) ktoś staje się zarozumiały po osiągnięciu jakiegoś sukcesu

– Wyciągnij gdzieś Tomaszczyka. Obojętnie pod jakim pretekstem, ale ma zniknąć zza swojego biurka na jakiś kwadrans. A potem bądź tak dobry...

– ...i zaraz o tym zapomnij? – zapytał zastępca.

– Ano właśnie – ucieszył się Zyga.

– W porządku. – Kraft wstał. – Fałniewicz da ci znać, jak będzie czysto.

Gdy Maciejewski został sam, zaczął krążyć po pustym gabinecie. Pomacał się po prawej wewnętrznej kieszeni marynarki. Miał tam ostatniego asa, szarą kopertę z „banku” Gajca. Po raz kolejny prześledził w myślach sposób, w jaki postanowił rozegrać to ostatnie rozdanie.

– Czysto – szepnął Fałniewicz, otwierając drzwi.

– No to do roboty – mruknął pod nosem Maciejewski.

*

Było po czwartej, kiedy Zyga i Fałniewicz wyszli razem z komisariatu.

– Może wstąpimy gdzieś na piwo? – zapytał Fałniewicz.

– Nie mam czasu, ale chciałem chwilę z tobą poważnie pogadać. Czy mógłbyś coś dla mnie zrobić?

– No jasne, że jeśli coś mogę, kierownikowi... No to zrobię, jasne.

– Nic specjalnie trudnego, za to bardzo ważnego. Jutro musisz być w komisariacie najpóźniej wpół do dziewiątej, godzinę przed odprawą kierownictwa. Tomaszczyk pewnie zjawi się koło dziewiątej. Nie może mieć czasu, żeby przejrzyć papiery przed odprawą. Choćbyś miał **naszczać**⁴⁷ na dywan, nie daj mu przejrzyć tych cholernych akt.

– Załatwione. – uśmiechnął się Fałniewicz.

⁴⁷ naszczać – (wulgarnie) nasikać, oddać mocz

Maciejewski nachylił się ku niemu.

– Gdyby jednak nie wyszło, od razu z tym do mnie, sam nic nie **kombinuj**⁴⁸. A potem zniknij wszystkim z oczu, jasne?

– Panie kierowniku, skoro powiedziałem, że załatwione, to załatwione – odparł nieco urażony Fałniewicz.

– Dziękuję.

⁴⁸ kombinować – (*potocznie*) tutaj: zastanawiać się nad jakimś problemem, sytuacją i próbować coś zrobić (najczęściej korzystnego dla siebie)

Rozdział 7

Sobota, 15 listopada 1930 r.

Dzień był chłodny, ale robił się coraz bardziej słoneczny. Maciejewski stał w otwartym oknie gabinetu i palił jednego papierosa za drugim. Na Krakowskim Przedmieściu wrzeszczeli gazeciarze:

– „Eeexpress Lubeeelskiii”! Prawnik zastrzelił bandytę! „Eeexpress Lubeee...”

– „Kuuurier”! Wyjaśniona zagadka morderstwa redaktora Bindera! Nagroda policji dla mecenasa Lenneee...

– „Głooooo”! Osiem stron za dwadzieścia groszy! Zwolnienia w fabryce samolotów!

Na biurku Zygi wszystkie te gazety leżały już od godziny przyniesione wraz z poranną pocztą. Jednak nie miał najmniejszej chęci ich czytać. Dogasił papierosa i poszedł na odprawę.

– Czego mi w kółko głowę zawracacie?! – usłyszał Zyga, idąc korytarzem. To Tomaszczyk wrzeszczał na Fałniewiczza.

– Ale panie komisarzu, **rękę bym sobie dał uciąć**¹! Mówili o nielegalnym strajku – upierał się tajniak.

¹ dać sobie uciąć rękę (głowę) – (*frazelogizm*) ktoś jest czegoś absolutnie pewien

Tomaszczyk ścisnął pod pachą swoją teczkę i ruszył w stronę gabinetu komendanta. Fałniewicz odprowadził go wzrokiem, po czym **mrugnął**² do Maciejewskiego.

Ten kiwnął głową. Dochodziło wpół do dziesiątej.

*

Odprawa trwała już prawie godzinę. Sobociński najpierw omówił wszystkie sprawy, które w ostatnim czasie zeszyły **na boczny tor**³ ze względu na morderstwa Bindera i Jeżyka. Wreszcie postanowił **definitywnie**⁴ zamknąć samobójstwo Gajca. Tomaszczyk sięgnął po teczkę.

Ledwie jednak ją otworzył, na podłogę wypadła szara koperta, a z niej posypały się banknoty. Kierownicy komisariatów zamilkli, nawet Sobociński odłożył zdziwiony pióro.

– A tego chyba nie było w wykazie dowodów rzeczowych – pierwszy odezwał się Zyga.

Tomaszczyk najpierw **zamarił**⁵, a potem zrobił najgłupszą rzecz, jaką tylko mógł zrobić, zaczął zbierać pieniądze, zostawiając na nich odciski palców.

– Panie komendancie – zareagował Maciejewski. – Proszę o zgodę na zabezpieczenie tej koperty jako dowodu. Mam powody przypuszczać, że znajdują się na niej odciski tego samobójcy, Adama Gajca. Na banknotach również.

² mrugnąć – szybko zamknąć i otworzyć oko, tutaj: w celu przekazania informacji, że wszystko idzie zgodnie z planem

³ na boczny tor – (*frazeologizm*) pozbawić kogoś dotychczasowego znaczenia, przez co ten ktoś czuje się niepotrzebny; przestać się czymś zajmować (np. odsunąć, odstawić, zepchnąć kogoś/coś na boczny tor; być/stać na bocznym torze)

⁴ definitywnie – całkowicie, ostatecznie

⁵ zamrzeć – przestać się ruszać w wyniku szoku

Tomaszczyk wyprostował się. Nadal milczał, ale jego twarz była coraz bardziej purpurowa. Aspirant Szewczyk z III Komisariatu pierwszy zrozumiał, co się dzieje. Wstał i stuknął obcasami.

– A tak – mruknął Sobociński w stronę mundurowych. – Panowie są wolni.

Dopiero gdy zamknęły się za nimi drzwi, Tomaszczyk odzywał głos.

– To **provokacja**⁶, panie nadkomisarzu! – wykrzyknął.

– Mów pan po ludzku, a nie jak z gazety – warknął komendant.

– Przecież u Gajca znaleziono mniej niż pięćdziesiąt złotych.

– A kto podpisał raport z przeszukania? – spytał Zyga. – Chwileczkę... – Sięgnął po jego papiery. – „Adolf Tomaszczyk”. Sprytnie! Drobne na stół, gruba forsa do kieszeni. Chyba skądś to znamy, prawda, panie komendancie?

Nadkomisarz nie zareagował. Cały czas patrzył wściekłym wzrokiem na szarą kopertę.

– Panie komendancie, przysięgam... – zaczął Tomaszczyk.

– A na co mi pańskie przysięgi! – wybuchnął Sobociński. – Całe kierownictwo miejskiej policji widziało, jak z teczki sypie się pańska półroczna pensja. Jak chcesz pan to wytłumaczyć?

– To prowokacja...

– Czyja, do ciężkiej cholery?! – Nadkomisarz wałnął otwartą ręką w stół. – Może ja oszczędzałem tylko po to, żeby pana skompromitować, co?

– Panie komendancie – znów wtrącił się Zyga. – Z dodatkowych zeznań znajomych Gajca wynikało jasno, że miał oszczędności. A podczas zabezpieczenia miejsca zdarzenia podkomisarz Tomaszczyk nie znalazł ani pieniędzy, ani książeczki PKO. Więc

⁶ prowokacja – podstępne działanie mające na celu nakłonienie kogoś do określonego postępowania (np. popełnienia przestępstwa) w celu doprowadzenia do wszczęcia postępowania karnego przeciwko tej osobie

gdzie są pieniądze? No chyba oczywiste, że widzimy je przed sobą.

– Milcz pan! – warknął komendant. – Nie życzę sobie w tym miesiącu ani jednego skandalu więcej! Panie Tomaszczyk, tam jest maszyna do pisania. Siadaj pan i pisz oświadczenie. Jeden egzemplarz zostanie u mnie, drugi zabezpieczy podkomisarz Maciejewski...

– Ale jakie oświadczenie? – spytał Tomaszczyk. Kropla potu spłynęła mu po nosie.

– Co pan?! Zwyczajne. Że **przywłaszczył**⁷ pan sobie dowód rzeczowy niewykazany w raporcie, że **dobrowolnie**⁸ się pan przyznaje, żałuje i tak dalej. Bardzo mnie ucieszy, kiedy pan wreszcie zniknie z mojego komisariatu. Kiedy tu pana nie było, wszystko szło jak należy.

– I dla jasności, Tomaszczyk – Zyga wymierzył w niego palec niczym lufę rewolweru – ja tę moją kopię porządnie zabezpieczę. Ale ani w biurze, ani u siebie w domu. Niech ci nic sprytnego po głowie nie chodzi, ja nie jestem Gajec.

– Proszę mi nie przerywać! – **huknął**⁹ komendant. – Trzeci egzemplarz oświadczenia otrzyma drogą nieoficjalną pański przełożony. Co z nim zrobi, nie moja sprawa. Może go pan błagać albo co innego, wszystko mi jedno

– **Odmawiam**¹⁰! Kategorycznie odmawiam! – Tomaszczyk zerwał się z krzesła. Kolejna kropla potu spłynęła mu spod okularów na policzek.

– Woli pan, żebym nadał tej sprawie bieg oficjalny? Nawet jeśli się pan wybroni, robotę pan straci, to pewne.

⁷ przywłaszczyć – wziąć sobie cudzą własność; ukraść

⁸ dobrowolnie – z własnej woli, bez nacisków

⁹ huknąć – krzyknąć

¹⁰ odmawiać – nie zgadzać się

Tomaszczyk wyglądał coraz bardziej żałośnie. Maciejewski wołałby go co prawda widzieć na **ławie oskarżonych**¹¹, ale jako doświadczony policjant wiedział, że to był rozsądny kompromis.

Nagle Tomaszczyk spojrzał uważnie na Zyge, jakby go zobaczył pierwszy raz w życiu.

– **Podrzuciłeś**¹²! – warknął.

– Jak śmiesz?! – Podkomisarz wstrzymał oddech i poczerwieniał.

– Właśnie! – **ryknął**¹³ komendant. – Jak pan w swojej sytuacji śmie jeszcze oskarżać oficera policji o **nieskazitelnym**¹⁴ przebiegu służby?! Oficera, któremu ufam – wałnął pięścią w biurko – jak samemu sobie. Pisz pan, do cholery, pókim dobry, **kurwa-jego-mać**¹⁵! – wypułł przekleństwo, poderwał się i ponownie wskazał Tomaszczykowi biurko z maszyną do pisania.

– Papier i **kalka**¹⁶ w szufladzie – objaśnił Zyga.

*

– A teraz wynoś się pan! – warknął Sobociński. – Na dobre. Tomaszczyk bez słowa opuścił gabinet. Maciejewski zabrał ze stołu swoją kopię oświadczenia i wstał.

– To jeszcze nie koniec pańskich kłopotów – zatrzymał go komendant. – Niech pan siada.

¹¹ ława oskarżonych – miejsce, na którym w sądzie siedzi oskarżony

¹² podrzucić coś – umieścić gdzieś jakąś rzecz w taki sposób, aby nikt tej czynności nie zauważył

¹³ ryknąć – tutaj: krzyknąć, wrzasnąć

¹⁴ nieskazitelny – bez skazy, idealny, perfekcyjny

¹⁵ kurwa jego mać – (*wulgarnie*) tutaj: przekleństwo

¹⁶ kalka – cienki papier pokryty z jednej strony farbą, który wkłada się między dwie kartki tak, aby pisać lub rysując na jednej z nich, uzyskać na drugiej wiernie odbite to, co zostało napisane lub narysowane

Zyga spojrział zdziwiony na Sobocińskiego. Komendant zagryzł wargi i pokiwał głową.

– Idą ciężkie czasy – mruknął.

– Ma pan komendant na myśli kryzys gospodarczy?

– Mam na myśli ciężkie czasy dla pana, podkomisarzu Maciejewski. Tolerowałem pańskie... nazwijmy to: **ekstrawagancje**¹⁷. W teatrze wybacza się je primadonnom, a na komisariacie dobrym śledczym. O ile przełożony też jest prawdziwym policjantem, a nie tylko urzędnikiem.

– Bardzo to w panu cenię – bąknął coraz bardziej zaskoczony Zyga. – Chyba nie ma pan większych zastrzeżeń...

– Wyłącznie mniejsze – przerwał mu komendant. – Jednak nie to jest przyczyną pańskich kłopotów. Krótko mówiąc, żegnamy się. Za dwa tygodnie muszę **się stawić**¹⁸ w Rzeszowie. Krzywdy mi niby nie zrobili, panie Maciejewski, też będę komendantem powiatu. Tam Ukraińcy, agenci bolszewiczcy, więc co się ma dobry oficer nudzić w spokojnym Lublinie, nie uważa pan? Tak mi powiedzieli.

– A kto na pana miejsce? – spytał z niepokojem Zyga. Na chwilę w jego głowie pojawiła się absurdalna myśl, że może on. Choć nie, to byłoby nieprawdopodobne.

– Nadkomisarz Makowiecki, komendant z Białej Podlaskiej.

– Nie znam, panie komendancie – pokręcił głową śledczy.

– To pan pozna, i to dobrze. Inspektorzy piszą, że wzorowy oficer, ale między nami: sukinsyn.

– Bardzo mi przykro, panie nadkomisarzu.

¹⁷ ekstrawagancja – zachowanie, które narusza powszechnie panujące zwyczaje i przez to zwraca uwagę; ekstrawagancki (np. ekstrawagancki: człowiek, artysta, strój)

¹⁸ stawić się gdzieś – przyjść, przyjechać do jakiegoś miejsca w wyznaczonym terminie

– Już niedługo będzie panu jeszcze bardziej przykro. Niech się pan, na miłość boską, przestanie spóźniać na służbę i zacznie **przyzwocie**¹⁹ ubierać. Boks jakoś **ujdzie**²⁰.

– Tak jest.

– A jakby było źle, niech pan pisze. Spróbuję pana przenieść do Rzeszowa.

*

Maciejewski długo patrzył na telefon, zanim podniósł słuchawkę i wykręcił 5-15.

– Dzień dobry, ambulatorium? Czy mogę poprosić do telefonu siostrę Różę Marczyńską?

– Już idę, proszę poczekać.

Nie minęło pół minuty, kiedy doleciał go gdzieś w tle śmiech Róży.

– Halo? Róża Marczyńska przy aparacie.

– Dzień dobry, tu Munio.

Kraft, który właśnie jadł kanapkę, omal **się** nią nie **zadławił**²¹. Podkomisarz stanął tyłem, żeby na niego nie patrzeć, i kontynuował:

– Nie masz pojęcia, co to był za koszmarny tydzień, za to dziś zapraszam cię na kolację. Co ty na to?

– Muniu, nie gniewaj się, ale nie dzisiaj. Bo ja wiem, może po niedzieli... Teraz chłody i jest tylu pacjentów, a ja tak łatwo się

¹⁹ przyzwocie – odpowiednio do funkcji i sytuacji; zgodnie z powszechnie przyjętymi normami

²⁰ coś ujdzie (w tłumie) – (*potocznie*) coś nie jest najlepsze, ale można to zaakceptować

²¹ zadławić się – stracić oddech podczas przełykania jedzenia lub picia; zakrztusić się

męczę! – powiedziała to ot tak, lekko, jakby się cieszyła z **nawału pracy**²². – Zadzwoń na pewno. – I odłożyła słuchawkę.

– Fatalnie – odezwał się Gienek, przełykając kęs. – Źle rozebrane. Zamiast przeprosić, że nie dzwoniłeś, ty jeszcze łaskawie wyznaczasz jej termin spotkania.

– A co ty możesz o tym wiedzieć? – skrzywił się Zyga.

– Więcej niż myślisz. Jestem w małżeństwie prawie dziesięć lat i nigdy się z żoną nawet nie pokłóciłem. Zresztą, jak nie wierzysz, to zapytaj Zielnego.

– Bardzo dowcipne – mruknął podkomisarz.

*

Maciejewski nie miał pomysłu, co zrobić z resztą soboty. Cały ten długi tydzień odzwyczał go od tego, że można wyjść z komisariatu o wpół do piątej po południu i nie mieć potrzeby nigdzie gonić.

Krakowskie Przedmieście wypełniało się ludźmi wracającymi z pracy. Przy kiosku na ulicy Krótkiej podkomisarz wyjął z kieszeni trzydzieści groszy i kupił dopiero co przywieziony ze stacji „Przegląd Sportowy”. Schował go do kieszeni płaszcza i skręcił w Lipową. Postanowił poboksować z przeciwnikiem równie niezniszczalnym jak starostwo, Towarzystwo Przemysłowców i opinia publiczna: workiem treningowym. Poszedł do klubu.

*

W sali gimnastycznej **WKS-u**²³ słychać było głucho walenie w bokserki worek. Podkomisarz Maciejewski **dawał upust**²⁴

²² nawał pracy – dużo pracy

²³ WKS – Wojskowy Klub Sportowy

²⁴ dawać upust – wyrzucać z siebie

wściekłości nagromadzonej w ciągu ostatnich dni. Trener Szymański próbował z nim pogadać, ale bez efektów, poszedł więc na papierosa.

Do sali wszedł elegancki mężczyzna i zatrzymał się obok Maciejewskiego.

– Serwus, Zyga – powiedział. Podkomisarz odwrócił się. Przed nim stał Lennert: w swetrze, szerokich spodniach i sportowych trzewikach. *Déjà vu!* Wyglądał identycznie jak przed tygodniem.

– Mam nadzieję, że pamiętasz, że byliśmy umówieni – dodał z drwiącym uśmieszkiem.

Maciejewski otarł pot z czoła.

– Cóż, umówieni byliśmy. – Uderzył rękawicą o rękawicę. – Choć nie spodziewałem się, że będziesz o tym pamiętał, Lennert. Tyle miałeś wrażeń!

– O walce z tobą jak mógłbym zapomnieć? – Prawnik zaczął ściągać sweter.

Maciejewski wskoczył na ring, zrobił krótki bieg w miejscu i parę wymachów ramionami. Za chwilę Lennert przeszedł pod liną i bez rozgrzewki stanął na linii startowej.

Podkomisarz zaatakował pierwszy, zasypując przeciwnika lawiną szybkich, nerwowych ciosów, jakimi walił wcześniej w worek treningowy. Przystopował jednak, gdy stwierdził, że za bardzo zaczyna mu się to podobać. Wtedy dostał kilka celnych uderzeń na korpus, aż się zachwiał.

– Coś ci dzisiaj nie idzie – wycodził przez zęby Lennert.

Zyga ruszył do kolejnego ataku. Mecenas zmienił pracę nóg i uciekł z linii ciosów i lewy prosty Maciejewskiego trafił w powiekrze. Wybity z rytmu podkomisarz spróbował uderzyć z półdy-stansu, ale kontra przeciwnika posłała go na liny.

– To było całkiem sprytne, Lennert – warknął Zyga.

– Zwykły prawy prosty. Dziwię się, że tego nie przewidziałeś.

– Nie udawaj wariata! – sapnął ciężko Maciejewski, ale oddech zaraz mu się wyrównał. – To było sprytnie wynająć **zamiejscowego**²⁵ mordercę, żeby wykończył Bindera, a na cenzora wysłać bandziorów z Kośminka. Żadnej mistyfikacji. Złapani wyśpiwają, że chodziło im o portfel, że jeden wąsał zlecił im robotę, a więcej żaden prawdy nie zdradzi, bo sam gówno wie, co?

– No, kontynuuj. – Mecenas doskoczył. Zaczął od lekkich ciosów kontrolnych, szukając okazji do kolejnego ataku.

– Poza tym jaki glina będzie **się roztkliwiał**²⁶, dlaczego napadli na Jeżyka – Zyga zbił lewy sierp Lennerta – kiedy ma na głowie morderstwo, o którym huczy w prasie i w radiu? I jaki śledczy je połączy?

– Ciekawa teoria... Punkt, drugi, trzeci! – Prawnik wyprowadził serię z półdystansu i cofnął się dwa kroki.

– ...Jeżyk musiał zginać, bo wiedział prawie tyle co Binder. Jednak biała plama cenzury czasem więcej powie niż całe strony druku. Schrzanął robotę ten Jeżyk. Nie powinien był zostawiać zdjęcia Achajczyka.

– Strasznie szczegółowy jesteś, Zyga.

– I gratulacje z powodu Żydów. Coście im dali? „Wolisz pan, panie Golder, dostać sto tysięcy do ręki czy bić się o milion?”. Polak by się bił, a pan Lipowski wybrał dobry interes. Skoro tamtą forszę z czasów sienkiewiczowskich powieści gmina żydowska i tak uważała za straconą, to odzyskanie choćby części zawsze jest zyskiem.

Maciejewski dostał w szczękę, aż mu się zrobiło ciemno przed oczami. Chwilę odczekał i kontynuował:

²⁵ zamiejscowy – znajdujący się w innym miejscu (mieście) albo pochodzący z innego miejsca (miasta)

²⁶ roztkliwiać się – tutaj: poświęcać zbyt wiele czasu, angażować się zbyt mocno

– Wąsał to też był niezły pomysł. Ciekawy jestem, czy wynająłeś właśnie tego bandziora, bo był do ciebie podobny, czy zauważyłeś to dopiero później? I pomogło ci to obmyślić chytry plan: wszystkim kieruje tajemniczy wąsał, a nie pan mecenas z gębą gładką jak pupa niemowlaka.

Lennert nie odpowiedział. Zaatakował znowu. Maciejewski wymknął się w stronę narożnika, ale zdążył otrzymać kilka trafień.

– Najciekawszy był jednak Tomaszczyk. Cały czas sądziłem, że ta menda donosi komendantowi wojewódzkiemu albo staroście. Zdradził go dopiero ten Gajec... Tak, tak, bo tylko on mógł wynieść tę informację. I cholera, Lennert, przesadziliście z Gajcem! Wariat zabija działacza prawicy? Taka powtórka z zamachu na **Narutowicza**²⁷, tyle że na mniejszą skalę?! Chyba idiota by uwierzył, że taki **łajza**²⁸ został mordercą politycznym!

– A jednak wszyscy wierzą. Poczytaj gazety. A jak masz dowody, to mnie aresztuj.

– Dowody? Do tego jeszcze nie doszedłem... Posłuchaj dalszego ciągu, choćby w skrócie. Achajczyk wam się wymknął, mimo że zastawiliście na niego elektryczną pułapkę. I znów przydało się, że jesteście podobni z wyglądu. Cały czas byłem przekonany, że ścigam ciebie. Miałeś czas, żeby zlikwidować Staszka Bigaję i sprzedać swoją wersję wydarzeń dziennikarzom. Gratuluję, mecenasie!

– Dziękuję. Ale..., skoro tak sprytnie ci idzie wymyślanie takich historii, to może powinienes pisać powieści kryminalne?

²⁷ Gabriel Narutowicz (1865-1922) – pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, zginął w zamachu przeprowadzonym przez Eligiusza Niewiadomskiego 16 XII 1922 r. w Warszawie.

²⁸ łajza – (potocznie, pejoratywnie) osoba powolna, niezdarna, nieradząca sobie w życiu; oferma, łamaga

– O, powieści kryminalne potrafią być pouczające, Lennert! W nich przestępców zdradzają zwykle drobiazgi. Niepotrzebnie skłamałeś z tym psem, który miał cię **rzekomo**²⁹ pogryźć. Swoją drogą niezła, pikantna historyjka. Tyle że w niedzielę pekinka pani starościny była już zakopana w ogródku. No i wszystko się zgadza, bo za to ty w niedzielę byłeś na Kośminku. Jeden taki zeznał, że wąsał dostał wtedy nożem w rękę. A potem powiedział mi co nieco Achajczyk.

Mecenas zacisnął zęby. Maciejewski posłał mu szeroki uśmiech, aż krew z rozciętej wargi pociekła mu na brodę. Lennert zaśmiał się z przymusem.

– Słowo jakiegoś bandyty przeciw mojemu?! Co ty mi możesz zrobić, Zyga? Dać w gębę? Nawet na to **masz** dziś **za krótkie ręce**³⁰. Za duża sprawa na ciebie. Przykro mi to mówić przyjacielowi, ale daj sobie spokój. **Wrzodów**³¹ się nabawisz albo i gorzej...

– Zwłaszcza z tym „gorzej” nie radzę – warknął Zyga. – Mam dobrą polisę na wypadek śmierci...

Lewy prosty w szczękę rzucił Maciejewskiego **na deski**³². Lennert doskoczył do leżącego, jakby chciał go kopnąć, jednak uderzył tylko rękawicą o rękawicę i wrócił do narożnika.

– Dość! – zawołał trener Szymański, który obserwował walkę od kilku minut.

– Podaj mi rękę. – wycedził Zyga.

Lennert zbliżył się niechętnie i pomógł mu wstać.

– Lennert, na linię startu – powiedział ostro trener Szymański.

²⁹ rzekomo – używane w sytuacji, gdy osoba mówiąca nie wierzy, że to, o czym się mówi, jest prawdą (np. rzekoma kradzież, rzekome oszustwo)

³⁰ mieć za krótkie ręce – tutaj: nie mieć wystarczających wpływów i znajomości, żeby coś załatwić

³¹ wrzody (żołądka) – zmiany chorobowe w żołądku, powodowane m.in. przewlekłym (długotrwałym) stresem

³² na deski – w boksie: na podłogę ringu

– Tak jest. – Mecenasa odbiegł od zalanego krwią przeciwnika. – Przepraszam, panie Szymański.

– Szymański to ja mogę być w knajpie, na deskach jestem pan sędzia! – upomniął go trener. – No to koniec przerwy. Ring wolny, drugie starcie. Boks!

Słowniczek

alias – (*książkowe*) używane do wprowadzenia czyjegoś pseudonimu lub innej nazwy

alibi – dowód, który świadczy o tym, że osoba podejrzana nie była w miejscu przestępstwa w chwili, kiedy je popełniono

amant – elegancki, pewny siebie mężczyzna, który stara się o kobietę; adorator

aresztant – osoba aresztowana, zatrzymana przez policję

as w rękawie – silny, ukrywany do pewnego momentu argument (np. mieć asa w rękawie, wyciągnąć asa z rękawa); as – najwyższa karta w talii

astrolog – osoba, która przepowiada przyszłość na podstawie ustawienia ciał niebieskich (planet, gwiazd, księżyców)

baba – (*potocznie*) kobieta

bacność – postawa w pozycji wyprostowanej, z rękami opuszczonymi i przylegającymi ściśle do boków, wyrażająca gotowość do pełnienia rozkazów lub złożenia meldunku; stawać/stać na bacność

badyle – (*potocznie*) rośliny

bandyta – osoba, która łamie prawo; przestępca, bandzior

bandzior – (*potocznie*) osoba, która łamie prawo; przestępca, bandyta

Belzebub – w Nowym Testamencie: władca piekieł i złych duchów; diabeł

bez paragrafu – bez podania podstawy prawnej; bez podania przyczyny

bezwzględny – okrutny, bezlitosny, brutalny; taki, którego nic nie zatrzyma w jego działaniu (np. bezwzględny: morderca, przestępca)

błysnąć – zaświecić się krótko światłem własnym (np. lampą) lub odbitym (np. metalowy nóż, złoty pierścionek)

- boczny tor** – (*frazeologizm*) pozbawić kogoś dotychczasowego znaczenia, przez co ten ktoś czuje się niepotrzebny; przestać się czymś zajmować (np. odsunąć, odstawić, zepchnąć kogoś/coś na boczny tor; być/stać na bocznym torze)
- bolszewicki** – związany z bolszewizmem, tj. odmianą doktryny komunistycznej stworzonej przez Włodzimierza Lenina (1870-1924)
- brodac** – mężczyzna, który ma brodę
- brylantyna** – kosmetyk do włosów, który nadaje im połysk i ułatwia stylizację
- burdel** – (*wulgarnie*) dom publiczny, czyli miejsce, w którym oferowane są usługi seksualne za pieniądze
- burdelowa latarnia** – latarnia, pod którą stoją prostytutki
- burknąć** – powiedzieć coś z niezadowoleniem, cicho i niewyraźnie; mruknąć
- bzdura** – coś bez sensu albo coś błahego (drobnego), co nie ma większego znaczenia (np. opowiadać bzdury, zajmować się bzdurami)
- bzyzczyć** – dźwięk wydawany przez owady (np. muchę, pszczołę) lub podobny do niego dźwięk wydawany przez urządzenia
- cenzor** – osoba zajmująca się cenzurą (czyli urzędową kontrolą książek, gazet, filmów, widowisk teatralnych itp.), decydująca, czy dana treść może zostać opublikowana
- cenzura** – (*potocznie*) urząd zajmujący się kontrolą książek, gazet, filmów, widowisk teatralnych itp.
- chamstwo** – (*potocznie, pejoratywnie*) – niegrzeczne i prostackie (niekulturalne) zachowanie
- chlor** – w chemii: Cl; pierwiastek chemiczny stosowany m.in. do wyrobu środków odkażających i wybielających; ma bardzo intensywny zapach
- chwiejny** – niestabilny, kołyszający się
- ciekawostka** – (*potocznie*) coś ciekawego

- ciemne chmury gromadzą się/zbierają się nad kimś** – (*frazeologizm*)
zapowiedź zbliżających się problemów; komuś lub czemuś grozi
niekorzystna sytuacja
- ciężarówka** – duży samochód do przewożenia, np. drewna, piachu,
gruzu
- cnota** – tutaj: pozytywna cecha; zaleta, np. patriotyzm, cierpliwość,
prawdomówność; wzór cnót – człowiek, który ma same dobre cechy
i jest wzorem dla innych (tzn. należy go naśladować)
- cukrownia** – fabryka, w której produkuje się cukier
- cwaniak** – (*potocznie*) człowiek przebiegły, radzący sobie w każdej
sytuacji, często kosztem innych
- czarna msza** – msza satanistyczna (odprawiana ku czci szatana)
- czek** – dokument, który ktoś wystawia bankowi, żeby wypłacił wymie-
nionej w nim osobie pieniądze z jego konta
- czepić się czegoś** – tutaj: zajmować się czymś i nie chcieć przestać
tego robić
- czzerwony** – tutaj: (*potocznie*) komunista
- czołem** – oficjalne pozdrowienie używane w wojsku
- czujny** – uważny, ostrożny; taki, który zachowuje uwagę, żeby unik-
nąć kłopotów
- dać sobie uciąć rękę (głowę)** – (*frazeologizm*) ktoś jest czegoś abso-
lutnie pewien
- darczyńca** – osoba lub instytucja, która przekazuje pieniądze lub
przedmioty na jakiś cel
- dawać upust** – wyrzucać z siebie
- definitywnie** – całkowicie, ostatecznie
- denat** – osoba, która zmarła z przyczyn nienaturalnych
- dług** – suma pieniędzy, które trzeba oddać
- dobrowolnie** – z własnej woli, bez nacisków
- dodatek** – tutaj: pieniądze dodane do wypłaty z jakiegoś szczególnego
powodu, np. ktoś w danym miesiącu miał dodatkowe obowiązki
i musiał więcej pracować

dom schadzek – dom publiczny; (*wulgarnie*) burdel

dopiąć coś na ostatni guzik – (*frazeologizm*) bardzo starannie, szczególnie dopracować

dorożka – pojazd konny

dowcipny – taki, który lubi żartować

dozorca, dozorczyń – osoba odpowiedzialna za bezpieczeństwo, porządek i czystość, np. w budynku wielorodzinnym, na parkingu

dróżnik, dróżniczka – osoba, która zapewnia bezpieczeństwo na przejazdach kolejowych, opuszcza i podnosi szlaban

Dwójka – tutaj: Komisariat II Policji

dyżurny, dyżurna – osoba, która pełni dyżur (jest obecna w pracy w wyznaczonym czasie), np. w szpitalu, na komisariacie; mieć dyżur

działania operacyjne – działania prowadzone przez policję w czasie śledztwa

dziany – (*potocznie*) bogaty

dziedzictwo narodowe – dobra materialne (zabytki) i duchowe (tradycje, wartości) określonego narodu

dziedziniec – ogrodzony teren przy jakimś budynku

dzielnicowy – policjant pracujący w określonej dzielnicy miasta

dziwka – (*wulgarnie*) prostytutka

dźgnąć – tutaj: zranić czymś ostrym, np. nożem, igłą, widelcem

ekstrawagancja – zachowanie, które narusza powszechnie panujące zwyczaje i przez to zwraca uwagę; ekstrawagancki (np. ekstrawagancki: człowiek, artysta, strój)

facet – (*potocznie*) mężczyzna

fachowiec – specjalista w jakiejś dziedzinie

farbowany – tutaj: udający przed ludźmi kogoś, kim w rzeczywistości nie jest; farbowany lis – (*pejoratywnie*) osoba, która udaje kogoś, kim nie jest, w celu uzyskania jakichś korzyści

filantrop – (*książkowe*) osoba bezinteresownie pomagająca potrzebującym

flaszka – (*potocznie*) butelka wódki

forma „wy” – dawna forma grzecznościowa zastąpiona przez „pan/pani”

forsa – (*potocznie*) pieniądze

frajer – (*potocznie, obraźliwie*) człowiek naiwny, którego można oszukać

fresk – ozdobne malowidło na ścianie, np. w cerkwi, w pałacu

funkcjonariusz, funkcjonariuszka – pracownik jakichś służb państwowych; tutaj: policjant

galareta – zimna potrawa z mięsa i warzyw, która zastyga dzięki żelatynie

garbaty nos – krzywy, nierówny (nos); tutaj: cecha charakterystyczna dla wyglądu stereotypowego Żyda

garda – pozycja obronna w boksie, w której zawodnik trzyma uniesione ręce, chroniąc głowę i tułów przed ciosami (uderzeniami) przeciwnika

gęba – (*potocznie, obraźliwie*) twarz

glina, gliniarz – (*potocznie*) policjant

gładzić – tutaj: dotykać, poruszając palcami

goić się – o ranie na ciele: proces zdrowienia; podgoić się – trochę wyzdrowieć

gość – tutaj: (*potocznie*) mężczyzna; facet

gotuje się – tutaj: jest bardzo zdenerwowany

grawer, grawerunek – napis lub rysunek zrobiony na metalu, szkłe lub innym twardym materiale

gruz – cegły i kamienie po jakiejś budowl

gwałtownie – szybko, dynamicznie, bez zastanowienia (np. gwałtownie: reagować, protestować, powiedzieć coś)

hałaśliwy – bardzo głośny

honorarium – pieniądze otrzymywane przez osoby wykonujące wolny zawód, np. przez: adwokata, artystę, pisarza, dziennikarza

huknąć – krzyknąć

idzie jak po maśle – (*frazeologizm*) łatwo, bez problemów

in blanco [czytamy: in blanco] (łaciński) – podpis na niewypełnionym formularzu, dokumencie, wekslu itp.

- jad** – trująca substancja wytwarzana przez organizm, np. jad żmii, pszczoły; pluć jadem – (*frazeologizm*) mówić coś obraźliwego i/ lub złośliwego.
- jak nakręcony** – (*potocznie*) bez przerwy, długo, często, energicznie (np. ktoś gada, opowiada, chodzi jak nakręcony)
- jak przez mgłę** – niewyraźnie, słabo
- jarzębiak** – alkohol z owoców jarzębiny
- kajdanki** – metalowe obręcze zakładane na ręce przestępcom w celu ograniczenia swobody ruchów
- kalesony** – męska bielizna z długimi nogawkami zakładana pod spodnie
- kalka** – cienki papier pokryty z jednej strony farbą, który wkłada się między dwie kartki tak, aby pisać lub rysując na jednej z nich, uzyskać na drugiej wiernie odbite to, co zostało napisane lub narysowane
- kamienna twarz** – twarz niewyrażająca żadnych emocji
- kanal ściekowy** – wykop w ziemi służący do odprowadzania nieczystości i wody deszczowej
- kancelaria** – biuro
- karty już rozdane** – (*frazeologizm*) gra się już rozpoczęła; za późno, żeby się wycofywać
- kaszkiet** – czapka z daszkiem
- kasztelan** – w dawnej Polsce do XIV wieku urzędnik zarządzający zamkiem i przyległym do niego terytorium
- kawa zbożowa** – rodzaj kawy najczęściej z żyta, pszenicy, jęczmienia, cykorii, buraka cukrowego
- kąśliwy** – złośliwy, uszczypliwy, lubiący sprawiać innym przykrość; od kąsać – gryźć (np. kąśliwy: komentarz, artykuł, język; kąśliwe: uwagi, pytania)
- kęs** – o jedzeniu: odgryziony kawałek
- kibel** – (*potocznie*) toaleta, łazienka
- kielich** – kieliszek; iść na kielicha – (*potocznie*) propozycja picia alkoholu
- kiwać (potakująco)** – wykonywać ruch głową na znak zgody; potakiwać, przytakiwać

klepać – delikatnie stukać
knajpa – (*potocznie*) bar lub restauracja
kochanek, kochanka – osoba, z którą ktoś związany jest uczuciowo i seksualnie, ale nie jest to oficjalny partner/-ka (np. mąż, żona)
koleżka – (*potocznie*) kolega
kombinować – (*potocznie*) tutaj: zastanawiać się nad jakimś problemem, sytuacją i próbować coś zrobić (najczęściej korzystnego dla siebie)
kondolencje – słowa współczucia kierowane do bliskich osoby zmarłej (np. składać, przysyłać kondolencje)
kosior – (*gwara przestępcza*) zegarek
kosztowności – cenne przedmioty, np. pieniądze, złoto, biżuteria, kamienie szlachetne
kpiąco – ośmieszając kogoś; pokazując, że coś uważamy za niepoważne, bezsensowne (np. mówić, spytać, uśmiechnąć się kpiąco; kpić z kogoś lub czegoś)
kraciasta – w kratkę
kredeń – szafa do przechowywania zastawy stołowej (talerzy, szklanek, kieliszków itp.), która w górnej części ma szklane drzwi
kryć kogoś – pomagać komuś uniknąć kary; trzymać w tajemnicy czyjeś nieuczciwe (niegodne z prawem) działanie
kryjówka – miejsce, w którym można kogoś lub coś ukryć (schować); schowek, skrytka
kurwa – (*wulgarnie*) tutaj: prostytutka
kurwa, kurwa jego mać – (*wulgarnie*) tutaj: przekleństwo
kwit – tutaj: dokument, potwierdzenie
latarnia – lampa oświetlająca ulicę
lekkomyślnie – bez zastanowienia
lewicowiec – osoba o poglądach lewicowych
loch – podziemne pomieszczenie pod dużą budowlą służące dawniej jako więzienie
lombard – miejsce, w którym można wziąć krótkoterminową pożyczkę pod zastaw (zostawiając w zamian jakiś cenny przedmiot)

- łajno** – (*potocznie*) odchody zwierzęce
- łajza** – (*potocznie, pejoratywnie*) osoba powolna, niezdarna, nieradząca sobie w życiu; oferma, łamaga
- łamaga** – (*potocznie, pejoratywnie*) człowiek niezdarny, powolny, nieradzący sobie w życiu; łajza, oferma
- ława oskarżonych** – miejsce, na którym w sądzie siedzi oskarżony
- łazić** – (*potocznie*) chodzić; nałazić się – bardzo dużo chodzić
- łowca** – osoba, wyspecjalizowana w łapaniu kogoś/czegoś (np. łowca: nazistów, talentów, autografów, promocji)
- majątek** – tutaj: cenne i wartościowe przedmioty, np. pieniądze, biżuteria, obrazy
- makabryczny** – przerażający, straszny
- mandat** – tutaj: kara pieniężna otrzymana za łamanie przepisów drogowych podczas jazdy samochodem
- marszałek** – najwyższy stopień wojskowy; tutaj: marszałek Józef Piłsudski (1867-1935), który w 1930 r. zajmował stanowisko premiera II Rzeczypospolitej Polskiej
- marudzić** – (*potocznie*) mówić, że się jest niezadowolonym; narzekać
- meandry** – (*książkowe*) skomplikowany i często trudny do zrozumienia proces, bieg wydarzeń lub czyichś myśli (np. meandry: polityki, historii, procedur)
- mecenas** – tytuł grzecznościowy stosowany wobec adwokatów i radców prawnych
- medalista** – człowiek (albo zwierzę), który zdobył (zdobyło) medal
- medium** – osoba, która przepowiada przyszłość, ma kontakt z duchami, duszami i innymi zjawiskami nadprzyrodzonymi
- meldować się** – tutaj: w służbach mundurowych zgłaszać swoją gotowość do pracy
- melina** – (*potocznie*) miejsce, w którym gromadzą się pijacy, narkomani i prostytutki
- menda** – (*potocznie, pogardliwie*) o człowieku, który budzi w mówiącym wstręt, odrazę, niechęć

mieć za krótkie ręce – tutaj: nie mieć wystarczających wpływów i znajomości, żeby coś załatwić

mieszczanin, mieszcanka – (*dawniej*) mieszkaniowiec, mieszkanka miasta

mistyfikacja – celowe wprowadzanie kogoś w błąd przez nadanie czemuś pozorów prawdy (udawania, że coś jest prawdą)

mokra robota – (*potocznie*) zabójstwo

morda – pysk (przednia część głowy) zwierzęcia; tutaj: (*wulgarnie*) twarz ludzka

mordobicie – (*potocznie*) walka, bójka (połączenie słów: morda i bić)

motyw – powód (przyczyna) czyjegoś postępowania (np. motyw: zabójstwa, zbrodni; kierować się motywem, wyjaśniać motywy)

mrugnąć – szybko zamknąć i otworzyć oko, tutaj: w celu przekazania informacji, że wszystko idzie zgodnie z planem

mruknać – powiedzieć coś z niezadowoleniem, cicho i niewyraźnie; burknąć

mundurowy – policjant lub żołnierz w mundurze (w uniformie)

mur – ściana

na cholerę mi – (*wulgarnie*) po co mi potrzebne

na deski – w boksie: na podłogę ringu

nadawać się – być dobrym, odpowiednim do czegoś (np. nadawać się: do pracy, do jedzenia, do recyklingu, na prezent, na męża; do niczego się nie nadawać)

nadepnąć komuś na odcisk – (*frazologizm*) ktoś uraził kogoś i przez to jest teraz nielubiany

nadstawić ucha – spróbować coś usłyszeć

naście – niechciana wizyta; odwiedzić kogoś wbrew jego woli lub bez zapowiedzi; nachodzić kogoś

nalegać – starać się uparcie przekonać kogoś do czegoś

napad – atak w celu kradzieży

naszczać – (*wulgarnie*) nasikać, oddać mocz

natchnienie – wena, inspiracja

nawał pracy – dużo pracy
niańczyć – opiekować się dziećmi
niech to szlag trafi; szlag by to trafił – (*frazeologizm, potocznie*) słowa wypowiedane w sytuacji, kiedy coś nam się nie udało lub/i nas zdenerwowało
niechęący – przypadkiem, niespecjalnie (np. niechęący: zbić szklankę, potrącić kogoś)
niedopałek – resztką papierosa; to, co się nie spaliło
nieskazitelny – bez skazy, idealny, perfekcyjny
nieswój – inny niż zazwyczaj
nieszczęsny – biedny, nieszczęśliwy
niewyraźny – tutaj: słaby
niezniszczalny – taki, którego nie można zniszczyć
niezrównoważony – chory psychicznie, niestabilny emocjonalnie
nos – tutaj: intuicja w jakiejś dziedzinie (np. nos do: biznesu, interesów; dziennikarski, polityczny nos; mieć nosa)
notowany – o człowieku, który popełnił przestępstwo i jego nazwisko znajduje się w kartotece kryminalnej
o dupie Marynie/Maryni – (*wulgarnie*) o czymś błahym, nieistotnym, niepoważnym
obawiać się – bać się
obchody – uroczystość organizowana z okazji jakiegoś święta
ober (z niemieckiego) – (*przestarzałe*) zwrot kierowany do kelnera
obrączka – pierścionek noszony przez osoby, które są w związku małżeńskim (przez męża i żonę)
oburzony – okazujący sprzeciw lub niezadowolenie i gniew z jakiegoś powodu
oburzyć się – zareagować w sposób okazujący sprzeciw lub niezadowolenie i gniew z jakiegoś powodu
obyczajowy – tutaj: związany z zasadami moralnymi i etycznymi obowiązującymi w danej społeczności

ochrzanić kogoś za coś – (*frazeologizm, potocznie*) w ostry sposób wyrazić niezadowolenie z czyjegoś zachowania

oczarować – wzbudzić czyjś zachwyty

oczerniać kogoś – rozgłaszać o kimś nieprawdziwe i krzywdzące informacje

odchrząknąć – oczyścić gardło przed mówieniem, wydając przy tym dźwięk

odmawiać – nie zgadzać się

odprawa – zebranie zespołu w pracy, w trakcie którego szef przydziela zadania do wykonania i kontroluje postępy prac

odszkodowanie – pieniądze wypłacane komuś, kto poniósł jakieś straty i krzywdy (np. odszkodowanie: po pożarze, po wypadku samochodowym)

odwrócić podejrzenia – swoim działaniem sprawić, aby wszyscy myśleli, że winny jest ktoś inny

odznaka policyjna – metalowy znaczek, który potwierdza, że dana osoba pracuje w policji

oferma – (*potocznie, pejoratywnie*) osoba powolna, niezdarna, nieradząca sobie w życiu; łajza, łamaga

oficer – osoba, która posiada wysoki stopień policyjny lub wojskowy, często pełniący funkcję dowódcy

okularnik, okularnica – osoba, która nosi okulary

olśnienie – nagle zrozumienie czegoś, rozwiązanie problemu

ołtarz – centralne miejsce w kościele, przy którym odprawiana jest msza

opozycja – grupa ludzi, którzy sprzeciwiają się polityce rządu lub władcy

opróżniony – tutaj: wypity, pusty

oszczerstwo – publiczna wypowiedź, w której ktoś świadomie i niezgodnie z prawdą zarzuca komuś złe czyny, aby mu zaszkodzić

oszust matrymonialny, oszustka matrymonialna – osoba, która wykorzystuje relacje uczuciowe do zdobycia pieniędzy

otarcie – niewielka rana na skórze, powstała w wyniku starcia naskórka
pański – pana; należący do mężczyzny, do którego skierowana jest wypowiedź

paragraf – przepis prawny, oznaczany symbolem §

parapet – półka pod oknem, na której zazwyczaj stoją kwiaty
patrzeć komuś na ręce – (*frazeologizm*) ktoś komuś nie ufa i dlatego go kontroluje, sprawdza

perspektywa – przewidywanie lub nadzieja, że coś pojawi się w przyszłości (np. perspektywa: awansu, współpracy, konfliktu)

pędzić – bardzo szybko jechać

pies – tutaj: (*potocznie, pejoratywnie*) policjant albo informator policyjny (osoba, która zbiera informacje w środowisku przestępczym i przekazuje je policji)

pięściarski – bokserski; pięściarz – bokser

pionek – osoba, która wykonuje czyjeś polecenia i nie ma wpływu na ważne decyzje

pirat drogowy – osoba, która bardzo szybko i niebezpiecznie jeździ samochodem, łamie przepisy drogowe

PKO – Poczta Kasa Oszczędności, państwowy bank powołany w 1919 r., do którego ludzie wpłacali pieniądze na książeczki oszczędnościowe

pochopny – nieprzemyślany (np. pochopne: decyzje, wydatki, słowa)

pociągnąć kogoś za język – (*frazeologizm*) wypytać kogoś o coś

pociągnąć za sznurek – tutaj: rozpocząć coś, zainicjować coś

poddasze – pomieszczenie mieszkalne tuż pod dachem

podejrzanie – domyślanie się czegoś na podstawie jakichś faktów

podrzucić coś – umieścić gdzieś jakąś rzecz w taki sposób, aby nikt tej czynności nie zauważył

podważyć – tutaj: udowodnić, że coś jest nieprawdą

podwórko – teren przed domem (np. podwórko: domu, kamienicy; bawić się na podwórku; przyjaciel z podwórka)

Polaczek – (*pogardliwie*) Polak

polityczny – funkcjonariusz Policji Politycznej, która w czasach II Rzeczypospolitej (1918-1945) zajmowała się zwalczaniem szpiegostwa, propagandy komunistycznej i działań antypaństwowych

pomówienie – niesłuszne oskarżenie (tj. przypisanie komuś winy za coś)

ponaglić – pospieszyć; sprawić, żeby ktoś robił coś szybciej

poniatno (rosyjski) – jasne, wszystko rozumiem

ponury – smutny, zamknięty w sobie, taki, który się nie uśmiecha

popędzać – mówić komuś, żeby robił coś szybciej

popierdzielić – tutaj: (*wulgarnie*) pomylić

porządny obywatel – człowiek, który postępuje zgodnie z normami społecznymi, jest uczciwy, przestrzega prawa, jest dobrym sąsiadem itp.

posada – stałe zajęcie w jakiejś instytucji; praca

pospieszenie – szybko

postawny – wysoki i dobrze zbudowany

pościg – ściganie kogoś w celu złapania go

powiatowy – związany z powiatem, czyli jednostką administracyjną Polski

powiesić się – popełnić samobójstwo przez powieszenie, czyli przy użyciu sznura

prawa ręka – (*frazeologizm*) najważniejszy i najbardziej zaufany pomocnik

prawy prosty – w boksie: cios, uderzenie prawą ręką

pretekst – wymówka albo nieprawdziwy powód podany w celu ukrycia prawdziwej przyczyny jakiegoś działania

proletariat – najuboższe warstwy społeczne, robotnicy

promiennie – bardzo wesoło, pozytywnie

prowadzić w tańcu – decydować, jakie kroki będą wykonywane w tańcu; w tańcu najczęściej prowadzi mężczyzna

provincialny – tutaj: (*pejoratywnie*) nienowoczesny, na niskim poziomie rozwoju, mający ograniczony sposób myślenia

- provokacja** – podstępne działanie mające na celu nakłonienie kogoś do określonego postępowania (np. popełnienia przestępstwa) w celu doprowadzenia do wszczęcia postępowania karnego przeciwko tej osobie
- próg** – przy drzwiach: drewniane lub kamienne podwyższenie na podłodze
- przebalować** – (*potocznie*) wydać pieniądze na przyjemności, zabawę, przyjęcia, alkohol itp.
- przechrzczony, przechrzta** – człowiek, który zmienił wyznanie, tutaj: z judaizmu na katolicyzm; przechrzcić się
- przeciek** – tutaj: ujawnienie tajnych informacji (np. przeciek: dokumentów, do mediów, z prokuratury, w sprawie, na temat)
- przedmieścia** – peryferie miasta; tereny na granicy miasta
- przejazd kolejowy** – miejsce, w którym samochody przejeżdżają po torach kolejowych, zwykle zabezpieczone szlabanem (podnoszoną i opuszczaną barierką)
- przejrzeć** – przeczytać, sprawdzić
- przekleństwo** – wulgarne słowo, często wypowiedane w złości
- przekręcać** – tutaj: zmieniać fakty; mówić inaczej niż zostało wcześniej powiedziane
- przełożony** – szef
- przemysłowiec** – właściciel zakładu (fabryki) produkującego jakiś towar w dużych ilościach przy użyciu maszyn
- przerażony** – przestraszony; taki, który bardzo się boi
- przesłuchać** – rozmawiać ze świadkiem albo z podejrzanym; przesłuchuje najczęściej policjant, prokurator lub sędzia; przesłuchanie
- przesrane** – (*wulgarnie*) mieć duże kłopoty, problemy
- przeszukanie** – rewizja; robi je policja lub inne służby w celu znalezienia czegoś, np. w czyimś domu
- przewidzieć** – domyślić się, że coś się wydarzy
- przygarbiony** – o człowieku, który nie chodzi wyprostowany, ma zgięte plecy, często z powodu choroby lub przepracowania; ktoś ma garb

przyhamować – zwolnić; tutaj: zacząć pracować mniej
przypuszczać – podejrzewać, myśleć, że...
przywalić – uderzyć
przywłaszczyć – wziąć sobie cudzą własność; ukraść
przyzwoicie – odpowiednio do funkcji i sytuacji; zgodnie z powszechnie przyjętymi normami
puchnąć – coś robi się coraz większe, np. złamana noga, palec po ugryzieniu pszczoły
pułapka – akcja mająca na celu złapanie lub zabicie kogoś (np. wpaść w pułapkę; śmiertelna, policyjna pułapka; pułapka na gangstera)
rabin – administrator żydowskiej gminy wyznaniowej, znawca Talmudu, Biblii i żydowskiego prawa religijnego
rabunek – kradzież
rana postrzałowa – rana po kuli
rasowy – o psie: czystej krwi
redaktor naczelny – główny redaktor; redaktor, który kieruje zespołem redakcyjnym i odpowiada za całą gazetę
referent – pracownik biurowy, urzędnik
renta – pieniądze wypłacane osobom niezdolnym do pracy albo członkom rodziny zmarłego (np. renta: dla dzieci, dla żołnierzy, dla wdów)
reportaż społeczny – tutaj: artykuł na temat różnych aspektów życia społeczeństwa (np. problemy społeczne – bieda, alkoholizm, bezrobocie), opisujący prawdziwych ludzi i fakty z ich życia
restauracja, restaurowanie – odnawianie zabytków lub dzieł sztuki
rewolwer – rodzaj broni palnej
ring – miejsce, na którym rozgrywane są walki bokserskie (np. wejść, paść na ring; stanąć, walczyć na ringu)
robić do kogoś słodkie oczy – (*frazeologizm*) patrzeć na kogoś zalotnie, próbując zdobyć jego sympatię, miłość
robotą – (*potocznie*) praca
rozczochrany – nieuczesany
rozmowny – taki, który lubi rozmawiać

- roztkliwiać się** – tutaj: poświęcać zbyt wiele czasu, angażować się zbyt mocno
- rozwiać nadzieje** – sprawić, że nadzieja na coś zniknęła
- ruiny** – to, co zostało ze zniszczonego budynku (np. ruiny domu, pałacu, zamku); coś jest w ruinie – coś jest zniszczone
- ryknąć** – tutaj: krzyknąć, wrzasnąć
- rysopis** – szczegółowy opis najważniejszych cech wyglądu danej osoby, pozwalający na jej identyfikację
- rywal** – tutaj: mężczyzna, który konkuruje z innym mężczyzną, starając się zdobyć uczucia kobiety
- rząd** – władza wykonawcza w państwie demokratycznym, w jego skład wchodzi premier i ministrowie
- rzeczowo** – konkretnie, na temat, bez emocji
- rzekomo** – używane w sytuacji, gdy osoba mówiąca nie wierzy, że to, o czym się mówi, jest prawdą (np. rzekoma kradzież, rzekome oszustwo)
- rzetelny** – uczciwy, dobrze wykonujący swoją pracę
- samodzielny** – taki, który robi coś sam, bez niczyjej pomocy
- satanistyczny** – związany z kultem szatana
- schowek, skrytka** – miejsce, do którego można coś lub kogoś schować; kryjówka
- sekcja zwłok** – badanie lekarskie zwłok, którego celem jest znalezienie przyczyny czyjejś śmierci
- semickie rysy** – cechy wyglądu charakterystyczne dla ludów semickich (m.in. Żydów i Arabów)
- seria** – tutaj: wystrzelenie kilku pocisków po kolei
- serwus** – (*przestarzałe*) cześć
- sęp** – gatunek drapieżnego ptaka żywiącego się padliną (rozkładającym się mięsem); tutaj: (*potocznie*) osoba, która zamierza uzyskać korzyść dla siebie bez wysiłku, wykorzystując czyjeś osiągnięcia
- sierpowy** – w boksie: uderzenie zadane półkolistym ruchem ręki (prawy/lewy sierpowy)

- sięgnąć** – wyciągać rękę do czegoś, aby tego dotknąć lub to wziąć
(sięgać: do torby, po pistolet, po kawę)
- skacowany** – taki, który ma kaca, czyli odczuwa dolegliwości z powodu
wypicia zbyt dużej ilości alkoholu poprzedniego dnia
- skarby** – pieniądze, złoto, biżuteria, kamienie szlachetne itp.; kosztowności
- skłócić kogoś** – swoimi działaniami sprawić, żeby ktoś się pokłócił
- skojarzenie** – asocjacja; widzieć podobieństwo pomiędzy dwiema
(lub więcej) rzeczami
- skompromitować** – powodować, że ktoś lub coś traci dobrą opinię
i naraża się na wstyd albo śmieszność
- skonfliktowany** – taki, który ma z kimś konflikt (spór); skonflikto-
wać się z kimś
- skończony** – skompromitowany, taki, który nie ma szans na dalszą
karierę
- skrajny** – maksymalnie odbiegający od średniej (np. skrajny: nacjo-
nalista, pesymizm; skrajna: opinia, głupota)
- skurwysyn** – (*wulgarnie, pogardliwie*) wyzwisko używane w stosunku
do mężczyzny
- służba; być na służbie** – w służbach mundurowych: być w pracy
- służbowy** – taki, który otrzymaliśmy z pracy (np. służbowy: telefon,
samochód)
- spaść z księżycą** – (*frazeologizm, potocznie*) ktoś zachowuje się w dziwny
sposób, zazwyczaj dlatego, że zupełnie nie orientuje się w danej
sytuacji i nie wie, co się dzieje
- spierdalać** – (*wulgarnie*) iść sobie, uciekać
- spierdolić** – (*wulgarnie*) tutaj: źle coś zrobić, zepsuć
- spłacić dług** – oddać pieniądze albo przysługę
- spodziewać się** – myśleć, że coś się wydarzy (np. spodziewać się:
gości, dziecka, awansu)
- sprawa** – tutaj: śledztwo, dochodzenie prowadzone przez policję
- sprawca** – osoba, która zrobiła coś złego (np. sprawca: wypadku,
pożaru, zbrodni)

sprawnie – bez problemów

sprecyzować – dodać jakiś szczegół

sprofanować – (*książkowe*) potraktować bez szacunku coś, co jest uznawane za święte lub stanowi przedmiot czci (np. sprofanować: zwłoki, cmentarz, mundur, kościół, pomnik, krzyż)

stanowczo – kategorycznie, bez wahania

starosta – osoba, która kieruje starostwem, czyli jednostką podziału administracyjnego kraju

starostwo – jednostka podziału administracyjnego, którą kieruje starosta

stawić się gdzieś – przyjść, przyjechać do jakiegoś miejsca w wyznaczonym terminie

sterta – tutaj: kupka (duża liczba) dokumentów

straż – grupa osób, która pilnuje kogoś lub czegoś, np. więzienia, ważnej osoby

strącić – zrzucić

stróż – osoba pilnująca budynku

strzelanina – sytuacja, kiedy ludzie strzelają do siebie z broni palnej

stuknąć obcasami – w wojsku i policji: znak przyjęcia rozkazu; obcas – część buta w formie podwyższenia pod piętą

suczka, suka – pies płci żeńskiej

sukinsyn – (*wulgarnie, pogardliwie*) wyzwisko używane w stosunku do mężczyzny

sumiaste wąsy – wąsy, które są długie i zakręcone na końcach, tak jak u suma (gatunku ryby słodkowodnej charakteryzującej się długimi wąsami)

swobodnie – tutaj: komfortowo, bez lęku

syfon – butelka do domowego wytwarzania wody gazowanej

sypać – tutaj: (*potocznie*) składać obciążające kogoś zeznania

szalom (hebrajski) – pozdrowienie żydowskie

szastać forszą – (*frazeologizm, potocznie*) lekkomyślnie, rozrzutnie wydawać pieniądze

szatniarz, szatniarka – osoba, która pracuje w szatni, tj. w miejscu, w którym zostawiamy kurtki i płaszcze (np. w szkole, w teatrze)

szczeniak – młody pies; tutaj: (*pejoratywnie*) młody chłopak

szeleścić, zaszeleścić – o dźwięku wydawanym przez papier, liście

szkoda (komuś czegoś) – żal, przykro, że...

sznurowy – zrobiony ze sznurka, z liny

szykownie – modnie

śledczy – tutaj: funkcjonariusz policji lub innej instytucji, prowadzący śledztwo (tj. działania służące znalezieniu sprawcy/-ów przestępstwa)

śledź – gatunek ryby, w Polsce tradycyjnie marynowany w occie; popularna zakąska do wódki

śmierdzieć – tutaj: (*potocznie*) coś wydaje się podejrzanе, nieuczciwe, niezgodne z prawem

śródmieście – główna część miasta, w której jest dużo sklepów, biur i różnych instytucji

świętej pamięci – określenie osób zmarłych

tablica rejestracyjna – tablica, na której napisany jest numer rejestracyjny samochodu

tajniak – (*potocznie*) policjant lub agent, który pracuje po cywilnemu (nie nosi munduru), działa w terenie, zbiera informacje

targnąć się na czyjeś/na własne życie – spróbować zabić kogoś lub siebie

tchórzyć – (*pejoratywnie*) zrezygnować z czegoś z powodu strachu, lęku; przestraszyć się

toast – zwyczaj podnoszenia kieliszków do góry i wygłaszania mowy podczas picia alkoholu

towarzysz – tutaj: zwrot grzecznościowy używany przez socjalistów i komunistów

tragarz – osoba, która zarobkowo (za pieniądze) zajmuje się przenoszeniem ciężkich rzeczy, np. walizek

triumfować – (*kسیązkowe*) cieszyć się w widoczny sposób z własnego sukcesu

trumna – skrzynia nakrywana wiekiem, do której wkłada się ciało zmarłego

trup – ciało zmarłego człowieka lub zwierzęcia

tytoń – roślina, z której produkuje się papierosy

uchylić kapelusza – (*dawniej*) gest wykonywany przez mężczyzn podczas powitania, polegający na lekkim uniesieniu (podniesieniu) kapelusza

uchylony – lekko (trochę) otwarty (np. uchylone drzwi, okno); uchylić – lekko otworzyć

uciekinier, uciekinierka – osoba, która ucieka

uciszyć – sprawić, żeby ktoś był cicho; tutaj: (*potocznie*) zabić

udawać kogoś – celowo zachowywać się jak osoba, którą się nie jest (np. udawać: przyjaciela, komunistę, dziennikarza)

ugodzony – tutaj: zraniony nożem; ugodzić kogoś

ujdzie (w tłumie) – (*potocznie*) coś nie jest najlepsze, ale można to zaakceptować

ułan – żołnierz jeżdżący konno

unik – tutaj: odsunięcie się, uchYLENIE się, żeby nie zostać uderzonym

uprzedzić – tutaj: powiadomić kogoś wcześniej o tym, co ma nastąpić, żeby mógł się na to przygotować

wariat – (*potocznie, pejoratywnie*) człowiek chory psychicznie; taki, który dziwnie się zachowuje i może być niebezpieczny

wąsał – (*potocznie*) mężczyzna z wąsami

wątek – tutaj: temat rozmowy, rozmyślań

westchnąć – tutaj: głęboko odetchnąć, tj. zaczerpnąć (nabrać) powietrza i je wypuścić

węszyć – o psie: szukać po zapachu; o człowieku (*potocznie, pejoratywnie*): szukać informacji

wiadukt – most nad ulicą lub wąwozem

wilgotny – lekko mokry

winny; być coś komuś winnym – mieć wobec kogoś jakieś zobowiązanie pieniężne lub inne (np. być winnym: pieniądze, przysługę, wdzięczność)

wizjer – mały otwór w drzwiach, przez który można obserwować, co się dzieje po drugiej stronie

wizytówka – niewielki kartonik (gruby papier) zawierający dane kontaktowe osoby lub instytucji

wkurzony – (*potocznie*) mocno zdenerwowany

woda sodowa uderza komuś do głowy – (*frazeologizm*) ktoś staje się zadowolony po osiągnięciu jakiegoś sukcesu

won – (*potocznie, niegrzecznie*) precz; wynoś się stąd

wpść – tutaj: (*potocznie*) zostać złapanym przez policję

wredny – taki, który świadomie jest złośliwy, dokucza i robi innym przykrość

wrózka – kobieta przepowiadająca przyszłość np. na podstawie szklanej kuli, kart, dłoni

wrzeszczeć, wrzasnąć – bardzo głośno krzyczeć, krzyknąć

wrzody (żołądka) – zmiany chorobowe w żołądku, powodowane m.in. przewlekłym (długotrwałym) stresem

wskazówka – szczegółowa informacja, jak coś należy zrobić

współczuć – odczuwać żal, przykrość z powodu tego, że coś złego spotkało inną osobę

współpracownik – osoba, z którą pracujemy

wściekły – bardzo zły

wtrącić się – przerwać komuś, żeby samemu coś powiedzieć

wybój – dziura w nawierzchni drogi; wyboista droga

wyczytać – znaleźć informację w tekście

wyjąć na jaw – (*frazeologizm*) coś, co dotąd było ukrywane, staje się jawne (np. prawda, tajemnica, zbrodnia wyszła na jaw)

wykluczyć – stwierdzić, że coś się nie wydarzyło, nie istnieje lub nie może zaistnieć

wykopaliska – prace archeologiczne, podczas których wydobywa się z ziemi przedmioty z poprzednich epok

wymknąć się – uciec; uniknąć czegoś

wynocha – (*wulgarnie*) wyjdź stąd

wypaść – tutaj: bardzo dynamicznie wyjść

wyręczać (w czymś kogoś) – robić coś za kogoś

wyrzuty sumienia – niepokój wynikający z poczucia, że zrobiło się coś złego

wysapać – wypowiedzieć coś z trudem, a przy tym oddychać ciężko, najczęściej ze zmęczenia po wysiłku fizycznym

wyszukany – rzadko spotykany, oryginalny

wyśpiewać – (*potocznie*) powiedzieć wszystko, co się wie w danej sprawie

wywiadowca – funkcjonariusz służby śledczej, który pełni służbę po cywilnemu (bez munduru), dzięki czemu może skutecznie pracować w terenie

wywrotowy – tutaj: mający na celu obalenie istniejącego ustroju lub władzy

wzgórze – mała góra

zachwiać się – stracić równowagę, o mało się nie przewrócić

zadławić się – stracić oddech podczas przełykania jedzenia lub picia; zakrztusić się

zadrzeć z kimś – narazić się komuś; swoim zachowaniem doprowadzić do konfliktu

zaduch – ciężkie, śmierdzące powietrze

zagwizdać – tutaj: wydać dźwięk ustami, np. przywołując psa

zajeździć się – (*potocznie*) zamęczyć się zbyt ciężką pracą

zakrztusić się – stracić na chwilę oddech podczas przełykania jedzenia lub picia; zadławić się

założyć się – umówić się, że ta z osób, która nie będzie miała racji, da tej, która będzie miała rację, jakąś rzecz lub zrobi coś ustalonego przez obie strony; robić zakład

zamiejscowy – znajdujący się w innym miejscu (mieście) albo pochodzący z innego miejsca (miasta)

zamrzeć – przestać się ruszać w wyniku szoku

zamykać/zamknąć komuś gębę – (*potocznie*) uciszać/uciszyć kogoś

zaniepokojony – taki, który nie ma spokoju; trochę zdenerwowany
zaplacze – pomieszczenie, np. w sklepie, w biurze, do którego mają dostęp tylko pracownicy
zapobiec – sprawić, aby coś się nie wydarzyło
zarost – wąsy i broda
zasilek – tutaj: pieniądze przyznawane komuś, kto jest w trudnej sytuacji materialnej (np. zasiłek: dla bezrobotnych, dla samotnej matki)
zastrzeżenie – krytyczna uwaga
zawieść się na kimś – doznać przykrego uczucia po tym, jak ktoś (lub coś) nie spełnił (nie spełniło) naszych oczekiwań
zawodowiec – osoba, która zajmuje się czymś zawodowo; specjalista, fachowiec
zdradzona kochanka – tutaj: kobieta, której kochanek (mężczyzna) ją zdradza, tj. spotyka się z inną kobietą
zemsta – odpłacenie złem za zło; zemścić się
zerkać – patrzeć przez chwilę, często w taki sposób, żeby nikt nie zauważył (np. zerkać na zegarek, na telefon, do książki, w lusterko)
zgon – śmierć
zlecony – wykonany na czyjeś zlecenie (polecenie, rozkaz, zamówienie)
złośliwy – świadczący o tym, że ktoś celowo dokucza komuś i sprawia mu przykrość
zmowa – potajemne porozumienie (umowa) kilku osób, które chcą osiągnąć jakiś cel (np. zmowa: sędziów, elit, producentów; wejść w zмовę; być/działać w zмовie; zmowa milczenia)
znosić – tutaj: ciągnąć w jakimś kierunku
zwiąć – (*potocznie*) uciec

